GŁOS GOSPODARCZY

WYCHODZI 1-go KAŻDEGO MIESIĄCA

ROK I WARSZAWA, DNIA 1 CZERWCA 1938 R. ZESZYT VI

Konto PKO Warszawa Nr. 19218. Redakcja i Admin. Warszawa Królewska 16. Telefony: 6.52-55, 5.22-26

WYDAWCA: FEDERACJA ZRZESZEŃ PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I KOMISANTÓW R. P.

Rękopisów nie zwraca się. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Przedpłata: Kwartalnie zł. 3. Cena zeszytu zł. 1.

NIEBEZPIECZNE ZŁUDZENIA

Pamiętamy wszyscy ożywioną dyskusję, jaka toczyła się w okresie, kiedy nasze czynniki miarodajne miały rozstrzygnąć, czy pójść za przykładem szeregu innych państw i wejść na drogę dewaluacji złotego, czy też utrzymać naszą walutę na niezmienionym parytecie, wbrew poglądom tych, którzy w pieniądzu widzieli narzędzie polityki gospodarczej, a manipulowanie nim uważali za korzystne dla naszego gospodarstwa narodowego. Trzeba było wtedy zaprawdę wielkiej odwagi i hartu, aby nie ulec kuszeniom zwolenników dewaluacji i, wbrew panującym wówczas w świecie tendencjom w dziedzinie polityki walutowej, zdecydować się na odrzucenie tego, przy uwzględnieniu całokształtu naszych stosunków i właściwości naszych warunków gospodarczych, bądź co bądź bardzo ryzykownego eksperymentu.

Nie zmieniliśmy więc parytetu złotego, uznając, iż za utrzymaniem jego przemawia znacznie więcej i bardziej ważkich argumentów, aniżeli za jego porzuceniem, wchodząc równocześnie na drogę bynajmniej nie odosobnioną reglamentacji obrotu pieniężnego. Nie ulega wątpliwości, że wprowadzenie ograniczeń dewizowych było znacznym skrępowaniem naszej swobody w dysponowaniu kapitałami w skali międzynarodowej. Ale polityka, którą wkrótce po wprowadzeniu tych ograniczeń zastosowała nasza instytucja emisyjna, wskazywała na to, iż dążeniem czynników decydujących jest stworzenie warunków, w których by życie gospodarcze jak najmniej dotkliwie odczuwało owe ograniczenia. Dalsze doświadczenia w tej dziedzinie potwierdziły całkowicie słuszność tych tendencji. Stosunkowo niedługo po wprowadzeniu u nas ograniczeń dewizowych wytworzyła się w świecie opinia, iż Polska należy do tych krajów, które posiadają wprawdzie reglamentację obrotu pieniężnego, lecz w których stosuje się ograniczenie w sposób stosunkowo łagodny i nie szczędzi się wysiłków, aby usprawnić cały aparat, związany z gospodarką dewizową, a w szczególności aby uwolnić tę gospodarkę od tak uciążliwych metod biurokratycznych. Prawdą jest, że wszedłszy na tę drogę nie osiągnęliśmy wątpliwych zresztą w naszych warunkach korzyści, wypływających z dewaluacji, ale prawdą jest również, że osiągnęliśmy niewątpliwie rezultaty w postaci tak ważnej dla finansów państwa równowagi budżetowej, że stworzyliśmy warunki sprzyjające rozwojowi kapitalizacji rodzimej, że uniknęliśmy niepożądanych wstrząsów na całym szeregu odcinków naszego życia gospodarczego i społecznego.

Dziś, w związku ze wzmagającą się biernością naszego bilansu handlowego, usiłuje się znowu wskrzesić ową dyskusję na temat dewaluacji, która — jak się naogół zdawało — nie miała już u nas szans reaktywizacji. Próbuje się zaszczepić społeczeństwu niepokojącego bakcyla prodewaluacyjnego. Mogłoby to mieć tylko ten skutek, iż podważone zostałyby zdrowe podstawy dotychczasowej polityki walutowej i częściowo zniweczone dodatnie jej skutki przez wywołanie obaw, że z naszą walutą jest niedobrze i należy się od niej odwrócić.

Jeżeli zwolennicy dewaluacji tak chętnie operują przykładem Anglii, to należałoby im przypomnieć, iż według powszechnej opinii korzystne wyniki, jakie dała tam dewaluacja, miały swe uzasadnienie nie tyle w racjonalnych podstawach samej metody, ile w wyjątkowej sytuacji gospodarczej Anglii i wyjątkowych cechach umysłowości i psychiki Anglików. Jeżeli natomiast w innych krajach dewaluacja nie dała oczekiwanych wyników, to śmiało rzec można, iż w Polsce nie tylko nie dałaby żadnych, ale przeciwnie pogorszyłaby sytuację w porównaniu z okresem przeddewaluacyjnym. Trawe-

stując zdanie jednego z bankierów angielskich, który w dzień po przeprowadzeniu dewaluacji funta zapytany, co o tym sądzi, powiedział: „Dewaluacja ma swoje dobre i swoje złe strony; ale widocznie ma więcej dobrych stron, aniżeli złych, jeżeli rząd Wielkiej Brytanii na nią się zdecydował“, moglibyśmy w zastosowaniu do Polski powiedzieć, że u nas ujawniłyby się tylko złe strony dewaluacji, dobre zaś nie znalazłyby żadnego wyrazu w naszym życiu gospodarczym.

Możnaby nam oczywiście zarzucić, że, będąc zwolennikami dotychczasowej polityki walutowej, potępiamy gołosłownie tych, którzy kruszą kopie o dewaluację i nie posiłkujemy się przy tym żadnymi przemawiającymi do przekonania argumentami. Na taki zarzut nie chcielibyśmy zasłużyć i dlatego, sformułowawszy na wstępie niniejszego artykułu w sposób zdecydowany naszą tezę, postaramy się w odpowiedni sposób ją uzasadnić.

Ekonomiści zgodnie stwierdzają, że w akcji manipulowania pieniądzem dominujące znaczenie ma psychiczna atmosfera, panująca w społeczeństwie państwa, w którym do takiego eksperymentu się przystępuje. Otóż śmiemy twierdzić, że w takim społeczeństwie, jak nasze, które ma za sobą długoletni okres inflacji markowej ze wszystkimi zgubnymi następstwami, w społeczeństwie, które przeżyło już przymusową dewaluację pieniądza po załamaniu się złotego, istnieje dostateczne przewrażliwienie w dziedzinie spraw walutowych, aby można było na chwilę przypuszczać, iż uda się osiągnąć warunki, w których dodatnie strony dewaluacji — wzięłyby górę nad jej stronami ujemnymi. W społeczeństwie, w którym — jak wykazało doświadczenie — już same pogłoski o przypuszczalnej dewaluacji wytwarzały chaotyczne stosunki w zakresie cen i płac, nie można, jeżeli się trzeźwo ocenia sytuację, oczekiwać pomyślnych skutków takiego eksperymentu. Co jest natomiast pewne, to wytworzenie przez dewaluację warunków, w których budżet państwowy okazałby się nierealny, to wkroczenie w konsekwencji na tak śliską drogę znacznych deficytów budżetowych, to kompletny chaos w dziedzinie cen i płac, przy czym duża część społeczeństwa, nie mogąca dostosować swych dochodów do zmienionej wartości pieniądza, musiałaby siłą rzeczy obniżyć i tak już niski swój poziom życiowy. Mielibyśmy więc postęp w procesie pauperyzacji mas, nastąpiłoby niewątpliwie załamanie się zapowiadającego się pomyślnie procesu kapitalizacyjnego i szereg tym podobnych „błogich“ skutków.

Jeżeli chodzi o wpływ dewaluacji na nasz handel zagraniczny, to i tu nie przyniosłaby ona spodziewanych korzyści.

Około ¾ naszego importu stanowi przywóz gospodarczo niezbędny, składający się z surowców i środków produkcji; zwyżka cen tego niezbędnego importu łącznie ze zwiększeniem ciężaru obsługi długów zagranicznych powiększyłaby znacznie koszta produkcji krajowej, co w krótkim czasie doprowadziłoby w konsekwencji do skonsumowania początkowej marży dewaluacyjnej. Ale złudnym byłoby nawet twierdzenie, że potanienie eksportu w pierwszym okresie po dewaluacji zdołałoby znacznie powiększyć jego wolumen. W dzisiejszej epoce reglamentacyjnej stosunków wymiennych, w dobie kontyngentów i ograniczeń dewizowych, potanienie towaru nie odgrywa decydującej roli. Jeżeli na przywóz danego towaru państwo wyznaczyło już kontyngent, to kontyngent nie zostanie powiększony, nawet pomimo potanienia towaru.

Dewaluacja mogłaby więc dać bardzo problematyczne korzyści dla eksportu i to tylko w krótkim okresie, po upływie którego wszystko powróciłoby do status quo ante na odcinku handlu zagranicznego. Natomiast szkody, wyrządzone gospodarstwu narodowemu, byłyby niezmierne.

Gdy zaś chodzi o eksperymenty walutowe w ogólności, trzeba dodać, iż zdaniem ekonomistów, łatwiej jest rozpocząć akcję manipulowania pieniądzem, aniżeli w pewnym momencie na jakimś określonym miejscu tej akcji zaprzestać, gdyż „bieg wypadków może pieniądz łatwo wepchnąć w korkociąg, z którego wyjście jest arcytrudne“.

To co się dzieje we Francji, gdzie w manipulowaniu walutą nie widać końca, we Francji, którą na eksperymenty znacznie łatwiej stać, niż nas, winno być dla nas dostateczną przestrogą przed bądź co bądź bardzo ryzykownym, a w naszych warunkach karkołomnym eksperymentem.

Jak zdołaliśmy stwierdzić, zarówno Ministerstwo Skarbu, jak i władze naczelne naszej instytucji emisyjnej stoją zdecydowanie na stanowisku kontynuowania naszej dotychczasowej polityki walutowej. Miejmy nadzieję, że polityka ta doprowadzi nas w sprzyjających warunkach do stopniowego rozluźniania więzów reglamentacyjnych, zbliżając nas do całkowitego powrotu do wolnej, niczym nieskrępowanej gospodarki walutowej. Tej zdecydowanej woli naszych czynników miarodajnych w kierunku utrzymania dotychczasowej linii polityki walutowej, która zdała egzamin życiowy i okazała się dla kraju bardzo dodatnią w skutkach, towarzyszy uznanie świata gospodarczego, wrodzonym sobie instynktem wyczuwającego niebezpieczeństwa, z jakimi wkroczenie na drogę karkołomnych eksperymentów byłoby u nas połączone.

Jesteśmy przeświadczeni, że żadne mniej lub

bardziej zręczne wywody, propagujące zbawienność skutków dewaluacji, nie mogą wpłynąć na zmianę linii, podyktowanej zdrowym rozsądkiem, głęboką znajomością stosunków panujących w kraju i szczerą troską o pomyślny rozwój naszego gospodarstwa narodowego. Należałoby sobie jedynie życzyć, aby zdrowy instynkt gospodarczy mas wyczuł całą szkodliwość propagandy prodewaluacyjnej, nie przejął się jej zwodnymi mirażami i nie wyciągnął z niej fałszywych wniosków. W ten sposób w psychice społeczeństwa powstaną silne i zdrowe podstawy, dające Rządowi możność kontynuowania w atmosferze spokoju i zaufania jedynie w naszych warunkach racjonalnej i możliwej polityki walutowej — polityki odrzucającej zasadę manipulowania pieniądzem i sprowadzającej walutę do tej roli, jaka jej z istoty rzeczy przysługuje, to jest do roli stałego, nie ulegającego wahaniom, miernika wartości.

LEON PERL.

SI VIS PACEM, PARA BELLUM...

Żyjemy w czasach w zakresie międzynarodowych stosunków politycznych naprawdę niezwykłych. Nie często bowiem w historii świata zachodziły wypadki, kiedy, jak obecnie, zapewnieniom pokojowych tendencjach państw i społeczeństw towarzyszyłyby zbrojenia w rozmiarach tak olbrzymich i tempie tak zawrotnym. I jeżeli mamy wierzyć państwom, które przeprowadzają gigantyczne zbrojenia, iż czynią to w imię szlachetnych celów zagwarantowania światu na jaknajdłuższą metę pokoju, to zaprawdę możemy śmiało twierdzić, iż starożymska zasada „si vis pacem, para bellum" („jeżeli pragniesz pokoju, gotuj się do wojny") nigdy może na przestrzeni wieków nie znajdowała tak dobitnego potwierdzenia w życiu, jak właśnie w czasach obecnych. I być może nigdy nie znajdowała w społeczeństwie tyle zrozumienia, jak obecnie.

Ale dzisiejsze zbrojenia wykraczają znacznie poza granice tego, co można nazwać normalnym obciążeniem społeczeństwa świadczeniami na rzecz siły zbrojnej. Wymagają one wielkich ofiar materialnych i moralnych, wielkiego samozaparcia się. Są dziś państwa potężne i bogate, które, realizując ogromne plany zbrojeniowe, czerpią na nie środki z olbrzymiego rezerwuaru kapitałowego swego społeczeństwa poprzez wzmożone co prawda obciążenie jego dochodów świadczeniami na rzecz państwa, ale bez konieczności obniżania wysokiego poziomu życiowego społeczeństwa. Są inne, kapitałowo mniej zasobne, państwa, które akcję zbrojeniową przeprowadzają kosztem najżywotniejszych potrzeb społeczeństwa, domagając się od niego wyrzeczenia się najbardziej prymitywnych, zdawałoby się, potrzeb w dziedzinie odżywiania się, państwa, w których wszystko, co się dzieje, obraca się około spraw zbrojeniowych.

Do państw, które, pragnąc utrzymać pokój i zachować integralność swego terytorium, nie mogą iść za przykładem krajów zasobnych w kapitały, lecz nie chcą naśladować tej drugiej przez nas wymienionej kategorii, należy Polska. Skromny nasz w liczbach absolutnych budżet państwowy jest bezwątpienia duży w stosunku do niewielkiego dochodu społecznego. Należy stwierdzić, że od lat już, mimo zwiększonych na tle międzynarodowych stosunków potrzeb na cele zbrojeniowe, nie można u nas zauważyć tendencyj do zwiększania świadczeń na rzecz państwa przez obniżanie poziomu życiowego mas lub też drogą dekapitalizacji. Realizujemy natomiast zwiększone potrzeby zbrojeniowe drogą dobrowolnych ofiar tych sfer, które na te ofiary stać i które rozumieją ich konieczność z punktu widzenia najżywotniejszych interesów kraju. Jeżeli na początku swego istnienia Fundusz Obrony Narodowej czy Fundusz Obrony Morskiej miały raczej znaczenie wychowawcze, aniżeli finansowe, to w miarę rozwoju wypadków w skali międzynarodowej Fundusze te zaczęto zasilać coraz wydatniej, ostatnio zaś ofiarność przybiera niewątpliwie charakter żywiołowy.

Układ sił międzynarodowych czynił dla ogółu coraz bardziej oczywistym przeświadczenie, że prawdziwą gwarancję suwerenności państwa i nietykalności jego granic jest przede wszystkim własna, stojąca na odpowiednim poziomie moralnym i technicznym siła zbrojna, nadająca dopiero właściwy walor wszelkim sojuszom politycznym i wojskowym. To też ze wszystkich stron na cel powyższy płyną hojne ofiary. Znaczny udział w tym ruchu biorą sfery gospodarcze.

Żywiołowy ten pęd umacnia nas w przekonaniu, że wchodzimy w okres, w którym dobrowolne ofiary społeczeństwa na rzecz gwarantki pokoju, Armii, pozwolą czynnikom decydującym zrealizować doniosły program zaopatrzenia naszej siły zbrojnej we wszystko, co jej do spełnienia swej doniosłej roli jest i będzie potrzebne.

I kiedy zastanawiamy się nad tym, czemu przypisać należy, że właśnie sfery gospodarcze okazują ostatnio tak wielkie zrozumienie dla sprawy dozbrojenia, a wśród nich zwłaszcza sfery kupieckie, ujawniające dużą w tej dziedzinie inicjatywę, aktywność i ofiarność, to nasuwają się nam pewne refleksje natury historycznej. Kilka lat jeszcze temu, bo w 1931 r., a więc w okresie, kiedy miejsce tak popularnego obecnie hasła dozbrajania się zajmowało popularne jeszcze wówczas hasło rozbrojenia powszechnego, odbył się w Stutgarcie Zjazd Niemieckich Przedstawicieli Handlowych, na którym profesor uniwersytetu w Tubyndze, dr. S. Haller m. in. wygłosił referat pod znamiennym tytułem „Kupiec w historii". Po obszernej analizie roli politycznej kupca na przestrzeni kilku tysięcy lat uczony ten doszedł do wniosku, że handel z istoty swego powołania i sposobu realizowania swych zadań był zawsze promotorem pokoju, że niejednokrotnie sfery kupieckie przyczyniły się do zażegny-

wania wojen i umacniania pokojowych stosunków między państwami. Stąd wniosek, że świat kupiecki stawał zawsze po stronie tych, którzy dążyli do utrwalenia stosunków międzypaństwowych i że przeciwdziałał wszelkimi siłami zaognieniom stosunków pomiędzy narodami, mogącym doprowadzić do zbrojnego konfliktu.

Jednak wraz z głębokimi przeobrażeniami w układzie stosunków międzynarodowych, światowe kupiectwo — a mamy na myśli kupiectwo tych państw, w których społeczeństwo ma jeszcze coś do powiedzenia — musiało zmienić swój pogląd na sprawę powszechnego rozbrojenia, zdając sobie sprawę, że w obecnym stanie rzeczy tylko uzbrojenie poszczególnych narodów zdoła zapewnić pokój światu.

Również i sfery kupieckie w Polsce nie pozostały obojętne, gdy chodziło o akcję ofiarności na wzmocnienie obronności Państwa, a wziąwszy pod uwagę ogólne warunki, w jakich naszemu handlowi wypada pracować i nikłe zasoby finansowe, jakimi one rozporządzają, napięcie dobrej woli i ofiarności tych sfer bynajmniej za słabe uważane być nie może.

Co jednak podkreślić się godzi, to głębokie zrozumienie potrzeby dozbrojenia, torujące sobie drogę do coraz szerszych sfer kupiectwa. Zrozumienie to będzie niewątpliwie czynnikiem, pobudzającym społeczeństwo do coraz nowych wysiłków i nowych ofiar. Zrozumienie to sprawi, że wypisana w tytule niniejszego artykułu maksyma łacińska, stanie się hasłem powszechnym, sprzyjającym realizacji wielkiego dzieła rozwoju potęgi politycznej i gospodarczej Polski, do zagwarantowania której, niezbędna jest silna, głęboko korzeniami w społeczeństwie tkwiąca i przez społeczeństwo czcią oraz opieką otaczana siła zbrojna.

MACIEJ I. DRYBIŃSKI.

BLOK GOSPODARCZY „BAŁTYK — MORZE CZARNE"

W numerze poprzednim „Głosu" w artykule p. t. „Międzypaństwowe bloki gospodarcze" staraliśmy się udowodnić konieczność łączenia się państw słabych i uzupełniających się gospodarczo w bloki, oparte na daleko idącym uprzywilejowaniu wzajemnych stosunków i na jednolitej polityce gospodarczej wobec państw trzecich. Wykazaliśmy, że konieczność ta powstała głównie wskutek powstania w Europie Środkowej Wielkich Niemiec, grożących Europie kontynentalnej supremacją gospodarczą, zwłaszcza w wypadku porozumienia się z drugim wielkim kompleksem gospodarczym — Rosją Sowiecką.

Wnioski, jakie wysnuliśmy dla Europy, jako całości, są a fortiori aktualne dla Polski, ze względu na jej warunki polityczne i gospodarcze. Sąsiedztwo obu państw totalnych po prawej i lewej stronie stanowi niebezpieczeństwo tak poważne, że należy za wszelką cenę znaleźć sposób na jego zneutralizowanie, gdyby przypadkiem kleszcze te miały się dokoła Polski zacisnąć. — Nas w tej chwili interesuje jedynie strona gospodarcza zagadnienia sprowadzająca się do utworzenia takiego układu, któryby w sposób skuteczny mógł oprzeć się ewentualnym naciskom ekonomicznym jednego lub drugiego sąsiada, względnie ich obu.

Rola, jaką odgrywa Rosja Sowiecka w gospodarstwie społecznym Polski jest ostatnio prawie żadna. Obroty towarowe z tym krajem kształtowały się w ostatnich latach w sposób następujący:

Udział Z.S.R.R. w bilansie handlowym Polski w %%

	Przywóz	*Wywóz*
1933	2.1	6.2
1934	2.2	2.6
1935	1.7	1.2
1936	1.6	0.9
1937	1.2	0.4

W przecięciu ostatnich trzech lat udział Rosji Sowieckiej w obrotach handlowych Polski wynosi 0.8% po stronie wywozu i 1.5% po stronie przywozu.

Jak widzimy, są to cyfry więcej jak skromne i powiedzmy szczerze, zupełnie nie odpowiadające możliwościom gospodarczym obu krajów. Moglibyśmy pójść jeszcze dalej i stwierdzić, że taki stan rzeczy, acz redukujący omal do zera niebezpieczeństwo supremacji tego sąsiada w życiu gospodarczym Polski, stwarza sztuczny mur pomiędzy obu krajami, szkodliwy nie tylko z punktu widzenia wyzyskania istniejących możliwości importowych Rosji, lecz również z punktu widzenia zachowania pewnej równowagi w stosunku do sąsiada niemieckiego.

Biorąc pod uwagę, że pomiędzy Polską a Rosją Sowiecką nie istnieje żadna wymiana kapitałów, pozostaje do zbadania jedynie sprawa tranzytu, aby całkowicie wyczerpać całokształt stosunków gospodarczych obu krajów. W sprawie komunikacji osobowej i towarowej supremacja Polski jest wyraźna Rosja Sowiecka stanowi teren tranzytowy do Azji Południowej i ewentualnie Północnej części Azji Mniejszej. Droga ta bynajmniej nie jest jedyną, niezależnie od tego, że interesy polskie na tych terytoriach nie przedstawiają się zbyt poważnie. W przeciwieństwie do tego przez Polskę prowadzi jedyna, a w każdym razie najkrótsza droga z Rosji Europejskiej do Europy Środkowej. Pod tym więc względem stosunek tych dwóch krajów układa się korzystniej dla Polski, co w konsekwencji mogłoby wytrzymać ciężar niebezpieczeństwa nawet intensywniejszych obrotów towarowych z tym krajem.

W porównaniu z tym układem rzeczy na wschodniej granicy, stosunki gospodarcze z Rzeszą Niemiecką wykazują momenty znacznie dla nas mniej bezpieczne. Udział Niemiec w bilansie handlowym Polski przedstawia tablica następująca:

Udział Niemiec w bilansie handlowym Polski w %%

	Przywóz	*Wywóz*
1933	17.6	17.5
1934	13.6	16.5
1935	14.4	15.1
1936	14.2	14.2
1937	14.5	14.5

Przy zniżkowej tendencji, rola Niemiec w naszym handlu zagranicznym jest jeszcze dość wysoka. W porównaniu jednak z okresem z przed wojny celnej, gdy odpowiednie cyfry reprezentowały 34% po stronie przywozu i 42% po stronie wywozu, oznacza to daleko idące uniezależnienie się od tego rynku, co oczywiście poważnie zmniejsza niebezpieczeństwo groźniejszych niespodzianek od tej strony, nie usuwając ich jednak całkowicie. Sytuację komplikuje okoliczność, że w Polsce pracują dość znaczne kapitały niemieckie. Wprawdzie ze względu na istniejące ograniczenia dewizowe, gwałtowne ich wycofywanie nie wchodzi w grę, niemniej jednak stanowią one czynnik, mogący w pewnym momencie spowodować pewne powikłania w gospodarstwie społecznym Polski.

Poza tymi dwoma czynnikami polsko-niemieckich stosunków gospodarczych, istnieje jeszcze moment trzeci, nader niebezpieczny dla Polski, a wynikający z położenia gospodarczego Wielkich Niemiec. Wał allemański w swoim obecnym kształcie oddziela Polskę od pozostałych krajów Europy Zachodniej i Południowo-Zachodniej. Można wprawdzie stanąć na stanowisku, że sprawa komunikacji lądowej w obrotach towarowych — a te nas w tej chwili najbardziej interesują — nie odgrywa większej roli, gros bowiem eksportu i importu korzysta z drogi morskiej. Jest jednak cały szereg artykułów, które ze względu na swój charakter, chętniej korzystają z drogi lądowej, a ponadto nie zapominajmy o tym, że i nasz morski wylot na świat może być dość łatwo przez Niemcy zamknięty, nawet w wypadku pokojowego konfliktu.

Wymieniliśmy pokrótce niebezpieczeństwo, jakie dla Polski przedstawia bezpośrednie sąsiedztwo z dwiema potęgami gospodarczymi, posiadającymi scentralizowany system dyspozycji gospodarczych. Przedstawiony obraz wskazuje w sposób niezbity z jednej strony na konieczność szybkiego wzmocnienia się gospodarczego kraju, z drugiej zaś strony—na szukanie zewnętrznych aliansów gospodarczych. Pierwszy z tych sposobów jest oczywiście najlepszy i najpewniejszy; wymaga on jednak zarówno czasu jak i odpowiednich koniunktur, na które polityka państwa wpływać może w sposób dość ograniczony. Natomiast sposób drugi dać może efekty znacznie szybsze, nie mówiąc już o tym, że wzmacnia w sposób nader wydatny każde z państw blokujących się, zupełnie nieproporcjonalnie do jego udziału w ogólnym porozumieniu.

Wychodząc z tych założeń, oraz mając na uwadze wnioski, wysnute w powołanym już artykule, zamieszczonym w poprzednim numerze „Głosu", wydaje się rzeczą konieczną szukanie zbliżenia gospodarczego z państwami sąsiadującymi, znajdującymi się w podobnych warunkach gospodarczych w stosunku do Niemiec lub Rosji, względnie w stosunku do obu tych krajów. Wchodzą tu w grę następujące kraje: Litwa, Łotwa, Estonia, Rumunia oraz Czechosłowacja. Zbadajmy, jakie kraje mogą tu wchodzić w grę pod kątem widzenia wszystkich lub przynajmniej największej ilości wymienionych krajów.

Wśród krajów, które znajdując się pomiędzy Niemcami a Rosją Sowiecką skazane są na wzajemne oparcie — Polska zajmuje pozycję osiową zarówno pod geograficznym jak i ekonomicznym kątem widzenia. Pod geograficznym kątem widzenia położenie Polski, oparte o pobrzeże Bałtyku z jednej strony oraz o wyloty bałkańsko-czarnomorskie z drugiej — stwarza pozycję nader dogodną pod względem komunikacyjnym. Jeśli chodzi o moment gospodarczy, to z wchodzących w grę krajów reprezentuje ona największą jednostkę zarówno w kinetycznym jak i potencjalnym tego słowa znaczeniu. Mamy tu na myśli zarówno obszar gospodarowania, stan zaludnienia, ogólną wartość dochodu narodowego oraz majątku, niewyzyskane bogactwa naturalne, — jak i układ poszczególnych elementów gospodarstwa społecznego, z poważnie rozwiniętym górnictwem i przemysłem ciężkim na czele. Wprawdzie Czechosłowacja jest krajem bardziej od Polski uprzemysłowionym, gęściej zaludnionym i relatywnie biorąc bogatszym,—niemniej jednak zbyt wysoki system gospodarowania, a mianowicie wielko-kapitalistyczny i przeinwestowany, stwarza trudności w zharmonizowaniu współpracy nietylko z taką np.: Rumunią, ale nawet z Łotwą czy Estonią — jak to stwierdziliśmy w poprzednim artykule. Niezależnie od tej trudności natury strukturalnej, położenie geograficzne wyklucza przejęcie przez Czechosłowację roli osi konsolidacyjnej dla będących w mowie krajów. Więcej jeszcze; wydaje się nam, że nawet drugoplanowy udział Czechosłowacji w projektowanym bloku jest nader wątpliwy, właśnie z punktu widzenia różnic strukturalnych, a przede wszystkim wskutek ciążenia tego kraju w kierunku basenu dunajskiego i Europy Środkowej.

Wychodząc z założenia, że Polska stanowić ma oś krystalizacyjną dla bloku „Bałtyk — Morze Czarne", musimy rozpatrzyć, jakie poza tym kraje mogą czy też powinny wejść w jego skład. Na pierwszym miejscu wymienić należy Rumunię, a to zarówno ze względu na jej położenie komunikacyjne jak i strukturę gospodarstwa narodowego.

Jeżeli moment komunikacyjny, wiążący się z położeniem nad morzem Czarnym i łatwą komunikacją z Polską nie potrzebuje dłuższego uzasadnienia, o tyle kwestia możliwości bliższej współpracy gospodarczej na innych odcinkach wymaga szczegółowej analizy. Struktura gospodarcza Polski znajduje wyraz w statystyce jej handlu zagranicznego. Znaczny udział surowców i półfabrykatów (prawie 50%) oraz artykułów spożywczych (prawie 25%) po stronie wywozu oraz odpowiadający temu udział wyrobów gotowych w przywozie (ponad 30%) — dają obraz kraju jeszcze typu surowcowo-rolniczego, o poważnej już jednak i stale wzrastającej roli przemysłu przetwórczego. W przeciwieństwie do tego gospodarstwo narodowe Rumunii nosi prawie wyłącznie charakter surowcowo-rolniczy, opierając

się głównie na zbożu i nafcie, reprezentujących łącznie ponad 70% eksportu tego kraju. Oczywiście odpowiednio do tego układa się strona przywozowa, reprezentująca głównie wyroby przemysłowe. Z towarów importowanych do tego kraju gros stanowią takie, które Polska produkuje i eksportuje, a mianowicie: artykuły włókiennicze, żelazo oraz maszyny — wynosząc łącznie połowę ogólnego przywozu; stanowi to niewątpliwie podstawę do gospodarczego zbliżenia obu krajów. Nieco gorzej układa się możliwość nabywania przez Polskę towarów, produkowanych w Rumunii, nie przywozimy bowiem ani ropy naftowej ani pszenicy. Pewną pociechę stanowi okoliczność, że nie wywozimy również tych artykułów względnie wywozimy je w niewielkich ilościach (jeśli chodzi np. o pszenicę) — nie tworzymy przeto konkurencji dla Rumunii na rynkach zagranicznych. Więcej nawet; wyczerpywanie się naszych złóż naftowych oraz akcja motoryzacyjna mogą w niedalekiej przyszłości spowodować konieczność importu ropy naftowej z Rumunii, podobnie jak strukturalne przemiany w rolnictwie zahamują prawdopodobnie w najbliższym czasie eksport pszenicy polskiej.

W tych warunkach nie tylko brak przeszkód do ściślejszego gospodarczego związania się z Rumunią, ale właśnie wszystkie względy za tym przemawiają. Wbrew jednak tym względom dotychczasowe stosunki pomiędzy obu tymi krajami nie wykazały dotąd takiego ożywienia, jakiego możnaby oczekiwać po tych przesłankach teoretycznych. Charakterystyczne pod tym względem jest poniższe zestawienie.

Udział Polski w handlu zagranicznym Rumunii w %%

	1928	1931	1933	1935
Przywóz	4.8	4.5	3.2	1.7
Wywóz	7.1	2.0	1.7	0.9

Zniżkowa tendencja udziału Polski w obrotach towarowych Rumunii tłumaczy się z jednej strony momentami o charakterze koniunkturalnym, z drugiej zaś polityką handlową obu krajów orientujących się: Polski — w kierunku krajów przemysłowych północnej Europy oraz krajów zamorskich, Rumunii zaś — w kierunku Niemiec i krajów przemysłowych Europy Środkowej. Coraz wyraźniej postępujące naprzód uprzemysłowienie Polski stwarza odpowiednie podłoże do zmiany tej polityki w kierunku zacieśnienia więzów pomiędzy obu krajami.

W sposób nieco bardziej skomplikowany układają się stosunki gospodarcze pomiędzy Polską a Litwą. Dzieje się to przede wszystkim dlatego, że zamknięcie przez Litwę granicy dla wymiany towarowej z Polską nie pozwoliło na ujawnienie się tych momentów symbiozy, jaka istnieć by powinna choćby ze względu na położenie geograficzne Litwy, będącej „oknem na świat" dla całych prawie kresów wschodnich. Drugą przyczyną była struktura eksportu litewskiego. Prawie połowę wywozu tego kraju stanowią artykuły, w mniejszym lub większym stopniu produkowane i eksportowane przez Polskę, a mianowicie: przetwory mięsne, masło i len. Pewną przeciwwagę tego stanowi fakt, że około ⅓ importu litewskiego składa się z artykułów, które mogą być dostarczone przez Polskę; przy obecnym jednak nastawieniu kompensacyjnych poszczególnych krajów, oddzielne potraktowanie tych spraw nie wydaje się rzeczą łatwą. Niebezpieczeństwa zewnętrzne, które wciąż podkreślamy, oraz względy komunikacyjne, otwierające dla obu stron ogromne możliwości — stanowią jednak najzupełniej wystarczające racje, by dążyć nie tylko do unormowania gospodarczego współżycia obu tych krajów, lecz do ich ściślejszej współpracy w ramach zbiorowego porozumienia gospodarczego. Pod tym kątem widzenia dochodząc do zagadnienia konkurencji pomiędzy eksportem polskim a litewskim, znaleźć można dość łatwe a nader korzystne dla stron rozwiązanie w postaci wspólnej polityki eksportowej, opartej na zasadach choćby rejonowania zbytu, jeśli nie na zasadzie wspólnego eksportu. W ten sposób ujęte zagadnienie nie tylko nie utrudni porozumienia ogólno-gospodarczego, lecz się może stać źródłem dodatkowych korzyści, jakie w stosunku do nabywców daje każde kartelizowanie produkcji i zbytu. Przy takim układzie rzeczy mogą w całej pełni wystąpić korzyści wynikające z nastawienia produkcji polskiej na artykuły, będące przedmiotem importu litewskiego.

W podobny sposób układają się wydarzenia jeśli chodzi o Łotwę. Eksport tego kraju posiada strukturę podobną do zaobserwowanej na Litwie. Kwestie komunikacyjne natomiast nie odgrywają w układzie Polska-Łotwa takiej roli, jakie odgrywały w przykładzie Polska-Litwa. Stąd też wypływa większa trudność w nawiązaniu ściślejszej współpracy pomiędzy obu tymi krajami, choć niektóre okresy dowodziły, że taka współpraca jest możliwa. Znamienny pod tym względem był rok 1931 w bilansie handlowym Łotwy gdzie zdołaliśmy umieścić towary polskie do wysokości 10% jej przywozu ogólnego.

Dla ilustracji podajemy dane, dotyczące udziału Polski w handlu zagranicznym Łotwy w kilku ostatnich latach.

Udział Polski w handlu zagranicznym Łotwy w %%.

	1928	1931	1933	1935
Przywóz	7.9	10.0	2.2	2.4
Wywóz	3.2	0.8	0.9	0.5

Jak wynika z powyższego zestawienia, Polska odgrywa w imporcie do Łotwy większą rolę aniżeli w jej eksporcie. Objaw ten staje się zrozumiały, jeśli zważymy, że około połowy przywozu do tego kraju tworzą artykuły, eksportowane przez Polskę, podczas gdy po stronie wywozu około 70% reprezentują towary, w nadmiarze przez Polskę produkowane i stanowiące dość poważny odsetek jej eksportu, a mianowicie: masło, len i artykuły leśne. Ponieważ w zamian za eksport polski nie możemy Łotwie ofiarować świadczeń, jakie wchodziły w grę w wypadku z Litwą ze względu na charakter tranzytowy tego kraju, jedyną drogą są odpowiednie układy, mające na celu uchylenie wzajemnej kon-

kurencji na rynkach zagranicznych aż do wspólnej polityki traktatowej i eksportowej włącznie.

Stosunki gospodarcze Polski z Estonią układają się w sposób analogiczny jak z Łotwą, a to ze względu na podobny charakter tych krajów. Ze względu na odległość i brak wspólnej granicy z Polską, możliwość ściślejszej współpracy z Polską wydaje się być ograniczona, choć w porównaniu ze stanem obecnym może jeszcze ulec poważnej rozbudowie, aż do włączenia tego kraju do bloku gospodarczego „Bałtyk — Morze Czarne" włącznie. Załączona tablica przedstawia poziom i tendencje wymiany towarowej pomiędzy obu krajami.

Udział Polski w handlu zagranicznym Estonii w %%.

	1928	1931	1933	1935
Przywóz	4.8	7.4	3.1	1.8
Wywóz	0.7	0.9	1.5	0.8

Reasumując wyżej powiedziane dochodzimy do następujących wniosków. *Kraje położone pomiędzy Rosją Sowiecką a Niemcami z jednej strony a Bałtykiem i Morzem Czarnym z drugiej, jeżeli chcą zachować niezależność gospodarczą i wykorzystać w pełni dla własnego pożytku przyrodzone możliwości gospodarcze, muszą związać się specjalnymi porozumieniami, dalej sięgającymi aniżeli normalne traktaty handlowe. Osią krystalizacyjną tego porozumienia może być tylko Polska, a to zarówno ze względu na swe kluczowe położenie geograficzne, jak i ze względu na swoje właściwości gospodarcze. Najbardziej dojrzałym do zrealizowania wydaje się porozumienie które nazwalibyśmy małym blokiem gospodarczym, a do którego weszłyby: Polska, Rumunia i Litwa. Większy blok gospodarczy, rozszerzony na Łotwę i Estonię mógłby zostać zrealizowany nieco później i w formach mniej wiążących w porównaniu z tymi, które mają stanowić podstawę t. zw. bloku małego.*

Porozumienie Polski, Litwy i Rumunii, reprezentujące łącznie ponad 50 milionów ludności, wielkie obszary, nader urodzajne, obficie zaopatrzony w bogactwa mineralne i położone na dogodnych, powiedzielibyśmy nawet kluczowych szlakach komunikacyjnych, ma wszelkie podstawy do skutecznego przeciwstawienia się supremacji każdego z państw europejskich — jeśli chodzi o stronę negatywną tego porozumienia. Po stronie pozytywnej uzupełniający charakter gospodarstw narodowych tych krajów oraz dogodne położenie geograficzne w stosunku do siebie, stwarzają możliwości poważnego rozwoju ekonomicznego.

Zagadnienie stosunku Czechosłowacji do tego bloku, nader skomplikowane w swym charakterze, nie mieści się w ramach niniejszego artykułu. Jak już wskazaliśmy, ze względu na swe położenie geograficzne oraz strukturę gospodarczą, kraj ten ciąży raczej w kierunku krajów doliny naddunajskiej i Europy Środkowej. Chwilowe zbliżenia, wiążące się z obecnymi trudnościami politycznymi i komunikacyjnymi tego kraju, znajdujące swój wyraz w przerzucaniu części obrotów towarowych z Hamburga do Gdyni, nie powinno zaciemniać tendencji ogólnych, które kierują zainteresowania Polski w zupełnie odmiennym kierunku.

O. K. SŁABOSZEWICZ.

PODSTAWY ROZWOJU POLSKO-LITEWSKICH STOSUNKÓW GOSPODARCZYCH

Normalizacja polsko-litewskich stosunków politycznych, której ostatnio jesteśmy świadkami, wywołała zrozumiałe zainteresowanie ze strony polskich sfer gospodarczych. Zainteresowanie to znajduje uzasadnienie w bardzo znacznych możliwościach strukturalnych, jakie przedstawia rynek litewski dla eksportu polskiego. Świadczy o tym fakt, iż pomimo braku jakiegokolwiek uregulowania stosunków polityczno-handlowych pomiędzy obu krajami i szeregu trudności, jakie w związku z tym stały na przeszkodzie wzajemnej wymianie towarowej, towary polskie mniej lub więcej okrężną drogą przedostawały się na Litwę, przyczem w latach dobrej koniunktury eksport ten według danych statystyki polskiej osiągał nawet wartość kilku milionów złotych rocznie. Ostatnio naskutek obostrzenia reglamentacji importowej na Litwie, a zwłaszcza wprowadzenia reglamentacji dewizowej, dostawa towarów polskich na Litwę uległa wprawdzie ograniczeniu do minimalnych rozmiarów, nastąpiło to jednak skutkiem posunięć polityczno-handlowych i bynajmniej nie świadczy o tym, żeby możliwości strukturalne eksportu polskiego na Litwę stały się nieaktualne.

Dla zobrazowania tych możliwości wystarczy przyjrzyć się strukturze importu litewskiego w ostatnim czasie. W roku 1937 import do Litwy przedstawiał się następująco:

surowce i wyroby włókiennicze	46,8	milj.	litów
metale i wyroby metalowe	33,5	„	„
maszyny, apaarty, samochody	30,3	„	„
węgiel i koks	10,8	„	„
farby i chemikalia	8,7	„	„
instrumenty, zegary	8,0	„	„
oleje i tłuszcze	7,4	„	„
nawozy sztuczne	7,3	„	„
skóry i futra	7,0	„	„
cement	4,3	„	„
śledzie	3,8	„	„
drewno surowe	3,6	„	„
papier, książki i pisma	3,5	„	„
szkło i ceramika	3,5	„	„
tytoń	2,7	„	„

wyroby galanteryjne	1,7	„	„
sól	1,6	„	„
wyroby gumowe	1,4	„	„
garbniki	1,7	„	„
inne artykuły	25,5	„	„

Jak widać z powyższej tablicy, Polska jest poważnym eksporterem większości ważniejszych artykułów importowanych przez Litwę. Przeważająca część tych artykułów — ze względu na dogodne położenie frachtowe oraz niewątpliwie istniejącą jeszcze do dziś dnia pewną wspólność przyzwyczajeń co do rodzaju towarów, wytworzoną przez wspólność obszaru celnego przed uzyskaniem przez oba kraje odrębności politycznej — może być bez trudności dostarczana przez Polskę. Chodzi zatem tylko o stworzenie możliwości polityczno-handlowych.

Panujące w obecnej chwili warunki w międzynarodowej wymianie handlowej posiadają jedną zasadniczą i prawie już powszechną cechę tak zwanego bilateralizmu, polegającego na dążaniu do wyrównania obrotów handlowych pomiędzy poszczególnymi krajami w stosunku do siebie, nawet jeśli wyrównanie to czyni bardziej uciążliwym zaopatrywanie się w towary niezbędne. Nie mamy zamiaru analizować w tym miejscu zasadności i skutków tego rodzaju polityki handlowej, stwierdzić jednak musimy, że z szeregu przyczyn, nawet niezależnych od ogólnej linii prowadzonej przez poszczególne kraje polityki handlowej, bilateralizacja wymiany handlowej jest w dobie obecnej nie do uniknięcia. Brak w chwili obecnej wyraźniejszych symptomów, któreby znamionowały jakikolwiek zwrot w tym zakresie, pozwalający przypuszczać, iż międzynarodowa wymiana towarowa miałaby skierować się po linii pełniejszego wykorzystania strukturalnych możliwości z pominięciem kwestii wzajemnej równowagi tej wymiany pomiędzy poszczególnymi krajami. Dla tego wydaje się słuszne, aby przyszły rozwój polsko-litewskich obrotów towarowych rozpatrywać z uwzględnieniem wzajemności tych obrotów w obu kierunkach.

Jakież istnieją możliwości dla dostaw towarowych z Litwy do Polski? Widoki te niestety nie są tak pomyślne, jak dla naszego eksportu, bowiem większość artykułów eksportowanych z Litwy nie jest importowana przez Polskę. Stwierdza to poniższe zestawienie eksportu litewskiego za 1937 rok:

drewno, celuloza, forniery	50,3	milj.	litów
masło, sery, jaja	48,0	„	„
mięso, skóry	37,9	„	„
włókno i siemię lniane	31,1	„	„
zwierzęta żywe	25,0	„	„
zboża, strączkowe, koniczyna	5,8	„	„
inne artykuły	10,2	„	„

Rozpatrując powyższe zestawienie przewidywać można, iż importowane do Polski mogłyby ewentualnie być pewne ilości celulozy; niewielkie ilości pewnych artykułów rolniczych mogłoby być poza tym konsumowane przez okręgi leżące w bliskim sąsiedztwie granicy litewskiej. Nie jest wreszcie wykluczone, iż polski przemysł włókienniczy mógłby odbierać pewne ilości wysokogatunkowego włókna lnianego litewskiego oraz, że w pozycji „inne artykuły" dałoby się wybrać parę towarów mających możliwości zbytu w Polsce. Niemniej jednak analiza struktury eksportu litewskiego wykazuje, iż istniejące znaczne możliwości eksportu z Polski do Litwy znaleźć będą mogły tylko w niewielkim stopniu pokrycie w imporcie z tego kraju.

Pełniejsze wykorzystanie istniejących możliwości w wymianie towarowej polsko-litewskiej, co niewątpliwie winno być celem wzajemnej polityki handlowej obu stron, znaleźć może rozwiązanie na innej drodze, niż na drodze bilateralnego wyrównania obrotów wyłącznie towarowych. Poniżej postaramy się rozpatrzyć pokrótce inne aktywa, jakie Litwa osiągnąć może z nawiązania stosunków gospodarczych z Polską, a które zdaniem naszym winny uzupełnić zbyt szczupłe możliwości importu do Polski towarów litewskich.

Na pierwsze miejsce wysuwa się kwestia wykorzystania przez Polskę tranzytu przez Litwę dla obrotu zamorskiego ziem północno-wschodnich. Niewątpliwie część tego obrotu będzie mogła z obustronną korzyścią być skierowana przez Kłajpedę. Tranzyt ten stanowić będzie dla Litwy poważne aktywum umożliwiające skompensowanie części nadwyżki przywozu z Polski ponad wywóz do Polski, dając ponadto korzyści pośrednie w formie ożywienia ruchu w porcie Kłajpedy i na kolejach oraz w pewnym stopniu także w spławie na Wilii i Niemnie.

Pewne aktywum na rzecz Litwy będzie także stanowić uruchomienie turystyki z Polski na litewskie wybrzeże morskie i do niektórych miejscowości wewnątrz kraju.

Uwzględniając jednak powyższe aktywne dla Litwy pozycje, nie wydaje się możliwym, aby przy uwzględnieniu w pełni zasady równowagi płatniczej w wymianie gospodarczej polsko-litewskiej, można było w większym stopniu wykorzystać strukturalne możliwości istniejące w zakresie wymiany towarowej. Pełniejsze wykorzystanie tych możliwości — co jest koniecznym warunkiem, aby nawiązanie stosunków gospodarczych pomiędzy Polską i Litwą przyniosło ożywienie gospodarcze zarówno na Litwie, jak i na ziemiach polskich do niej przyległych i w ten sposób przyczyniło się do wzrostu dobrobytu w obu krajach — wydaje się możliwe tylko przy uwzględnieniu zasady, iż saldo płatnicze będzie dla Litwy deficytowe. Wydawaćby się mogło, iż takie postawienie sprawy jest dla Litwy wyraźnie niekorzystne. Bliższe jednak rozpatrzenie tego zagadnienia nie daje bynajmniej podstaw do tak pesymistycznych wniosków, od których dalekie są niewątpliwie zamiary polskiej polityki handlowej, zdającej sobie dokładnie sprawę, iż podstawą dobrego rozwoju stosunków gospodarczych pomiędzy poszczególnymi krajami jest równowaga obustronnych korzyści wynikających z tych stosunków. Otóż ewentualne ujemne dla Litwy saldo płatnicze z Polską bynajmniej nie musi wywierać wpływu ujemnego na jej ogólne wyniki bilansu płatniczego, bowiem szereg artykułów importowanych z Polski zastąpi dotychczasowy import z innych krajów, tym samym zmniejszając obciążenie litewskiego bilansu płatniczego w stosunku do tych krajów, co w nie-

jednym wypadku może dać dla Litwy wyraźne korzyści.

Dokładniejsze zbadanie wzajemnych korzyści, jakie wynikną z nawiązania stosunków gospodarczych pomiędzy obu krajami, nie jest oczywiście możliwe na podstawie jednostronnie rozporządzalnych materiałów i informacyj, dla tego też ograniczamy się w tym miejscu do przedstawienia tylko generalnych naświetleń problemu. Analiza obustron — korzyści i ustalenie na tej podstawie polityczno-handlowych ram dla wzajemnej wymiany towarowej dokonane być może wyłącznie w drodze rokowań handlowych, które, przypuszczać należy, niebawem rozpoczęte zostaną pomiędzy Litwą i Polską, natychmiast po załatwieniu spraw w zakresie normalizacji stosunków politycznych, komunikacyjnych i konsularnych, będących podstawowymi warunkami rozwoju stosunków gospodarczych, zwłaszcza pomiędzy krajami ościennymi.

Na zakończenie wskazać pragniemy na niektóre zagadnienia, których rozwiązanie w dalszym etapie rozwoju stosunków polsko-litewskich przynieść może poważne korzyści dla obu krajów. Chodzi mianowicie o ewentualne porozumienia pomiędzy eksporterami jednorodnych artykułów obu krajów w zakresie wywozu na rynki trzecie. Porozumienia takie w znacznej mierze mogą ograniczyć wzajemną konkurencję eksportów litewskiego i polskiego i poprawić ich rentowność. Warunki do zawarcia takich porozumień wydają się istnieć ze względu na wysoki stopień zorganizowania, jaki, zarówno w Polsce, jak i na Litwie, cechuje eksport szeregu artykułów zwierzęcych (bekony, trzoda, masło(. Porozumienia w tym zakresie mogłyby zwłaszcza przynieść pozytywne rezultaty w razie przystąpienia do nich także innych krajów bałtyckich, co z chwilą normalizacji polsko-litewskich stosunków gospodarczych jest łatwiejsze do realizacji.

STEFAN MEYER.

DYSKUSJA NA TEMAT KOMPENSAT

Dyskusja na temat kompensat należy do rzędu tych ściśle fachowych dyskusji, które nie wnoszą nic nowego do programu akcji gospodarczej · dlatego zaliczane bywają do nudnych. Dyskusja dotyczy *instrumentu* pracy gospodarczej, a więc należy do rzędu rozważań interesujących fachowca, dla technologa handlu, któremu idzie o najdoskonalszy aparat dla osiągnięcia zamierzonych celów,— nie dla laika, którego pociąga przeważnie program zamierzonych celów.

Uważam ten ustęp za konieczny, aby usprawiedliwić ponowne zabranie głosu w sprawie raz omawianej. Czynię to wobec dwóch wprost pod moim adresem postawionych pytań przez p. Retmaniaka w artykule p. t. „Claring czy kompensata" w N 5 Głosu Gospodarczego.

P. Retmaniak „Nie rozumie z jakiego powodu opłaca się analizować saldo bilansu handlowego, skoro nie jest ono równoważnikiem zaoszczędzonych dla Polski dewiz..." itd. Otóż po wyjaśnieniach p. Retmaniaka dotyczących techniki obliczania tego salda, same cyfry, obojętne dla wytrawnego fachowca, jakim jest p. R. są dla publiczności, dla laika, ilustracją unaoczniającą zmiany w obrotach polsko-szwajcarskich, zmiany będące wynikiem omawianej umowy. Można być różnego zdania o wartości ilustracji. Jednym wystarczy podanie tezy, lub opinii, inni tę tezę ilustrują faktami lub cyframi, trzeci wreszcie zaczynają od ilustracji, a na jej podstawie w formie wniosku stwierdzają taką lub inną tezę. Ja naprzykład nie rozumiem jak publicysta może wymagać posłuchu lub wiary, o ile nie sypie z rękawa faktami na potwierdzenie swej tezy, a operuje gołymi tezami. — Widocznie rozumienie każdego z nas publicystów zaletv od predyspozycji psychicznych i dotychczasowego treningu i jest ograniczone każdemu od innej strony.

Cyfry, podane przezemnie w N 3 Głosu Gospodarczego*) są, jak wszelka statystyka gospodarcza, jedynie nieścisłym wskaźnikiem, ale wskazują jednakże, że naskutek wyrównania obrotów towarowych do salda zerowego, nastąpiła zasadnicza zmiana w strukturze naszych obrotów ze Szwajcarią. — Uprzednio bowiem saldo było ujemne.

P. Retmaniak nie rozumie, jak twierdzi, z jakiego powodu opłaci się analizować saldo bilansu handlowego, skoro nie jest ono równoważnikiem zaoszczędzonych dla Polski dewiz, ani nie jest wskaźnikiem ekspansji towarowej. Tutaj zachodzi istotne nieporozumienie. Saldo dodatnie statystyki nie jest może równoważnikiem dewiz zyskanych, ale w porównaniu z saldem ujemnym z okresu transferu dewizowego jest objawem, aczkolwiek nie jest miarą, dewiz *zaoszczędzonych*. Słowo „zaoszczędzonych" akcentuje z całą świadomością. Owa oszczędność dewiz osiągnięta dzięki nowemu régime towarowemu ze Szwajcarią jest bowiem jedynym usprawiedliwieniem umowy bardzo w wykonaniu dla stron uciążliwej i niewygodnej. I tu muszę wyjaśnić drugą rzecz, która p. Retmaniakowi jest niezrozumiałą. Muszę wyjaśnić „stratę dla życia gospodarczego", jaką wytwarza régime kompensat bez kontokurentów, bez żadnej clearingowej furteczki.

Wspomniałem na wstępie, że zagadnienie kompensata, czy clearing jest zagadnieniem z dziedziny technologii handlu. Pozwolę sobie, dla wyjaśnienia przytoczyć ilustrację, — analogię z dziedziny technicznej.

Wiadomo, że nie cała energia węgla zostaje oddana parze przez kocioł. Część i to dość znaczna ulega rozproszeniu: przez promieniowanie, w cieple

*) „Pół roku kompensat".

popiołu, oraz w cieple gazów spalinowych. Wiemy, że istnieją kotły mało ekonomiczne i kotły znacznie ekonomiczniejsze. Do dziedziny kotłów należy aparat zwany „ekonomizerem“. — Słowo „ekonomiczne“ użyte tu jest w znaczeniu bilansu kalorycznego nie w znaczeniu gospodarczej korzyści z danego kotła. — Ale idźmy w naszej analogii dalej: otrzymaliśmy już parę. Musimy zamienić ją na energię mechaniczną i elektryczną. Jedna uruchomi maszynę parową, inna turbinę, są to dwie różne maszyny o różnego rodzaju wydajności energetycznej, o rozmaitej „stracie“, na energii użytej do ich uruchomienia.

W obrotach bezdewizowych z zagranicą mamy też 2 różne maszyny: clearing oraz kompensatę. Każda z tych maszyn pochłania energię. Każdy z tych sposobów rozrachunku wymaga aparatu, który kosztuje. Pytanie brzmi: co kosztuje mniej: clearing czy kompensata. Odpowiedź p. Retmaniaka brzmi: kompensata kosztuje dużo, Zahan oszczędza dla stron pracę, realizując nie klasyczną kompensatę a formę zbliżoną do clearingu (ustęp ostatni na str. 186). Tak jest, p. Retmaniak ma bezwiednie rację. Clearing jest tańszy. — Kompensata kosztuje drożej. Kosztuje drożej, bo dla jej przeprowadzenia trzeba więcej ludzi zatrudnić, więcej formularzy wypełnić, więcej formularzy skontrolować. Stratą dla życia gospodarczego jest różnica kosztów utrzymania pomiędzy aparatami A i B, o ile efekt ich pracy jest jednakowy.

O ile...? Tu dochodzimy do jednej sprawy. Czy wogóle możliwym byłby przy clearingu jednoblokowym taki sam efekt w obrotach polsko - szwajcarskich, jak przy kompensatach. Śmiem wątpić. Nie należy jednak z tych wątpliwości wyciągać tegoż wniosku co p. Retmaniak, jakobym był zwolennikiem kompensat. Bynajmniej. Jestem zwolennikiem najtańszego aparatu, którym dany cel gospodarczy można osiągnąć.

I tu się nasze drogi rozchodzą. Mam wrażenie, że dany cel gospodarczy, to znaczy utrzymanie importu ze Szwajcarii w dotychczasowych rozmiarach, bez upływu dewiz da się osiągnąć nie tylko z pomocą systemu wyrównanych kompensat, lecz i przy clearingu wieloblokowym. Przy clearingu, gdzie różne towary obciążane byłyby rozmaitymi premiami, w zależności od bloku do którego należą. W istocie dziś mamy w obrotach ze Szwajcarią jeden taki blok, jest to tzw. „lista negatywna“. W jej granicach*) odbywa się import maszyn ze Szwajcarii na wzór importu z krajów clearingowych, choć z zachowaniem mnogości formularzy działu kompensacyjnego obrotów polsko - szwajcarskich. W tej dziedzinie jest pole do uproszczeń.

Drugim polem do uproszczeń byłby kontokurent we frankach szwajcarskich, prowadzony przez Zahan dla firm importowo-eksportowych, o czym pisałem w N 3 Gł. G.

Nie podoba się p. Retmaniakowi proponowana przezemnie koncepcja giełdy kompensacyjnej. Przytacza przeciwko niej poważne argumenty. Przyznaję, że trafiają mi one w dużym stopniu do przekonania. Najbardziej zaś argument o zajęciu bezproduktywnym a koniecznym. Zdanie to jest świetną ilustracją dla mojej tezy o pracy idącej na marne, o tej energii, która idzie na przezwyciężenie gospodarczego równoważnika „tarcia“ w mechanice.

Rozkwit dobrobytu w XIX wieku oparty był na rozwoju tańszych metod produkcji. Dla osiągnięcia prawdziwego bogactwa, to znaczy mnogości, obfitości dóbr i usług, trzeba te dobra i usługi osiągać bez zbędnych kosztów. Dwudziestu ludzi, znajdujących płacę tam, gdzie wystarczy praca dziesięciu, nie są objawem wzrostu stanu zatrudnienia, lecz objawem lekkomyślności i marnotrawstwa gospodarczego.

Jeżeli istotnie zależy nam na wzroście dobrobytu, mamy obowiązek dbać o to, by każda potrzeba społeczeństwa, a więc i kontrola obrotów z zagranicą była dokonana tanio. Dlatego należy dążyć do realizacji clearingu zamiast kompensat, gdzie można, tak jak obrotów wolnodewizowych zamiast clearingu, gdzie warunki pozwalają.

*) po uwzględnieniu pewnych przeliczeń

JAN L. KLASA.

ULGI INWESTYCYJNE

Ogłoszona w kwietniu b. r. ustawa o ulgach inwestycyjnych wprowadza cały szereg nowych zagadnień do polskiego ustawodawstwa o ulgach podatkowych. Przede wszystkim przeprowadza ona jego unifikację, obejmując jedną ustawą wszelkiego rodzaju ulgi, rozrzucone dotychczas w różnych ustawach, dekretach i rozporządzeniach.

Dalsze ujednolicenie przepisów proceduralnych uzależnione jest w znacznym stopniu od mającego ukazać się w najbliższym czasie rozporządzenia wykonawczego. Będzie to miało poważne znaczenie, albowiem o ile w zakresie postępowania podatkowego zagadnienia te zostały uregulowane wydaniem Ordynacji Podatkowej, o tyle w zakresie ulg podatkowych przepisy proceduralne były odrębne dla każdego ich rodzaju w poszczególnych aktach ustawodawczych i dość znacznie różniły się między sobą.

Pierwszy rozdział ustawy o ulgach inwestycyjnych obejmuje przepisy, które mają przyczynić się do przyśpieszenia rozbudowy Centralnego Okręgu Przemysłowego. Twórca Gdyni, wicepremier inż. Kwiatkowski, postanowił skierować wysiłki rządu i całego społeczeństwa do zbudowania nowego ośrodka, który, rozwijając się w oparciu o naturalne i bogate źródła energii gazowej i elektrycznej oraz o niewykorzystane, a często niedostatecznie zbadane zasoby mineralne ziemi, będzie mógł znacznie pchnąć naprzód rozwój gospodarczy nie tylko tej połaci Polski, najbardziej przeludnionej i zamieszkałej pra-

wie wyłącznie przez ludność rolniczą, ale również i pozostałych części Państwa, przy czym niepoślednią rolę odgrywa tutaj zagadnienie zwiększenia obronności.

Z jednej strony Państwo stara się o dostarczenie przyszłym zakładom przemysłowym taniej energii, za pomocą ciągnących się już dzisiaj na przestrzeni zgórą 1.300 kilometrów linii wysokiego napięcia i rurociągów gazowych, z drugiej strony, chcąc zachęcić prywatny kapitał do inwestycji — przyznaje mu znaczne, w niespotykanych dotychczas w Polsce rozmiarach, ulgi podatkowe. Żeby jednak nie wywołać chaosu i niezdrowej spekulacji — ulgi inwestycyjne zostały poddane kontroli planowej gospodarki Państwa. Z ulg mogą korzystać tylko pewne rodzaje przedsiębiorstw, wyszczególnionych w ustawie, przy czym lista ta może być uzupełniana jedynie „wyjątkowo". Minister Skarbu w porozumieniu z Min. P. i H. może ustalać rodzaje rzemiosła o charakterze pomocniczym dla przemysłu fabrycznego, celem uprawnienia ich do korzystania z tych ulg. Prawa do ulg udziela Minister Skarbu w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu na podstawie wniesionego podania, w którym petent musi złożyć pisemne zobowiązanie założenia bądź powiększenia istniejącego przedsiębiorstwa i zorganizowania jego działalności na sposób fabryczny w ciągu 3-ch lat od daty przyznania ulg i to zgodnie ze szczegółowym programem, przedstawionym w podaniu. Celem skrócenia przewlekłości w załatwianiu podań, ustawodawca zaopatrzył przepisy ostrym i niespotykanym w polskim ustawodawstwie skarbowym rygorem, przyznającym automatyczne prawo do ulg w wypadku braku odpowiedzi ze strony Ministerstwa Przemysłu i Handlu w ciągu 3-ch miesięcy od daty wniesienia podania.

Ulgi, o które można ubiegać się do końca 1942 r., obejmują: 1) prawo potrącenia z dochodu, podlegającego podatkowi dochodowemu, aż do wyczerpania, kosztów nabycia gruntów, wzniesienia budynków — z wyjątkiem domów mieszkalnych — oraz nabycia i zainstalowania nowych, nieużywanych maszyn i urządzeń, 2) uwolnienie tych budynków na okres 15-letni od podatków budynkowych i od nieruchomości, 3) zwolnienie od opłat stemplowych pism, dotyczących kapitału zakładowego, poświęconego na przeprowadzenie inwestycji, 4) prawo nabywania potrzebnych gruntów w drodze wywłaszczenia lub gruntów podlegających parcelacji, bądź też gruntu z majątku państwowego, wszelkich materiałów budowlanych, surowców i potrzebnych produktów, wreszcie 5) prawo pierwszeństwa w uzyskaniu zezwoleń na użytkowanie wód, jako źródła energii motorycznej. Niezależnie od powyższych ulg, w wypadku uznania działalności danego przedsiębiorstwa przez Ministra Spraw Wojskowych za szczególnie ważne dla obrony Państwa, dochód tego przedsiębiorstwa, po wyczerpaniu ulgi z tytułu potrącenia od dochodu kosztów przeprowadzonych inwestycji, będzie zwolniony od opodatkowania jeszcze przez dalsze 10 lat. Poza potrąceniem z dochodu kosztów inwestycji, płatnicy posiadają jeszcze prawo normalnej amortyzacji t. j. prawo corocznego odpisania na straty odpowiedniej części, z tytułu zużycia przedmiotów, zgodnie z przepisami art. 6 ustawy o państwowym podatku dochodowym.

Do wyszczególnionych ulg należy dodać jeszcze ulgi dla nabywców akcji i udziałów w całym Państwie, mające na celu tworzenie nowych kapitałów i kierowanie ich do uaktywniania życia gospodarczego.

W ten sposób ujęte ulgi, mimo znacznych utrudnień przy staraniu się o nie, jak również groźby cofnięcia ulg, w wypadku niedotrzymania warunków, ustalonych przy ich otrzymaniu bądź zmiany rodzaju produkcji — łącznie z innymi czynnikami, jak udostępnienie energii motorycznej, budowa dróg wodnych, bitych i żelaznych, a nawet specjalne kredyty, zapowiedziane przez dyrektora Martina, na konferencji Związku Izb Przemysłowo-Handlowych, odbytej w Sosnowcu w kwietniu bieżącego roku i t. p., stwarzają odpowiednie warunki do zapewnienia rentowności przedsiębiorstw na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego i mogą skierować tam znaczne kapitały prywatne, o ile przy wykonaniu ustawy spotkają się one z taką życzliwością, jaka towarzyszyła ustalaniu przepisów ustawy.

O ile chodzi o wspomniane wyżej ulgi dla nabywców akcji i udziałów, to stanowią one zupełnie nową kartę w historii gorpodarczej Państwa. Zbiegają się one z nowelą ustawy o państwowym podatku dochodowym, zwalniającą od podatku dywidendy od akcji spółek akcyjnych oraz dochody z udziałów w spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością, spółdzielniach i gwarectwach. Nie tylko zwolnienie tych dochodów od opodatkowania, ale jeszcze ustalenie prawa zwrotu zapłaconego podatku od dochodu z uposażeń, bądź potrącenia z dochodu sum wyłożonych na nabycie subskrybowanych akcji nowozałożonych spółek akcyjnych, bądź wyłożonych na objęcie udziałów w nowozałożonych spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością — wskazuje na zasadniczy zwrot, jakiego dokonał ostatnio Rząd w stosunku do życia gospodarczego, a szczególnie do rynku kapitałowego, przez zaprzestanie drenowania go na potrzeby budżetowe i położenie podwalin pod jego odbudowę. Możność potrącenia z osiągniętego i opodatkowanego dochodu sum wyłożonych na zakup akcji bądź udziałów w spółkach, oraz zwrot podatku dochodowego — niewątpliwie może zachęcić również drobnych ciułaczy do lokowania swoich oszczędności w papierach wartościowych. Jak najszersza zaś odbudowa kapitału pozwoli na dalsze przeprowadzenie inwestycyj, albowiem bez kapitałów niema inwestycji.

Celem podniesienia gospodarczego ziem wschodnich, ustawa przewiduje prawo potrącenia z dochodu w ciągu 5 lat, kosztów związanych z przeprowadzeniem inwestycyj przy zakładaniu, bądź powiększaniu przedsiębiorstw przemysłowych i szeregu przedsiębiorstw handlowych, oraz przy przeprowadzeniu ulepszeń w gospodarstwach rolnych. Między innymi przewidziane są również ulgi podatkowe dla przedsiębiorstw hotelarskich i gastronomicznych, co jest związane z wzrastającym od kilku lat ruchem turystycznym, napotykającym na znaczne trudności w postaci braku na terenach województw wschodnich tego rodzaju przedsiębiorstw.

Odrębne ulgi przyznaje ustawa poszukiwaw-

czemu wiertnictwu naftowemu w postaci potrącenia z osiągniętego dochodu, aż do wyczerpania, kosztów wiercenia i, niezależnie od tego, w postaci zwolnienia od opodatkowania w ciągu 10 lat dochodu z produkcji ropy naftowej, gazu ziemnego i przerobionych z nich produktów oraz zwolnienia od opłaty stemplowej pisma, stwierdzającego umowę o zawiązanie spółki lub wniesienie wkładu rzeczowego.

Natomiast przeprowadzenie inwestycji w zakresie poszukiwań górniczych, założenia kopalń, przedsiębiorstw hutniczych, wytwórni paliw z ropy naftowej i olejów i t. p. oraz w zakresie budowy pomieszczeń garażowych, stacji obsługi technicznej, warsztatów reparacyjnych, pojazdów mechanicznych, stacji autobusowych — korzysta z prawa potrącenia w ciągu 5 lat — poniesionych kosztów z osiągniętych dochodów oraz zwolnienia od opłat stemplowych pism, stwierdzających przeznaczenie kapitału zakładowego na inwestycje.

Znacznym zmianom uległy ulgi dla nowowznoszonych budowli. Dotychczasowe ulgi w rozmiarach niespotykanych w żadnym państwie na całym świecie, tworząc nadzwyczajne warunki rentowności, spowodowały kierowanie do budownictwa wszelkich możliwych kapitałów, tak osób fizycznych, jak i prawnych, z poważnym uszczerbkiem dla pozostałych dziedzin życia gospodarczego. Obecne ulgi przewidują zwolnienie na okres 10-letni nowowzniesionych budowli od państwowych i samorządowych podatków od nieruchomości i budynkowych oraz opartych na nich danin publicznych. Okres ten dla nowowzniesionych budowli, zawierających lokale mieszkalne, nie większe niż trzy pokojowe, jest przedłużony do 15 lat. Dla budowli wzniesionych w granicach miasta Gdyni okresy wymienione powyżej, wynoszą 15 i 25 lat. Poza tym ustawa przyznaje prawo potrącenia w ciągu 5 lat z dochodu osób fizycznych sum, zużytych na budowę w wysokości do zł. 15.000.— za pierwszy lokal mieszkalny i zł. 5.000.— za każdy następny, a w Warszawie zł. 20.000.— i zł. 7.000.— Dla członków spółdzielni mieszkaniowych lub mieszkaniowo-budowlanych sumy te wynoszą zł. 5.000.—, a w Warszawie zł. 7.000.— Osobom prawnym powyższe ulgi przysługują tylko w stosunku do mieszkań jedno i dwuizbowych. Ma to na celu umożliwienie osobom prawnym budowę domów robotniczych, przy równoczesnym zahamowaniu spekulacyjnego lokowania kapitałów obrotowych w budownictwie. Natomiast na obszarze C.O.P. oraz Gdyni, ustawa przyznaje pełne ulgi bez ograniczeń pod względem wysokości potrącanych kosztów budowy i niezależnie od wielkości lokali oraz osób budujących. Za lokale jednoizbowe uważa się lokale, składające się z kuchni, stanowiącej zarazem izbę mieszkalną i przynależności, jak przedpokój, łazienka i t. p. W lokalach dwuizbowych wchodzi w grę jeszcze jeden pokój.

Poza tym właścicielom domów służy prawo potrącenia ze swego dochodu kosztów przeprowadzenia w istniejących budowlach kanalizacji lub wodociągów. Również w zakresie opłat stemplowych przewidzianych jak szereg zwolnień, — przy zmianie właściciela nowozbudowanej nieruchomości, jak również przy wekslach i obligach wystawionych w ramach kredytu budowlanego krótkoterminowego.

W celu popierania rozwoju motoryzacji, niezależnie od ulg, przewidzianych przy budowie pomieszczeń garażowych dla pojazdów mechanicznych — ustawa uprawnia do potrącenia całości kosztów budowy garażów w ramach ulg, dotyczących nowowznoszonych budowli. Uzupełnieniem ulg ustalonych dla celów rozwoju motoryzacji Państwa są wreszcie ulgi dla nabywców pojazdów mechanicznych i statków powietrznych. Pod wpływem opinii kół gospodarczych zakres ulg poprzednio obowiązujących został znacznie zmieniony. O ile bowiem dotychczasowe przepisy zezwalały na potrącenie ceny nabycia pojazdu mechanicznego, nie przekraczającej kwoty zł. 12.000.— od dochodu płatnika i powodowały zwrot odpowiedniej części podatku, przy czym wysokość jej była uzależniona od wysokości całego dochodu i progresyjnej stawki podatkowej, co przy wysokich dochodach mogło spowodować zwrot podatku, dochodzący do 50% ceny samochodu, o tyle nowe przepisy przewidują zwrot podatku dochodowego w wysokości 20% ceny nabycia pojazdu mechanicznego. Wysokość ulgi może być obniżona decyzją Rady Ministrów od 1940 roku do 15%. W ten sposób usunięto niesprawiedliwą premię przy kupnie samochodów przez nabywców, osiągających wysokie dochody i zwiększono atrakcję nabycia samochodów dla osób z niższymi dochodami.

Powyższy przegląd wszystkich ulg, ujętych w jednej ustawie i ustalonych dla inwestycji, dokonanych w najbliższym pięcioleciu t. j. do końca 1942 roku oraz szereg proceduralnych postanowień, wskazuje, że w dziedzinie ulg podatkowych, będących bardzo ważnym instrumentem polityki gospodarczej, nastaje okres planowego usystematyzowania odnośnych przepisów ustawowych.

Akcja ta niewątpliwie przyniesie istotne korzyści nietylko Państwu, ale także społeczeństwu i zainteresowanym czynnikom gospodarczym.

ADAM DANIEL SZCZYGIELSKI, asystent Uniwersytetu J. Piłsudskiego.

ZASADY ORDYNACJI PODATKOWEJ W PRZEDMIOCIE WŁASNOŚCI DOBRA KOMISOWEGO

I. Art. 140 Ordynacji Podatkowej (z dnia 15 marca 1934 r. Dz. U. R. P. p. 346), w ustępie pierwszym wprowadził zasadę, iż *„należnościom z tytułu podatku przemysłowego i dodatku do tego podatku służy prawo pierwszeństwa zaspokojenia z całego majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa, obłożonego tym podatkiem"*, w ustępie drugim przewidywał, iż „Minister Skarbu określa w drodze rozporządzeń, *jaki majątek ruchomy należy uważać za należący do przedsiębiorstwa*". Wydane w myśl tego przepisu rozporządzenie wykonawcze do Ordynacji Podatkowej (z dnia 19 września 1934 r., Dz. U. R. P. p. 321), wyjaśniało w § 109, iż *„za majątek ruchomy, należący do przedsiębiorstwa w rozumieniu art. 140 Ord. Pod., uważa się cały majątek ruchomy, znajdujący się w posiadaniu przedsiębiorstwa. Nie uważa się za majątek należący do przedsiębiorstwa przedmiotów, co do których zostanie bezspornie udowodnione, że stanowią one własność innych osób"*. W szczególności dla uznania dobra komisowego za własność komitenta i wyłączenie go z majątku komisanta (jako nie należącego do jego przedsiębiorstwa) umowa komisowa odpowiadać musiała kilku warunkom, przewidzianym w § 109 ust. 2 powyższego rozp. wykonawczego.

Ordynacja Podatkowa z dnia 15 marca 1934 r. (Dz. U. R. P. p. 346), zmieniona została wobec ogłoszenia Ordynacji Podatkowej w nowym brzmieniu (Dz. U. R. P. 14/36, p. 134); interesujący nas przepis art. 140 uzyskał w nowej ustawie numerację art. 135. Równocześnie z dniem 7 maja 1937 r. przestało obowiązywać rozp. wyk. do Ordynacji Podatkowej z dnia 19 września 1934 r., wobec wprowadzenia nowego rozporządzenia wykon. do tejże Ordynacji z dnia 25 marca 1937 r. (Dz. U. R. P. p. 270). — § 109 nowego rozp. wyk., stwierdza, iż *„za majątek ruchomy należący do przedsiębiorstwa w rozumieniu art. 135 Ord. Pod. uważa się wszystkie rzeczy ruchome, nie wyłączając wierzytelności i innych praw majątkowych, wchodzące w skład przedsiębiorstwa, bez względu na inne do nich prawa osób trzecich"*. Nie uważa się natomiast — w myśl § 109 ust. 2 p. f) i g) tegoż rozp. — za majątek taki rzeczy przyjętych do sprzedaży przez przedsiębiorstwo komisowe oraz wierzytelności przedsiębiorstwa komisowego z tytułu ceny rzeczy przyjętych do sprzedaży, jeżeli rzeczy te nie były uważane za wchodzące w skład przedsiębiorstwa.

Porównanie § 109 ust. 2 rozp. z dnia 19 września 1934 r. z § 109 ust. 2 rozp. z dnia 25 marca 1937 r. wskazuje na wyraźną poprawę sytuacji właściciela dobra, znajdującego się pod węzłem egzekucyjnym za podatki innej osoby, w której majątku znalazło się w chwili egzekucji to dobro; należy uznać za lepsze stanowisko nowego przepisu przez *wyraźne wyliczenie* przypadków wyłączających odpowiedzialność podatkową z obcego dobra, w przeciwstawieniu do *swobodnej oceny* władz skarbowych, wynikającej z dawnego przepisu stanowiącego, iż „nie uważa się za majątek należący do przedsiębiorstwa przedmiotów, co do których zostanie bezspornie udowodnione, że stanowią one własność innych osób". Błędne natomiast jest specyfikowanie wszystkich przypadków, wskutek czego uznać należy wyliczenie podane w § 109 nowego rozporządzenia za l i m i t a t y w n e, co z kolei nie odpowiada elastyczności prawnej wymaganej przez obrót gospodarczy. Za słuszniejsze też podejście prawa skarbowego do zagadnienia majątku, „należącego do przedsiębiorstwa", jest wprowadzenie w miejsce uprzednio używanych wyrażeń: „znajdujący się w posiadaniu przedsiębiorstwa" i „należący do przedsiębiorstwa" wyrażenia nowego „wchodzący w skład przedsiębiorstwa", jako nie przesądzającego z góry kwestii własności samego dobra. Wyrażenia te rozumieć należy w znaczeniu przyjętym przez prawo prywatne, a to zgodnie z orzeczeniem N.T.A. z dnia 5 lutego 1930 r., które wyjaśniło, iż *„w tych przypadkach, kiedy ustawa podatkowa posługuje się terminami technicznymi z dziedziny prawa prywatnego, nie nadając im przy tym dla swego zakresu wyraźnie szczególnego znaczenia, ani nie nadając w tym kierunku choćby pośrednio wskazówek, przyjąć należy, że używa tych terminów w tym znaczeniu, jakie z nimi wiąże właściwa dla nich dziedzina prawa"*.

Przechodząc z kolei do przedstawienia przez § 109 nowego rozporządzenia kwestii własności dobra komisowego, to zwrócić należy, iż punkt „f" tegoż paragrafu wyłącza dobro komisowe z majątku ruchomego przedsiębiorstwa opodatkowanego komisanta z zasady, o ile tylko jest ustalone istnienie między tym komisantem a jego komitentem umowy komisowej. O istnieniu tym decyduje władza skarbowa, opierając się na wytycznych, przepisanych przez art. 5 p. 5 ust. o państw. pod. przem.; stąd dla udowodnienia stosunku komisowego — wystarczające jest przedstawienie przez komisanta umowy komisowej, zawartej w dowolnej formie, a nawet w formie korespondencyjnej; prawo skarbowe zrezygnowało obecnie z konieczności udowodnienia stosunku komisowego umową, zawartą w formie notarialnej oraz korespondencją handlową, jak to miało miejsce na tle przepisów poprzedniego rozporządzenia wykonawczego.

II. Przepisując ogólną zasadę, iż dobro komisowe wyłączone jest z majątku należącego do przedsiębiorstwa komisanta — prawo nadto uzależnia tę zasadę od występowania następujących warunków, których spełnienie pozwala nam zasadę tę stosować. Warunkami tymi są: 1) ustalenie istniejącego między stronami stosunku komisowego; 2) istnienie prawomocnego wymiaru podatku przemysłowego od obrotu w przedsiębiorstwie komisanta; 3) założenie,

iż komitent musi być również płatnikiem podatku przemysłowego od obrotu.

1. Ustalenie istniejącego między stronami stosunku komisowego jest konieczne; dokonane być musi przez władzę skarbową, wobec której zainteresowani kontrahenci umowy komisowej winni *udowodnić istnienie tego stosunku*. Ustalenie władzy nie jest oparte na swobodnej decyzji, lecz uzależnione jest od spełnienia się warunków przez art. 5 p. 5 ust. o państw. pod. przem. przewidzianych. Osoby zainteresowane więc powinny władzy przedstawić dowody, stwierdzające istnienie stosunku komisowego w postaci umowy, zawartej w sposób dowolny, lub też korespondencji, z której treści wynika wyraźnie zamiar stron związania się węzłem umownym. Nadto wymagane jest prowadzenie przez komisanta *prawidłowej rachunkowości* kupieckiej. Żadne dalsze warunki, istniejące pod rządem dawnego rozporządzenia wykonawczego nie są konieczne; stąd nie jest wymagany ani warunek prowadzenia ksiąg handlowych przez komitenta, ani też istniejąca w umowie klauzula wzmożonej odpowiedzialności komisanta w postaci „del credere" nie może spowodować przeszkody w uznaniu umowy komisowej.

2. Drugim warunkiem koniecznym jest istnienie *prawomocnego wymiaru podatku przemysłowego* wymierzonego przedsiębiorstwu komisanta od uzyskanej prowizji (art. 5 ust. o państw. pod. przem.), według stawki przewidzianej w art. 7 lit. A, p. 5 ust. o państw. pod. przem. Jeżeli przedsiębiorstwo komisowe jest czynne rok pierwszy i w roku poprzedzającym rok, w którym zostało dokonane zajęcie, nie istniał stosunek komisowy, to o przynależności towarów, będących własnością komitenta, do przedsiębiorstwa komisowego rozstrzyga prawomocny wymiar podatku przemysłowego za rok dokonania zajęcia. Jeżeli natomiast przedsiębiorstwo komisowe istniało już uprzednio, a stosunek komisu był już uznany przez władzę skarbową, rzeczy wchodzących w skład przedsiębiorstwa komisowego, a przyjętych do sprzedaży przez to przedsiębiorstwo, nie uważa się za majątek ruchomy do tego przedsiębiorstwa należący, jeżeli przy wymiarze podatku przemysłowego od obrotu za rok podatkowy poprzedzający, w którym dokonano zajęcia, przedsiębiorstwo w związku z umową komisu, zawartą z danym komitentem, zostało prawomocnie opodatkowane według prowizji (komisowego), bądź innych wynagrodzeń za wykonane usługi (art. 5 ust. 1 p. 5 ust. o pod. przem.), a umowa komisu nadal obowiązuje.

3. W obu tych przypadkach prawo skarbowe jednak wychodzi z założenia, iż *komitent jest również płatnikiem podatku przemysłowego*, aczkolwiek nie wymaga w sposób wyraźny, aby był kupcem. Jeżeli jednak komitent nie jest płatnikiem tego podatku, sytuacja ulega na tyle zmianie, iż w przypadku, jeżeli równocześnie przedsiębiorstwo komisowe zostało opodatkowane od pełnego obrotu towarowego tylko z tego powodu, że komitent nie płaci podatku przemysłowego, towary będące własnością tego komitetnta uważa się za należące do przedsiębiorstwa komisowego, o ile jest to potrzebne celem zaspokojenia kwoty podatku przemysłowego, przypadającej od obrotów towarami, które były własnością danego komitenta. Przepis ten — niezgodny z założeniami prawa handlowego — znajduje swe usprawiedliwienie w zasadzie ogólnej prawa skarbowego, obłożenia podatkiem komitenta, będącego kupcem krajowym. Gdyby przypuścić brak podobnego przepisu w prawie skarbowym, stworzyłaby ustawa nieuzasadniony przywilej dla komitentów-kupców zagranicznych, którzy z zasady nie opłacają polskiego podatku przemysłowego; przywilej taki mógłby wytworzyć z kolei niezdrową konkurencję kupców zagranicznych, których ekspansja na polski rynek gospodarczy przejawiałaby się z zasady w postaci handlu komisowego.

Na zakończenie dla wyjaśnienia należy dodać, iż prawo skarbowe, omawiając zagadnienie własności dobra komisowego w § 109 rozp. wyk. z dnia 25 marca 1937, pod to pojęcie podciąga zarówno *rzeczy ruchome* (§ 109 p. „f"), jak i *wierzytelności*, wynikające z wykonania zleconej czynności komisowej (§ 109 p. „g"). Stąd też wierzytelności te traktuje w sposób analogiczny, jak i rzeczy ruchome, stanowiąc, iż nie uważa się za majątek należący do przedsiębiorstwa również wierzytelności przedsiębiorstwa komisowego z tytułu ceny rzeczy przyjętych do sprzedaży, jeżeli rzeczy te nie były uważane za wchodzące w skład przedsiębiorstwa w trybie uprzednio omówionym w § 109 p. „f" tegoż rozporządzenia.

III. Po przedstawieniu zasad, na których oparte jest to nowe rozporządzenie wykonawcze — wolno nam obecnie stwierdzić — iż przy istnieniu dalszego liberalizmu ustawowego — jeszcze szereg sprzeczności prawa skarbowego z prawem prywatnym. Sprzeczności te w sposób jaskrawy przejawiają się w następujących momentach:

1. Warunek ustawowy, wymagający, aby komitent również był płatnikiem podatku przemysłowego, aczkolwiek jest bardziej liberalny od uprzednio wymaganego prowadzenia prawidłowej księgowości kupieckiej, nie znajduje żadnego rzeczowego uzasadnienia w oparciu na przepisach prawa prywatnego, które nie wymaga od komitenta przymiotu handlującego. Przepis prawa skarbowego stanowi niewątpliwie utrudnienie dla wewnętrznego obrotu handlowego przy osiągnięciu wątpliwych rezultatów charakteru fiskalnego. Należy więc rozróżnić sytuację, w której występuje komitent krajowy i zagraniczny i z warunku tego zwolnić — pierwszego.

2. Warunek, wymagający istnienia prawomocnego wymiaru podatkowego w stosunku do przedsiębiorstwa komisowego, jest uzasadniony z punktu widzenia prawa skarbowego; stanowi on jednak w swej istocie poważne niebezpieczeństwo dla instytucji komisu. Wobec wyraźnego brzmienia prawa skarbowego uprawnienia komitenta uzależnione są od okoliczności dokonywanych bez jego udziału w stosunkach między władzą skarbową a komisantem. Szereg bowiem nieprzewidzanych okoliczności, jak: opóźnienie władzy skarbowej w dokonaniu wymiaru, nieuprawomocnienie się tego wymiaru z powodu nienadejścia przepisanego terminu lub zaskarżenia wymiaru przez komisanta — będą, wbrew woli oraz interesom komitenta, powodowały niemożność uznania dobra komisowego za je-

go własność, a co za tym idzie, niemożność zwolnienia ich spod węzła egzekucyjnego za podatki komisanta. Należy uznać konstrukcję, przewidzianą w § 109 p. „f" rozp. z 25 marca 1937, za wadliwą, albowiem oparta jest na przesłankach jednostronnych i zbyt mało liczących się z obiektywnym interesem obrotu gospodarczego. Abstrahując już od przypadków złej woli ze strony komisanta, który tendencyjnie nie dopuszcza do uprawomocnienia się wymiaru aby poddać towary swego komitenta egzekucji skarbowej za swoją należność podatkową — należy jako moment ujemny podkreślić całkowite uniezależnienie warunków uznania dobra za komisowe od woli komitenta, któremu prawo winno dać możność pewnej ingerencji tam, gdzie jego interes prawny jest zagrożony.

Z powyższego przeglądu obowiązującego prawa widzimy, iż warunki uznania przez prawo skarbowe własności towaru komisowego nie pokrywają się całkowicie z takimiż warunkami przez prawo handlowe ustalonymi. Rygory prawa skarbowego są z zasady cięższe, a często godzą w istotę samej instytucji umowy komisowej.

IV. Analiza rozwoju zagadnienia własności dobra komisowego, pozwala nam obecnie podkreślić z całym zadowoleniem, iż linia rozwojowa interesującego nas zagadnienia stale podnosi się. Od bezwzględnego stanowiska prawa skarbowego z zasady uznającego dobro komisowe za należące do przedsiębiorstwa komisanta—poprzez próby uzgodnienia pojęć prawa publicznego z prawem prywatnym — dochodzimy obecnie do tego, iż prawo skarbowe w sposób wyraźny stwierdza, iż dobro komisowe stanowi własność komitenta. Wyrażenie dosłowne *„towary będące własnością... komitenta"* spotykamy już w § 109 ust. 2 p. „f" rozp. wyk. z dnia 25 marca 1937. Ustalenie powyższe stanowi bezsporne zwycięstwo dążeń prawa prywatnego na tym odcinku; jest to rezultat przeszło dziesięcioletniego ścierania się poglądów na przewagę bądź interesu fiskalnego Skarbu Państwa, bądź też bezpieczeństwa obrotu handlowego. Rzecz zrozumiała, że mimo uznania, iż dobro komisowe stanowi własność komitenta, prawo skarbowe — interes Skarbu Państwa mając na względzie — obwarowało możność uznania stosunku między komitentem a komisantem za umowę komisową szeregiem warunków formalnych; jednakże warunki te z biegiem czasu coraz więcej zbliżają się do warunków, stawianych umowie komisu przez polskie prawo handlowe. Znając jednak elastyczność przepisów prawa prywatnego oraz zdolność przystosowania się obrotu handlowego do ram przez prawo publiczne nań nakładanych spodziewać się możemy, iż w ramach powyższych rozwijać się będzie nadal prawidłowo instytucja komisu, nie bacząc na trudności, jakie spotyka. W porównaniu ze stanem prawnym, wytworzonym w obrocie handlowym przez uchylony już obecnie system dawnego prawa skarbowego, sytuacja obecna bezwzględnie uległa wybitnej poprawie. Przyznanie własności dobra komisowego osobie komitenta, choć uwarunkowane ciężkimi rygorami, na tle prawa skarbowego, stanowi niewątpliwie zwycięstwo momentu słuszności i konieczności gospodarczej nad interesem fiskalnym.

M. E.

SUROWCE I ICH CENY

Ceny surowców są jednym z najbardziej niestałych czynników ekonomiki światowej. Podlegają one wahaniom o znacznej amplitudzie w zależności od najróżnorodniejszych momentów zarówno czysto gospodarczych, jak i politycznych, mogących w jakikolwiek sposób oddziaływać na kształtowanie się podaży i zapotrzebowania. Ta swego rodzaju „nadwrażliwość" pochodzi stąd, że wszelkie wahania, zachodzące na ostatnim szczeblu procesu produkcyjnego — to znaczy na odcinku spożycia wyrobów gotowych — rosną i uwielokrotniają się w miarę oddziaływania na poprzednie stadia produkcji. Ponieważ zaś surowce stoją niejako na wierzchołku piramidy produkcyjnej, drobne nawet zmiany w popycie na fabrykaty mogą wywołać w stosunku do nich bardzo silne reperkusje. Szczególnie jaskrawo występuje ten proces w stosunku do surowców używanych do produkcji dóbr inwestycyjnych, gdyż tutaj zasada tak zwanego „przyspieszenia popytu" (accelerated demand) działa w całej pełni.

W tych warunkach jest rzeczą zrozumiałą, że giełdy surowcowe są swego rodzaju sejsmografami, reagującymi na najdrobniejsze zaburzenia w ekonomice i polityce — a nawet na ewentualności takich zaburzeń, — dyskontującymi wszelkie perspektywy rozwojowe gospodarki, uwidoczniającymi wszelką niepewność i niepokój. Toteż jeżeli pragnie się zrozumieć przebieg krzywej cen surowców, a tym bardziej snuć jakiekolwiek prognozy co do jej dalszej ewolucji — trzeba uwzględniać bardzo wiele elementów oddziaływujących. W grę wchodzą tu zarówno elementy zupełnie niezależne od woli ludzkiej, takie jak np. urodzaje, jak i całkowicie od niej uzależnione np. kwoty produkcyjne wyznaczane przez kartele międzynarodowe; zarówno elementy czysto gospodarcze np. rozmiary ruchu inwestycyjnego, jak czysto polityczne np. perspektywy konfliktu zbrojnego.

Ponieważ w niespokojnych czasach współczesnych większość tych elementów wyznaczających ceny surowców ulega znacznym i dosyć raptownym zmianom, nie można się dziwić, że pomimo silnej reglamentacji rynku surowcowego przez porozumienia producentów, ceny surowców w ciągu ostatniego półtora roku tańczyły swoistego kontredansa. Tę ich ewolucję znaną niewątpliwie w ogólnych zarysach czytelnikom, pragniemy tutaj przypomnieć

wraz z omówieniem ex post czynników, które krzywej cen surowców nadały taki właśnie a nie inny przebieg, a następnie na tej podstawie scharakteryzujemy obecną sytuację na odcinku surowcowym i perspektywy na przyszłość.

*
**

W jesieni roku 1936 wystąpiła gwałtowna zwyżka cen surowców, nieproporcjonalnie silniejsza od zwyżki cen innych towarów. Złożyły się na to trzy momenty: koniunkturalny, zbrojeniowy i dewaluacyjno - spekulacyjny. W tym czasie po okresie poprawy gospodarczej świat wkroczył w okres wyraźnego ożywienia, które w większości krajów przybrało rozmiary większe od poprzedniej szczytowej fazy koniunkturalnej w roku 1929. Produkcja przemysłowa wzrastała w drugiej połowie 1936 roku bardzo szybko, co odbijało się też jeszcze jaskrawiej na zamówieniach na surowce, zwłaszcza, że wobec przewidywanej zwyżki cen, kupcy i przemysłowcy zaczęli czynić zapasy. Równocześnie przybrała na sile akcja zbrojeniowa, a zwłaszcza zbrojenia angielskie, których plany właśnie ogłoszono. Wpłynęło to na tendencję zwyżkową cen tych surowców, które przede wszystkim znajdują zastosowanie przy produkcji sprzętu wojennego, jak np. miedzi, cynku it. p. Wreszcie świat nie ochłonął jeszcze po dewaluacji walut t. zw. bloku złotego, toteż wielu kupców zwłaszcza francuskich — słusznie obawiających się o dalsze losy franka — uciekało od pieniądza do towarów, najchętniej właśnie do surowców, w stosunku do których gra na zwyżkę dawała wszelkie szanse sukcesu.

Te wszystkie momenty w sumie przyniosły ogromne zwiększenie popytu, któremu nie towarzyszył dostateczny wzrost podaży. Produkcja surowców ograniczona była bowiem w drodze międzynarodowych porozumień kontygentami, których nie można było z dnia na dzień zmienić. W rezultacie nagromadzone zapasy zaczęły znikać, a ceny szły raptownie w górę. W ciągu półrocza do marca 1937 roku zwyżka cen była generalna, wahając się w granicach od 20 proc. dla surowców włókienniczych, do przeszło 100 proc. dla niektórych metali kolorowych. Do kulminacyjnego punktu doszła ona w końcu marca r. ub., osiągając poziom, którego wysokość nie była uzasadniona rzeczywistym zapotrzebowaniem, lecz wyśrubowana przez przypadkową zbieżność i współdziałanie wszystkich czynników oddziaływujących zwyżkowo.

W kwietniu nastąpiło załamanie niemal równie gwałtowne, jak gwałtowna była zwyżka. Z kolei bowiem zbiegły się różnorodne czynniki działające zniżkowo. Przede wszystkim kartele międzynarodowe, pragnąc wykorzystać sytuację, powiększyły wydatnie kontygenty produkcyjne i eksportowe. Dla przykładu można przytoczyć, że producenci kauczuku powiększyli zdolność produkcyjną z 60% na 90%, a w produkcji miedzi zniesiono w styczniu 1937 roku nawet wszelkie ograniczenia kontygentowe. Oczywiście usunęło to deficyt podaży, przystosowując ją do popytu, jaki panował w końcu roku 1936. Tymczasem równocześnie rozmiary tego popytu znacznie się zmniejszyły. Koniunktura w najbogatszych krajach świata ustabilizowała się, a w Stanach Zjednoczonych zaczęła się nawet ujawniać powolna depresja. Wytwory przemysłowe wskutek akcji rządów, a zwłaszcza prez. Roosevelta, nie zwyżkowały tak, jak się tego spodziewano. W obliczu perspektyw zniżkowych zakupy antycypacyjne i spekulacyjne ustały. W rezultacie tych wszystkich czynników wytworzyła się z kolei dysproporcja podaży i popytu przeciwnego typu niż na końcu roku 1936: podaż znacznie przewyższała popyt. Toteż na jesieni roku 1937 ceny surowców wróciły naogół do poziomu wyjściowego z października 1936.

O ile jednak zwyżka była generalna, o tyle zniżka nie objęła jednej dziedziny, a mianowicie żelaza i stali. Wpłynęła na to częściowo koniunktura inwestycyjno-zbrojeniowa, głównie jednak przyczyniła się do tego siła i spoistość międzynarodowego kartelu stalowego, któremu udało się nietylko utrzymać ceny, ale nawet w czerwcu 1937 r. podnieść je o dalsze 20 proc.

Ceny surowców przemysłowych w Londynie w przeliczeniu na złote i grosze

	bawełna gr. za 1 b.	kauczuk gr. za 1 b.	żelazo zł. za tonę	miedź zł. za tonę	cynk zł. za tonę
koniec października 1936	76	88	98	1209	395
żoniec marca 1937	89	147	106	2028	874
koniec października 1937	52	80	132	1235	436
koniec marca 1938	53	60	142	1131	358
6 maja 1938	55	56	142	1118	342

Okres od jesieni roku ubiegłego był okresem względnej stabilizacji cen surowców, stabilizacji wynikającej z faktu, że poszczególne bodźce zwyżkowe i zniżkowe wzajemnie się neutralizowały. Podaż surowców została ponownie ograniczona przez organizacje producentów przeważnie do poziomu, nieodbiegającego od poziomu z jesieni 1936 r., a w niektórych dziedzinach nawet poniżej tego poziomu. Przeciwdziałając powiększaniu się zapasów i zmniejszając podaż, wpływało to zwyżkowo na poziom cen. Zwyżkowo również oddziaływała koniunktura zbrojeniowa, coraz intensywniejsza. Natomiast zdeklarowanie zniżkowo działała ogólna sytuacja koniunkturalna, naogół pogarszająca się, a w Stanach Zjednoczonych już zdecydowanie zła. Również w tym kierunku oddziaływała sytuacja polityczna grożąca w każdej chwili konfliktem wojennym. Toteż rynek surowców wykazywał w tym czasie wielką nerwowość i wahania przejściowe w zależności od nadchodzących wieści głównie z terenu politycznego. Na anschluss zareagował najgłębszą zniżką, na wszelkie wiadomości o zmniejszeniu naprężenia politycznego przelotną zwyżką, przy ogólnym trendzie lekko zniżkowym.

*
**

Jakaż jest sytuacja obecnie? Przede wszystkim należy stwierdzić istnienie znacznych zapasów widocznych, ciążących na rynku. Są one naogół większe niż na jesieni roku 1936. Według statystyki Banku Angielskiego w marcu r. b. zapasy baweł-

ny przekraczały 9 milj. bali wobec 6,5 na jesieni r. 1936, zapasy kauczuku wynosiły około 500 tys. ton wobec 450 tys., zapasy miedzi ponad 300 tys. ton wobec 200 tys., od tego zaś czasu napewno się nie zmniejszyły. W dodatku nie można liczyć na stopniowe wchłonięcie tych zapasów w najbliższym czasie, gdyż — mimo restrykcyj kontyngentów — produkcja zaspokaja, a na niektórych odcinkach nawet przerasta bieżące zapotrzebowanie.

Jeżeli chodzi o perspektywy koniunkturalne, to nie są one zbyt różowe. W Stanach Zjednoczonych depresja trwa, a sukces programu inflacyjnego prez. Roosevelta wobec ostrej opozycji przemysłu i banków pozostaje pod znakiem zapytania, nie mówiąc już o tym, że nawet w razie sukcesu jego korzystne oddziaływanie mogłoby się okazać dopiero po dłuższym okresie czasu. Niekorzystną sytuację w Stanach Zjednoczonych równoważy w pewnym stopniu wysoka koniunktura w Anglii, nie ulega jednak wątpliwości, że i tutaj pozycja szczytowa została osiągnięta i że wobec tego dalszy wzrost ożywienia jest wykluczony, natomiast recesja o wiele bardziej prawdopodobna. Jedynie we Francji w związku z pewnym uporządkowaniem spraw walutowych można się spodziewać lekkiego wzrostu produkcji.

Istnienie dużych zapasów surowców i brak perspektyw na ich zmniejszenie przy równoczesnej groźbie dalszego spadku zapotrzebowania jest oczywiście bardzo mocnym bodźcem zniżkowym dla kształtowania się cen. Występują jednak także pewne bodźce zwyżkowe, a mianowicie coraz intensywniejsze zbrojenia, zwłaszcza w Anglii, oraz pod pewnym względem... sytuacja polityczna. To ostatnie twierdzenie może się wydać nieco dziwne, gdyż przecież sytuacja polityczna jest ciągle jeszcze bardzo naprężona. W pewnym jednak momencie wyglądała ona już tak beznadziejnie, że rynki — zwłaszcza amerykańskie — zgóry zdyskontowały najgorsze ewentualności, wszystko więc co nas od nich oddala jest niejako przyjemną niespodzianką.

Poza tym bardzo ważnym czynnikiem zwyżkowym jest fakt, że w rezultacie zbiegu okoliczności, któryśmy omówili powyżej, obecny poziom cen jest już bardzo niski, szczególnie jeśli się zważy, że bądź co bądź Europa przewyższa jeszcze okres pomyślności.

W każdym jednak razie — pominąwszy możliwość tak bardzo prawdopodobnych w naszych czasach niespodzianek — wydaje się, że bodźce zwyżkowe nie mają szans do osiągnięcia w najbliższej przyszłości przewagi nad zniżkowymi i że wobec tego należy się spodziewać bądź względnej stabilizacji cen surowców na obecnym poziomie, bądź dalszej lekko zniżkowej tendencji.

Dr. J. M.

DZIWNA KSIĄŻKA

Przed osiemnastu laty, wkrótce po zakończeniu wojny światowej, z której Niemcy wyszły zdruzgotane moralnie i militarnie, w stolicy Bawarii zebrała się garstka ludzi, szukających dróg wyjścia dla swego kraju ojczystego. Postanowili założyć Niemiecką Partię Wolności. Na czele owego zalążka przyszłej NSDAP (Narodowo-Socjalistycznej Robotniczej Partii Niemiec) stanął Adolf Hitler. Asumpt do stworzenia tej organizacji dał dr. Gottfryd Feder, wygłaszający podówczas w Monachium odczyty treści antykapitalistycznej, wymierzone głównie w „niewolnictwo procentowe“ (Zinsknechtschaft). W swej książce „Mein Kampf“ Hitler wyznaje, że właśnie Feder przyczynił się do tego, że on, Hitler, stał się narodowym socjalistą. Feder był też autorem programu gospodarczego narodowych socjalistów, w którym dał wyraz głoszonym przez siebie poglądom. Program ten zawierał tedy takie m. in. żądania:

1. Nacjonalizacji instytucji kredytowych
2. Zniesienia niewoli procentowej.
3. Walki z monopolami bankowymi.

Uzasadniając to swoje stanowisko, które stało się myślą przewodnią programu gospodarczego partii w okresie zdobywania przez nią wpływów, Feder pisał: „Zniesienie niewoli procentowej pozwoli nam na likwidację wszystkich bezpośrednich i pośrednich podatków. Zechciejcie posłuchać, wy, twórcy wartości materialnych, ludzie wszystkich krajów, wszystkich państw i kontynentów. Dochody państwowe, wpływające ze źródeł bezpośrednich i pośrednich, trafiają do kieszeni wielkich rentierów. Dlatego też najważniejszym żądaniem, głównym zadaniem rewolucji jest zniesienie niewolnictwa procentowego, jakie stwarzają pieniądze“.

Feder ze swymi poglądami odgrywał rolę personae gratae w ruchu narodowo-socjalistycznym. Jako autor programu gospodarczego partii, predestynowany był do objęcia kierowniczego stanowiska w przyszłym rządzie narodowo-socjalistycznym. Ale nie sądzonym mu było zająć tego stanowiska, jak również doczekać się realizacji głównych tez sformułowanego przez się programu, do których należała również nacjonalizacja domów towarowych. Jego antagonistą i zwycięzcą był Hjalmar Schacht. Schacht stanął w 1937 r. na czele komisji do badania spraw bankowych, która w sprawozdaniu swym stwierdziła, że „gwałtowny przewrót w sposobie myślenia wielkiego narodu jest obecnie rzeczą niemożliwą. W jeszcze mniejszym stopniu możliwa jest nieoczekiwana zmiana fundamentów, które przetrwały wiele pokoleń. Dotyczy to przede wszystkim nader wrażliwego aparatu kredytowego“.

I w tym samym miesiącu grudniu 1934 r., w którym pod datą dnia 5-go wydana została nowa ustawa bankowa, Feder ostatecznie odsunięty został od jakiegokolwiek wpływu na politykę gospodarczą Rzeszy, jak wcześniej wpływu tego w od-

mienny coprawda sposób pozbawieni zostali bracia Gregor i Otto Strasserowie, bliscy ideologicznie Fedorowi w NSDAP. Jeżeli nawet ustawa bankowa wprowadza nadzór nad bankami prywatnymi i ogranicza ich działalność, to jednak przeciwstawia się wyraźnie urzędowej ideologii partii narodowo-socjalistycznej, gdy chodzi o procenty. Stanowisku temu dał otwarcie wyraz dr. Schacht, który na inauguracyjnym posiedzeniu komisji bankowej oświadczył: „Kapitał pożyczkowy jset rzeczą konieczną, jak również konieczne jest uiszczanie procentów, o ile kapitał pożyczkowy znajdzie sobie zastosowanie. Akumulacja kapitału zależy od chęci gromadzenia go przez poszczególne osoby. Postęp całego narodu zależy od wolnego powstawania kapitałów, należących do poszczególnych jednostek. Śruba podatkowa nigdy nie zdoła zastąpić tworzenia się kapitałów". Komisja orzekła tedy, że system „inicjatywy prywatnej z własną odpowiedzialnością" jest najwłaściwszą formą organizacji dla instytucji kredytowych.

I otóż praktyka Trzeciej Rzeszy, oparta o ustawę z dn. 5 grudnia 1934 r., prowadzi wreszcie do reprywatyzacji wielkich banków akcyjnych, które jeszcze przed przewrotem narodowo-socjalistycznym, uzyskawszy pomoc od państwa w okresie najwiekszego nasilenia kryzysu, musiały mu odstąpić część swoich akcji. W ubiegłym roku nastąpiła tedy całkowita reprywatyzacja Deutsche Bank i Disconto Gesellschaft oraz Dresdner Bank.

Te i tym podobne tendencje w łonie rządu niemieckiego, nie usuwającego zasady rentowności w życiu gospodarczym, tam, gdzie z punktu widzenia kierownictwa Trzeciej Rzeszy jest ona konieczna i pożyteczna, spotyka się z dość drastyczną oceną nawet ze strony urzędowego organu NSDAP. „Völkischer Beobacher" z dn. 7 czerwca 1936 r. pisze npr. dosłownie: „Nikt, zajmujący się sprawami gospodarczymi, nie uwierzy, że zniknęła już gospodarka kapitalistyczna (w Niemczech). Owszem, oficjalna gospodarka pieniężna stała się inną, przymusową, ale nigdy jeszcze kapitał nie był potężniejszy i bardziej uprzywilejowany, niż dzisiaj... Wielcy zarabiają, a mali otrzymują weksle na przyszłość!".

Tego rodzaju opinie centralnego organu partii rządowej skwapliwie podchwytuje, rzecz zrozumiała, pozostały przy życiu po czerwcu 1934 r. jeden z braci Strasserów, przytaczając idące nieraz w setki milionów nadwyżki bilansowe poszczególnych wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, ze Sp. Akc. Friedrich Krupp na czele. Nadmienić należy, że wraz z początkiem epoki narodowo-socjalistycznej nastąpiła nietylko regeneracja potęgi zakładów Kruppa, lecz koncern ten stanowi dziś jądro przemysłu Trzeciej Rzeszy, zajmując szczególnie uprzywilejowane stanowisko. Po przerwie dwudziestoletniej, w r. 1937 wypłacił on po raz pierwszy dywidendę za rok 1936 w rozmiarze 4%. Za ubiegły rok 1937 wykazał czysty zysk w wysokości 16 milionów marek i wypłacił też 5% dywidendy. Zyski jednak są bez porównania większe, lecz nie ujawnione w bilansie (koncern jest własnością jednej tylko rodziny Krupp von Bohlen). Wynika to z rozmiaru podatków, uiszczonych w kwocie RM. 47.293.000.— Nadto w nowych urządzeniach zainwestowano w ciągu ostatnich dwu lat wcale pokaźną kwotę RM. 110.0000.000.—, również nie ujawnioną w bilansie.

Prosperacja zakładów Kruppa jest, jak wiadomo, fragmentem, lecz bardzo znamiennym, tego co się od pięciu z górą lat dokonywa w Rzeszy Niemieckiej.

Dotychczas nie mieliśmy, o ile mi wiadomo, w języku polskim próby syntetycznego ujęcia polityki gospodarczej Trzeciej Rzeszy. Tematowi temu poświęciło ostatnią swą publikację Polskie Towarzystwo Ekonomiczne we Lwowie. Na tom IX Biblioteki tego T-wa składają się dwie rozprawy: prof. Leopolda Caro, Przewrót gospodarczy w III Rzeszy i A. Żabko-Potopowicza, Rolnictwo w III Rzeszy.

Do pracy p. profesora Caro można bez żadnych zmian zastosować zdanie, wypowiedziane w najświeższym dziele *H. Gliwica („Kapitał wędrowny w gospodarce światowej"*, str. 465) o współczesnych nam ekonomistach niemieckich: „Na głębokie zastanowienie zasługuje zdumiewająca wprost gorliwość i żarliwy pochop, z jakimi zasłużeni skądinąd dla nauki ekonomiści niestrudzenie starają się znaleźć teoretyczne uzasadnienie dla narodowo-socjalistycznych poczynań i praktyk". P. profesor Caro nawet w tym kierunku nie wysila się, przytaczając jedynie bezkrytycznie opinie narodowo-socjalistycznych pisarzy niemieckich i nie usiłując wcale wyjaśnić czytelnikowi, że podstawowe tezy gospodarcze programu narodowo-socjalistycznego nie zostały wykonane (co postaraliśmy się naszkicować na wstępie niniejszego artykułu) i że z ową „sprawiedliwą dla wszystkich drogą" niemieckiego narodowego socjalizmu nie wszystko tak pięknie wygląda, jak to się czcigodnemu autorowi wydaje. Kapitalny zwłaszcza jest ustęp, w którym p. profesor, nie bez dumy stwierdzając zbieżność stanowiska teoretyków narodowo-socjalistycznych z własnymi jego solidarystycznymi poglądami, doszukuje się w *etyce chrześcijańskiej* najgłębszego źródła tez, głoszonych przez narodowych socjalistów. Zastrzega się wprawdzie, że „poglądów tu przedstawionych nie należy zestawiać z działaniem narodowego socjalizmu w innych dziedzinach. Polityczne i kulturalne czyny jego mogą być błędne, ale to nie pozbawia trafności jego rozumowania w sprawach gospodarczych". Gdyż *„do wielkich celów iść wolno tylko sprawiedliwą dla wszystkich drogą* (podkreśl. nasze)".

Brak wszelkiego krytycyzmu u p. prof. Caro już nie wobec polityki narodowo-socjalistycznej, lecz wobec rzeczywistości niemieckiej, jest tym bardziej zdumiewający, że cytuje on rzeczową i spokojną pracę dra Priestera (Das deutsche Wirtschaftswunder), w sposób daleki od zacietrzewienia wskazującą na szereg wielkich plam, przyćmiewających blask słońca narodowo-socjalistycznego. P. prof. Caro nie miał zresztą potrzeby studiowania książki Priestra, gdyż wiele z tych zastrzeżeń znajdzie w zamieszczonej w tym samym IX tomie „Biblioteki Polskiego T-wa Ekonomicznego" wspomnianej wyżej pracy swego kolegi, p. dra Żabko-Potopowicza, korzystnie różniącej się od pracy p. prof. Caro.

Jeżeliby zaś zechciał sięgnąć do książki Germanicusa, Germany the last four years (London,

1937), to dowiedziałby się, że „sprawiedliwa droga", dająca Kruppom i im podobnym milionowe zyski, okupiona jest spadkiem odżywiania się szerokich rzesz ludności w Niemczech począwszy od r. 1933, równającym się 20%.

Z „Deutsches Aerzteblatt" (zeszyt z dnia 29 stycznia r. b.) dowiedziałby się, że procent ten dziwnie zbiega się ze wzrostem liczby zachorowań w niemieckich kasach chorych w latach od 1933 do 1935 włącznie. Wśród członków liczba zachorowań wzmogła się o 20%, wśród rodzin zaś o 30%. W r. 1936 odsetek ten jeszcze się powiększył. Przyczyna — niedostateczne odżywianie się i obniżenie stopy życiowej szerokich rzesz ludności.

Ten sam Germanicus utrzymuje, że wszystkie dane urzędowe Rzeszy o spożyciu i cenach są całkowicie sfałszowane (str. 114). Priester formułuje to podobnie, lecz nieco ostrożniej, powiadając: „w przeciwieństwie do panującego powszechnie poglądu, uważam, że nie wszystkie statystyki Rzeszy Niemieckiej są sfałszowane".

Z Priestera p. profesor powinien byłby dowiedzieć się, że do końca 1936 r. *wychodzący z założeń etyki chrześcijańskiej* kierownicy Trzeciej Rzeszy wydali na zbrojenia zawrotną sumę trzydziestu miliardów marek i stali się przyczyną tego, że Europa, ba cały świat przekształcił się w potężny obóz wojenny. Im też należy zawdzięczać, że jak słusznie stwierdza ten sam Priester, „prawie każdy współczesny kraj stosuje dziś (wynalezioną przez Niemców) „Wehrwirtschaftspolitik" (str. 326).

W przeciwieństwie do zachwytów p. profesora na zakończenie artykułu pozwolimy sobie przytoczyć jeszcze jedną cytatę z książki Priestera, oględnie formułującą jego stosunek do niemieckiego „cudu gospodarczego" (str. 102):

„Trudno dziś powiedzieć, czy swymi kolosalnymi inwestycjami, które w myśl życzenia Hitlera mają być w okresie czteroletnim jeszcze powiększone, niemiecka gospodarka narodowa nie będzie pewnego dnia obciążona jako chybionymi inwestycjami. Wyzyskanie tych lokat w czasach normalnych, po usunięciu obecnych kryzysowych zjawisk wymiany międzynarodowej, będzie sprawą omal że nie możliwą. Albowiem niemiecki produkt zastępczy jest na ogół wielekroć droższy od zagranicznego produktu naturalnego. Jeżeli zaś uda się koszty wytwarzania surowców niemieckich zniżyć do poziomu cen rynku światowego, to wysiłki niemieckie będą mogły wywołać przewrót rewolucyjny na rynkach światowych. Ale tak, jak sprawy przedstawiają się obecnie, niebezpieczeństwo takie *jeszcze nie grozi*".

Tak brzmi na faktach oparta, ostrożna i obiektywna ocena gospodarczego eksperymentu, dokonywanego przez Trzecią Rzeszę. Odbiega ona bardzo od naiwnie entuzjastycznej, a słabo uzasadnionej oceny p. profesora Caro.

Dr. A.

MIĘDZYNARODOWE POROZUMIENIA GOSPODARCZE

Od bardzo dawnych już czasów utrwaliła się w życiu gospodarczym zasada, że nic bardziej nie wpływa na normalizację stosunków gospodarczych, jak należyte ustosunkowanie się podaży do popytu.

Im większy zatem jest popyt, tym znaczniejszą się staje produkcja-podaż i vice-versa.

Gorzej jednak, jeśli wzmożona produkcja-podaż nie znajduje zbytu, jeśli konsumcja-spożycie i zużycie surowców, półfabrykatów i wyrobów gotowych zostają nagle zahamowane.

W takich wypadkach mówi się bądź o nadmiarze produkcji, bądź też, co częściej ma miejsce, o objawach „kryzysu".

Łatwo staje się przeto zrozumiałym, że wytwórcy produktów wszelakiego rodzaju, począwszy od surowców a skończywszy na wyrobach gotowych, starają się wszelkimi stojącymi im do dyspozycji środkami, uregulować w ten sposób produkcję, by ilości wyprodukowane znaleźć mogły zbyt na rynku.

Do celu tego prowadzą, jak wiadomo, porozumienia poszczególnych producentów, które w wielu wypadkach przybierają wszelkie cechy kartelu.

Zasięg tego rodzaju porozumień staje się często bardzo dalekim, troska bowiem o opłacalność danej gałęzi produkcji nie zna granic w znaczeniu polityczno-geograficznym.

Im dana produkcja natrafia na większe trudności zbytu, na większą, często i nielojalną konkurencję „branż pokrewnych", tym łatwiej dochodzi do porozumienia, bowiem tylko w ten sposób usunąć się dadzą zapory, stojące na drodze opłacalności.

Okres powojenny, w którym objawiać się poczęły we wszelkich gałęziach produkcji znamiona „prosperity", nie był w swych początkach zbyt podatnym dla zawierania porozumień, ponieważ przez kilka prawie lat z rzędu całkowita produkcja, bez względu na to, o jaką jej gałąź chodziło, z łatwością znajdywała zbyt i to po cenach opłacalnych.

Okres ten nie trwał zbyt długo, a już w czasie jego trwania zarysowywać się poczęły znamiona, świadczące o bliskim już załamaniu się koniunktury i nastaniu okresu, nazwanego powszechnie „kryzysem".

Objawy te, bez względu na to czy je tłumaczono nadmiarem produkcji, czy też zubożeniem, a zatem spadkiem siły nabywczej, spowodowały zbliżenie wzajemnie zagrożonych producentów.

Granice państwowe, jak to już zaznaczyliśmy, nie stanowiły w takich wypadkach przeszkody, a często nawet wkraczały i odnośne państwa, by swym autorytetem nadać powziętym uchwałom silniejszą moc.

W ostatnich jednak kilku latach stwierdzić możemy charakterystyczny objaw, że bardzo często

i polityka gospodarcza poszczególnych państw idzie po linii reglamentacji wytwórczości i przystosowania jej rozmiarów nie do potrzeb-popytu ogólnego, ale do rozmiarów, wyznaczonych tą właśnie rodzimą polityką. Tego rodzaju zjawiska stwierdzić możemy zwłaszcza w krajach, których polityka gospodarcza opiera się na tezie samowystarczalności, do czego dąży się wszelkimi drogami i metodami, sprzecznymi nie raz z najbardziej elementarnymi zasadami ekonomii.

Opierając się zatem na tych dwóch elementach, t. j. polityce gospodarczej „prywatnej" i „państwowej", które stanowią zasadnicze założenia porozumienia, stwierdzić możemy dwa rodzaje tychże. Pierwsze — to porozumienia dobrowolne, umowy krajowe, międzynarodowe i międzypaństwowe — drugie, to przeważnie monopole państwowe lub półpaństwowe oraz nakazy względnie zakazy państwowe, normujące produkcję oraz rozmiary i sposoby zbytu.

Obecnie zajmiemy się pierwszą kategorią porozumień międzynarodowych, wśród nich zaś przedmiotem naszych uwag będą te umowy, które z uwagi na swój charakter wywierają wpływ decydujący na kształtowanie się nie tylko produkcji danego surowca, ale w konsekwencji i na produkcję wyrobów pochodnych oraz na całokształt t. zw. rynku.

Do najpoważniejszych tego rodzaju „zmów międzynarodowych" zaliczyć należy międzynarodowe porozumienie w sprawie cyny: „International Tin Committee", porozumienie w sprawie kauczuku „International Rubber Regulation Committee", Międzynarodowe porozumienie eksporterów stali „IREG", Międzynarodowy kartel aluminiowy „Alliance Aluminium Cie".

Porozumienia te ze względu na to, że przedmiotem ich są surowce bezwzględnie konieczne całemu światu, uważać należy za posiadające pierwszorzędne znaczenie.

Mniej ważnymi są porozumienia międzynarodowe, o zasięgu tylko europejskim, a mianowicie: producentów rur (do porozumienia tego przystąpiła ostatnio i Polska), międzynarodowe porozumienie, eksporterów drewna „ETEC", międzynarodowy (europejski) komitet drzewny „CIB" — Comitee International de Bois", międzynarodowe porozumienie cukrownicze i t. p.

Z zestawienia tego widzimy zatem, że nie ma prawie takiej dziedziny produkcji surowców, mających znaczenie ogólno-światowe, któraby nie była objętą porozumieniami - zmowami, regulującymi bądź to produkcję jako taką, (normy produkcji) bądź też eksport, przez co normuje się w odpowiednich okresach podaż.

Postaramy się przedstawić w zarysie historię i zasięg jednej z wymienionej wyżej „międzynarodowej zmowy", a mianowicie porozumienia cynowego.

Dużo jest krajów na świecie, w którym znajdują się złoża rudy cynowej. O ile chodzi jednak o produkcję, która z uwagi na swą ilość zaważyć może na szali popytu, a tym samym i na kształtowaniu ceny, wchodzą w rachubę tylko następujące kraje: Malaya (archipelag), Indie holenderskie, Nigeria, Siam i Bolivia. Dość znaczne ilości cyny produkują również Japonia, Chiny, Kongo belgijskie i od nie dawna utworzone samodzielne Dominion angielskie Burma, należąca do czasu tego „usamodzielnienia się" do Indyj angielskich.

Pierwsze porozumienie producentów cyny nastąpiło w r. 1929, a to pod egidą założonej w r. 1926 angielskiej spółki „Anglo-Oriental Mining Corp.". Do porozumienia tego zawiązanego pod nazwą „Tin Producers Association" przystąpiły tylko producenci malajscy i nigeryjscy, do których w krótkim już czasie przyłączyli się producenci z Bolivii i z Indyj holenderskich. Uchwalone przez tę organizację restrykcje produkcji nie były jednak przez samych nawet uczestników tego porozumienia przestrzegane, a brak egzekutywy udaremniał zgóry już wszelkie poczynania tego porozumienia.

Wobec takiego stanu rzeczy nie pozostało kierownikom tego porozumienia nic innego, jak dążyć do uzyskania „opieki" ze strony zainteresowanych państw, któreby swym autorytetem wymusić by mogły posłuch dla uchwał i postanowień uczestników „zmowy". Znamiennym jest, że tego rodzaju akcja znalazła pełną aprobatę wszystkich członków „Tin Producers Association".

W lutym 1931 podpisany został w Londynie układ między czterema zainteresowanymi państwami, t.j. Anglią, jako przedstawicielką producentów malajskich, Holandią (Indie holenderskie), Boliwią i Nigerią normujący nie tylko wysokość rocznej produkcji dla każdego z tych państw ale i kwoty eksportowe. Dla wykonania tej umowy oraz ścisłej kontroli dotrzymania przez każdego z uczestników postanowień układu, utworzony został międzynarodowy Komitet dla spraw cyny: „International Tin Committee" z siedzibą w Londynie. Układ podpisany dnia 27 lutego 1931 r. ważny był na okres dwuletni. Przedłużany następnie, obowiązuje obecnie do końca r. 1941.

Zadaniem tego porozumienia jest w myśl brzmienia § 1 umowy z 5 stycznia 1937, którą przedłużono czas trwania kartelu do 1941 r.: „...*uregulowanie produkcji i eksportu, by tym sposobem przystosować podaż do potrzeb, zapobiec nagłym i niepożądanym wahaniom cen oraz by każdego czasu utrzymywać t. zw. uchwytne zapasy — stocks — na racjonalnej wysokości...*".

Po przyłączeniu się do Siamu do tego porozumienia, uczestniczące w nim państwa kontrolują blisko 93% światowej produkcji cyny. W r. 1934 przyłączyły się do tego kartelu Indochiny francuskie, Kongo belgijskie, Portugalia i Cornwall (Anglia). Te dwa ostatnie jednak państwa nie figurują już w układzie z r. 1937.

Jako „outsiders" wchodzą w rachubę: Japonia, której produkcja jednak nie pokrywa wewnętrznego zapotrzebowania, przez co też nie ma ona znaczenia jako konkurent na rynkach światowych; Chiny, będące terenem walk nieustannych, oraz wspomniane wyżej Dominion Burma, której złoża rudy zawierają zbyt duże ilości wolframu, surowca cenniejszego, niż cyna, wskutek czego nie opłaca się przetop rud cynowych.

Do Rady zawiadowczej tego kartelu należą prócz przedstawicieli producentów dwaj jeszcze re-

prezentanci najpoważniejszych odbiorców, t.j. Stanów Zj. A. P. i Anglii, których zadaniem jest stałe informowanie biura komitetu o wysokości zapasów, zapotrzebowaniu przemysłu, i t. p. objawach, mogących wpłynąć na kształtowanie się cen. Delegaci ci nie mają jednak prawa głosowania, które przysługuje wyłącznie przedstawicielom poszczególnych państw i to według klucza, odpowiadającego wielkości produkcji.

Kontyngenty produkcyjne, ustalone w myśl ostatniego układu z r. 1937 wynoszą w tonach dla: Archipelagu malajskiego 71.940, Boliwii 46.490, Indyj holenderskich 36.330, Nigerii 10.890, Siamu 18.000, Kongo belgijskiego 13.200 i Indochin francuskich 3.000, czyli razem 199.850 t. Po za tym ustalono jednocześnie kontyngenty minimalne ale tylko dla Siamu i Indochin franc. w wysokości 11.100 t. (Siam) i 1.800 t. (Indochiny franc.).

W ramach „International Tin Committee" zorganizowany został samodzielny dział badań naukowych „The International Tin Research and Development Council". Zadaniem tej instytucji jest usuwanie przeszkód natury technicznej, które utrudniać by mogły należyte stosowanie cyny w produkcji przetwórczej, wyszukiwanie nowych możliwości stosowania cyny w fabrykacji oraz współpraca z podobnymi instytucjami naukowymi i fachowymi rzeczoznawcami.

Koszty połączone z prowadzeniem tej Instytucji, do której ostatnio przystąpiły Siam, Kongo belgijskie oraz Indochiny francuskie, pokrywane są ze specjalnego funduszu, ustalonego na minimum £ 28.338 rocznie.

Dzięki tak znacznemu stosunkowo budżetowi, dokonano w latach ubiegłych szereg najrozmaitszego rodzaju doświadczeń i to w Stanach Zj. A. P., Niemczech, Francji i Holandii. Usiłowania jednak odnośnych specjalistów, zmierzające do stosowania cyny do wyrobów innych, niż dotąd (blacha biała, przemysł samochodowy) nie wydały dodatnich wyników.

Wedle postanowień odnośnego układu, państwa zainteresowane w wspomnianym Instytucie badawczym pokrywają odnośne kwoty na nie przypadające wpływami z opłat eksportowych, pobieranych od wywiezionej cyny względnie rudy.

Kartel cyny nie zajmuje się jednak skupem zapasów, niesprzedanych na międzynarodowych rynkach zbytu, do czego uprawnionym był w ramach porozumienia „International Tin Pool". W r. 1937 bowiem — wspomnieliśmy o tym wyżej — gdy ustalono na nowo postanowienia statutowe, normujące wyraźnie i ściśle zakres działalności kartelu, wspomniany „International Tin Pool" został rozwiązany, a od r. 1937 sam kartel już baczy na to, by ceny nie ulegały „nieoczekiwanym i zbytnim wahaniom".

Kartel omawiany — jak zaznaczyliśmy wyżej — został zawarty pod egidą zainteresowanych państw. Uważać go zatem należy za międzypaństwowy układ, w myśl którego wszystkie państwa uczestniczące, zobowiązały się tym samym do wydania takich rozporządzeń, któreby zapewniały wykonalność odnośnych postanowień kartelowych.

Zgodnie też z tym zobowiązaniem państwa te, wydały konieczne w tej mierze rozporządzenia, zaopatrzone w odpowiednie sankcje.

Rozumie się, że rozporządzenia te są równobrzmiące z uchwałami Komitetu, przez co też międzynarodowy kartel cyny jest faktycznie kartelem o charakterze prywatnym, mimo że patronują mu państwa, w nim uczestniczące.

Delegaci bowiem, tworzący wspomnianą już wyżej Radę wykonawczą kartelu, wybierani są wprawdzie przez poszczególnych producentów, reprezentują zatym ich interesy, jednocześnie jednak mają i charakter „urzędników", jako że wybór tychże zatwierdzonym jest przez odnośne państwo, — i to przeważnie w formie przyjęcia tylko do wiadomości tego wyboru.

Wobec tego, że decyzje wiążące wszystkich uczestników, zapadają zwykłą większością głosów, przeto uchwały Rady wiążą ipso facto już i odnośne państwa.

Międzynarodowy kartel cyny jest zatem klasycznym wprost przykładem porozumienia zainteresowanych producentów pod patronatem państwowym. Stanowi on układ międzynarodowy o charakterze publiczno-prawnym.

Jakie były i są wyniki tego porozumienia?

Nadzieje jakie przyświecały założycielom „Tin Producers Association" — r. 1929 — zawiodły na całej linii. Spodziewana bowiem zwyżka ówczesnych cen na rynkach światowych nie tylko nie nastąpiła, ale w krótkim już czasie po ukonstytuowaniu się tego porozumienia ceny poczęły wykazywać tendencję zniżkową, i spadły ostatecznie w r. 1930 na poziom przeciętny £ 142,1 za t, gdy za rok poprzedni, t.j. 1929 przeciętna wynosiła £ 204,15 za t.

Tendencja ta utrzymywała się i przez dwa następne lata t.j. 1931, który wykazuje nienotowany wprost spadek ceny na 118,10 £ jako roczną przeciętną, i 1932 z roczną przeciętną 136,0 za £.

Następne jednak lata wykazywać już poczynają skutki sprawnie działającego kartelu. Przeciętna cena roczna wynosiła (dane zaczerpnięte z „Przemysł Metalowy" Nr. 3/1938) za 1933 £ 193,19, za 1934 £ 230,7, za 1935 225,7 £, za 1936 204,13 £ i za 1937 £ 242,7 wszystko za t standard wedle notowań giełdy londyńskiej.

Produkcja cyny wynosiła w r. 1936 187.000 t (w r. 1931 101.600 t). Zapasy t. zw. uchwytne — stocks — wyniosły w r. 1932 59.000 t. W r. 1935 spadły do 16.000 t a w listopadzie 1937 — (dane ostatnie) — dosięgły 22.400 t.

Światowe zużycie cyny w r. 1937 wyniosło wedle danych „International Tin Research and Development Council" (rok „cynowy" liczy się od 1 lutego do 31 stycznia) 195.000 lt wobec 146.000 lt zużytych w r. 1936.

Z tej globalnej ilości przypadło (cyfry w lt cyfry w nawiasie dotyczą r. 1936 na: USA 82.473 (75.234), ZSRR 26.768 (9.822), Wielką Brytanię 25.052 (21.998), Niemcy 11.709 (8.638), Francję 8.974 (10.016), Japonię 8.581 (6.780) i na dalsze wszystkie kraje świata razem 31.443 (31.612).

Zasada, jaką kierowali się twórcy nowego układu t.j. „International Tin Committee" t.j. ograniczenie ilościowe produkcji w miejsce czasowego ograniczenia tejże, jaką stosowali uczestnicy „Tin

Producers Association" okazła się, jak to widocznym jest z przytoczonych cyfr, trafną i korzystną w swych wynikach.

Polityka tego rodzaju sprawiła, że właściciele kopalń nie odczuli zbytnio skutków światowego kryzysu, w czasie którego przeprowadzili w wzajemnym porozumieniu obniżkę płac, uzyskując ponadto od swych rządów znaczne zniżki taryf przewozowych, oraz obniżkę ceł na importowane materiały, jak drewno, maszyny i t. p., co umożliwiło nawet i inwestycje, które w krótkim czasie stały się opłacalne.

W niemałej też mierze wykorzystali właściciele kopalń cyny dokonane w tym czasie dewaluacje, a to począwszy od £ a skończywszy ostatnio na florenie holenderskim. Zmniejszonym bowiem kosztom eksploatacji przeciwstawić mogli zwiększone naskutek dewaluacji ceny sprzedażne.

Nie tylko zatem sama sprawność kartelu spowodowała dla jego uczestników „lepsze czasy" ale i swoista, co prawda, siła wyższa w postaci dewaluacji walut, oraz co najważniejsze, zwiększone i stale zwiększające się światowe zapotrzebowanie cyny.

W każdym jednak razie stwierdzić należy, że międzynarodowy kartel cyny przyczynił się w dużej mierze do uzdrowienia stosunków na światowych rynkach, przysparzając zarazem swym uczestnikom znaczne zyski.

Uzdrowiska polskie, ich troski i zadania na czas najbliższy

* Nasze uzdrowiska, zdrojowiska i stacje klimatyczne pełnią sumiennie swoją służbę w zakresie zdrowia ludności. Co ważniejsze, że po za czynnikami państwowymi, tę rolę uzdrowisk całkowicie uznało nasze społeczeństwo, obdarzając je należnym im zaufaniem i uznaniem oraz wykazując zrozumienie potrzeby i celowości lecznictwa uzdrowiskowego. Niemałą zasługę pod tym względem może sobie przypisywać Związek Uzdrowisk Polskich, którego intensywna, 10-cio letnia po przeniesieniu siedziby ze Lwowa do Warszawy, działalność propagandowa nie pozostała bez echa i zasłużenie zbiera owoce.

Niestety jednak, chociaż zasadniczo zrozumienie dla pracy uzdrowisk istnieje, ba, zostało nawet wszczepione w świadomość społeczną, społeczeństwo nasze nie wykorzystuje uzdrowisk w tej mierze, jak to się dzieje gdzieindziej, zagranicą, nie zapełnia uzdrowisk, wskutek czego skazuje istnienie uzdrowisk na wielkie trudności, na niemożność racjonalnego rozwoju, hamując ich rozrost, zakrojony na większą miarę.

Istotnie, spraw związanych z egzystencją i rozwojem uzdrowisk jest wiele i zaledwie szkicowo możemy je tutaj poruszyć, aby szerszy ogół miał o nich niejakie pojęcie i zdawał sobie sprawę z trudności, gdy przyjdzie chęć coś krytykować i czynić porównania z zagranicą.

Uzdrowiska polskie, od wielu lat pozostawione samym sobie, skazane na samowystarczalność, nie mogą na razie stanąć na poziomie zagranicznym, ale mają nadzieję z trudności tych wybrnąć, rozwinąć się i rozszerzyć, poczynić odpowiednie inwestycje, oraz bardziej upodobnić się do średniego chociażby poziomu ogólno-europejskiego. Uzdrowiska mają bowiem prawo liczyć na pełne zrozumienie swoich potrzeb u czynników miarodajnych, gdyż służba ich leży przecież w interesie państwowym, ogólnym.

„Inwestycje" — oto wyraz, który staje się najaktualniejszym w Państwie. Uzdrowiska również — obok innych gałęzi przemysłu polskiego — muszą inwestować, muszą się nie tylko rozbudowywać, ale i przebudowywać. Plany regulacyjne, wodociągi, kanalizacja, nowe gmachy łazienek, domy zdrojowe, hotele, sanatoria, nowe urządzenia balneoterapeutyczne, parki, drogi, dojazdy i t. p. — to sprawy najpilniejsze. Zaledwie kilka zdrojowisk najlepiej wyposażonych ma możność wciąż czynić wielkie wkłady w kosztowne inwestycje. Zdrojowiska te stanowią własność Państwa, które dochody z nich obraca na ich własne potrzeby inwestycyjne i podnoszenie ich poziomu. Ponadto zdrojowiska państwowe korzystają z różnych źródeł kredytowych, jak Fundusz Pracy, Bank Gospodarstwa Krajowego i t. d. — Większość jednak uzdrowisk stanowi własność osób prywatnych lub samorządów, przy czym są one wyposażone skromnie, nie posiadają większego kapitału na rozbudowę i borykają się z coraz większymi trudnościami finansowymi i fiskalnymi.

Związek Uzdrowisk Polskich poczynił już pewne kroki, aby uzyskać potrzebną na inwestycje pomoc państwową. W przyszłym roku budżetowym będzie przedstawiony Ministerstwu Opieki Społecznej, po czym — Ministerstwu Przemysłu i Handlu i wreszcie Ministerstwu Skarbu — łączny plan potrzeb inwestycyjnych uzdrowisk. Są pewne nadzieje, że Skarb Państwa przyjdzie tutaj z wydatniejszą pomocą, która pozwoli naszym uzdrowiskom odrobić chociaż część zaległości i zaniedbań spowodowanych ogólnym kryzysem gospodarczym oraz wznieść się na należyty poziom.

W ubiegłym roku okazało się najdobitniej, że uzdrowiska polskie muszą nolens volens konkurować z uzdrowiskami zagranicznymi. Dzięki tanim wyjazdom indywidualnym i zbiorowym, wynikającym z racji umów turystycznych, kompensacyjnych oraz clearingowych, kilkadziesiąt tysięcy osób wyjechało za granicę, częściowo do uzdrowisk, co wpłynęło fatalnie na frekwencję naszych miejscowości kuracyjnych. Tak poważnie zagrożone konkurencją zagraniczną, muszą one upodobnić się do uzdrowisk obcych, a w każdym razie — muszą stać się bardziej atrakcyjne pod względem urządzeń, cen, rozrywek i zdobyczy kulturalnych, nie mówiąc już o postawieniu na odpowiednim poziomie urządzeń leczniczych, pomieszczeń i środków komunikacyjnych. I o tym powinni pamiętać nie tylko właściciele uzdrowisk czy komisje zdrojowe, ale także i przede wszystkim — właściciele hotelów i pensjonatów, restauracyj, przedsiębiorcy rozrywkowi i inni. Trzeba użyć wszelkich wysiłków, aby podnieść frekwencję, przyciągać kuracjuszów, a nawet turystów, bo wartości turystyczne uzdrowisk także nie są wykorzystane, a turysta nie docenia uzdrowisk, jako punktów oparcia na szlaku turystycznym. Uzdrowiska, zwłaszcza podgórskie, to przecież piękne stacje wypadowe dla dalszych wycieczek turystycznych. W uzdrowisku można się zaopatrzyć w prowiant, ekwipunek, wypocząć, zasięgnąć porady lekarza i t. d. i t. p.

Turystyka krajowa powinna zmienić swój obojętny stosunek do uzdrowisk i włączyć je do swoich marszrut, wyznaczyć szlaki właśnie przez uzdrowiska, umieścić je na

swych mapach. Liga Popierania Turystyki, której możliwości są wielkie, a działalność tak rozległa i owocna, inicjująca i pobudzająca, stanowczo powinna zwrócić na uzdrowiska, jako atrakcyjne stacje turystyczne, baczną uwagę. Oczywiście, że nie należy do uzdrowisk kierować turystów w czasie letniego natłoku, ale na wiosnę i z początkiem jesieni — nasze stacje klimatyczne, tak hojnie wyposażone przez naturę, powinny stać się ulubionymi stacjami na szlakach turystycznych.

Zapewne, że wiele jeszcze mamy w zagadnieniu uzdrowiskowym niedomagań. Szwankują drogi, dojazdy, rozkłady jazdy, brak wagonów bezpośrednich. Niedostatecznie rozwiązana i wymagająca usprawnienia jest również kwestia komunikacji autobusowej, tak ważna dla uzdrowisk pozbawionych dojazdu kolejowego. Tutaj należy apelować do władz administracji ogólnej, samorządów i Ministerstwa Komunikacji przede wszystkim. Te braki (rozkłady, wagony— ich jakość i ilość, taryfy) da się — jak sądzimy — stosunkowo łatwo ku pożytkowi uzdrowisk naprawić i uzgodnić. Polityka zniżek kolejowych do uzdrowisk powinna uwzględniać postulaty szerokich mas, chcących leczyć się w uzdrowiskach, Taniość podróży musi być zachętą do wyjazdu do dalej położonych uzdrowisk. Ten wzgląd musi być także konkurencyjny dla wyjazdów za granicę.

Uzdrowiska nasze, aby mogły żyć pełnym życiem muszą być w pełni wykorzystane. Sezony, które obecnie trwają przeważnie cztery miesiące w ciągu roku, powinny być przedłużone i należycie wykorzystywane także jesienią i zimą. Do tego uzdrowiska muszą się przygotować, jeżeli chcą egzystować na zdrowych podstawach kalkulacyjnych. Oczywiście, trzeba aby do tego przyczyniło się samo społeczeństwo, rozumiejąc, że okresy urlopowe muszą trwać przez cały rok, a nie tylko w ciągu czterech miesięcy letnich.

Również nie wykorzystaną dziedziną są wody mineralne i produkty zdrojowe (sole, borowiny i t. p.) do leczenia się w domu. Sprawa ta już wkrótce stanie się dojrzałą i aktualną, bo Państwowa Naczelna Rada Zdrowia robi ostatni retusz projektu ustawy o eksploatacji i obrocie krajowymi wodami mineralnymi. Wkrótce — chcemy wierzyć — te źródlane wody stołowe i lecznicze ujrzymy na naszych stołach zamiast wód sztucznych, a zwłaszcza zagranicznych, które wyciągają z naszych kieszeni setki tysięcy złotych. A wody mamy nie gorsze.

Takie są plany i zamierzenia naszych uzdrowisk, które tylko przy pomocy społeczeństwa będą mogły stanąć na wyższym poziomie.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Rozwój sytuacji europejskiej po wizycie kanclerza Hitlera we Włoszech wskazuje wyraźnie na to, jakiego rodzaju porozumienia zostały zawarte pomiędzy Italią i Niemcami.

Wydaje się nam, że tym razem najwięksi optymiści, marzący o przeciągnięciu Włoch na stronę angielsko-francuską — będą musieli pogodzić się z faktem, że koncepcja ta pozostaje jedynie w sferze pobożnych życzeń.

Nie ma powodu nie wierzyć Mussoliniemu, który w swej słynnej mowie genueńskiej podkreślił z naciskiem, że front Stressy nie zostanie odbudowany.

Ta sama mowa przekreśliła zarazem nadzieje na rychłe porozumienie się z Francją, a przeciwnie wywołała ponowne bardzo głębokie zaostrzenie stosunków francusko-włoskich.

Mussolini stwierdził, że życzy sobie zwycięstwa gen. Franco, a zarzucił Francji popieranie rządu barcelońskiego.

W ten sposób daleko idąca ustępliwość Francji, która wyraziła się zwłaszcza dobitnie na majowej sesji Ligi Narodów, spełzła na niczym.

Jaka jest przyczyna tego stanu rzeczy?

Wydaje się, że gwałtowne wystąpienie Mussoliniego przeciwko Francji pozostaje w ścisłym związku z rozmowami z kanclerzem Hitlerem.

Włochy, pozwoliwszy na Anschlus, muszą prowadzić w dalszym ciągu konsekwentną politykę. Przeciwstawienie się łącznie z Francją i Anglią ekspansji niemieckiej w Europie Środkowej i Południowo-wschodniej mogłoby mieć za skutek niebezpieczeństwo stoczenia się lawiny germańskiej z Alp austriackich ku Adriatykowi. Włosi więc muszą starać się odwrócić od Triestu to niebezpieczeństwo i stąd leży w ich realnym interesie skierowanie ekspansji niemieckiej w innym kierunku. Mussolini uważa, że lepszą jest rzeczą, żeby fala niemiecka szukała ujścia w Morzu Czarnym, aniżeli Śródziemnym.

Włochy zresztą są znacznie słabszym partnerem osi, niż Niemcy; dość powiedzieć, że np. około ¼ handlu zagranicznego Włoch przypada na Wielkie Niemcy, podczas gdy udział eksportu i importu włoskiego w handlu zagranicznym Niemiec wynosi zaledwie kilka procent. Można przyjąć, że również w polityce Włochy przedstawiają taki sam ciężar gatunkowy. Włochy zrozumiały, że nie mają co robić na Bałkanach, gdzie np. udział ich handlu w imporcie wszystkich krajów bałkańskich wynosi zaledwie 2,9%, podczas gdy udział Wielkich Niemiec w tym imporcie wynosi 36,2%. Dlatego Włochy zdecydowały się oddać te rejony w wyłączną sferę wpływów Niemiec i szukać sobie rekompensaty oczywiście za niemieckim poparciem — na zachodnich wybrzeżach morza Śródziemnego.

Z tej tendencji wynika zrozumiała chęć pomożenia Niemcim w ich planach imperialistycznych w Europie południowo-wschodniej. Potężną przeszkodą w tym marszu Wielkich Niemiec stanowi tama czechosłowacka. Dlatego też Mussolini niedwuznacznie popiera Niemcy w ich polityce antyczeskiej, z drugiej zaś strony musi absorbować uwagę głównej opiekunki Czechosłowacji, t. j. Francji na jej zachodniej, pirenejskiej granicy.

W ten sposób przez dywersję hiszpańską Mussolini bezpośrednio pomaga Hitlerowi w jego polityce środkowo-europejskiej; zapłatą zaś za tę pomoc ma być podległa Włochom Hiszpania, z czym Mussolini wcale się już nie kryje. Tak więc w wyniku rozmów we Włoszech nastąpił pomiędzy Niemcami a Italią podział sfery wpływów: Europa środkowa i południ.-wschodnia dla Niemiec, Morze Śródziemne dla Włoch.

Tego rodzaju stanowisko Włoch nie przyczynia się bynajmniej do podniesienia prestiżu polityki Chamberlaina i jeśliby warunek wejścia w życie układu włosko-angielskiego, t. j. wycofanie ochotników z Hiszpanii nie mógłby być zrealizowany, to należałoby się liczyć z ustąpieniem

obecnego rządu, przeciwko którego polityce zagranicznej tworzy się coraz silniejsza opozycja.

Jeżeli chodzi o Czechosłowację, to do decydujących momentów polityka angielska nie biegła równolegle z polityką francuską. Dla Francji rozbiór Czechosłowacji w tej czy innej formie równałby się ostatecznemu zlikwidowaniu jej wielkiej polityki kontynentalnej i zredukowania jej do rzędu państwa drugorzędnego, natomiast dla Anglii sprawa czeska nie posiada tego doniosłego znaczenia i stąd wyraźne usiłowania angielskie rozwiązania konfliktu sudeckiego w sposób zadawalniający Niemcy. Najpoważniejsze pismo angielskie „Times" lansowało przecież projekt neutralizacji Czechosłowacji, co jest zasadniczym żądaniem niemieckim. Na obojętność Anglii na sprawy środkowoeuropejskie, która już raz w 35 roku doprowadziła do brzemiennych w skutki układów rzymskich pomiędzy Francją a Włochami, liczyły najwyraźniej Niemcy.

Tego rodzaju polityka miała swoje częściowe uzasadnienie w całokształcie spraw imperialnych Anglii, a poza tym wolała ona odwrócić rewizjonizm niemiecki od spraw kolonialnych, a skierować go — podobnie jak to czynią Włochy — w stronę środkowej i południowo-wschodniej Europy. Taka była zasadnicza linia polityki angielskiej, która według lorda Halifaxa przenosi pokój nad sprawiedliwość. Może była ona uzasadniona z punktu widzenia Imperium, ale można wyrazić wątpliwości, czy istotnie służy ona sprawie pokoju powszechnego. Zresztą polityka ta nie ma nawet silnego oparcia wśród samej partii konserwatywnej, a z głosów prasy niemieckiej przebija wyraźny niepokój, czy powyższa linia polityczna da się w Anglii utrzymać na dłuższą metę.

Wizyta Henleina w Londynie miała na celu wysondowanie opinii angielskiej; nie zmniejszyło to jednak gwałtowności ataku partii sudeckiej, która oświadczyła, że z rządem czeskim wogóle rozmawiać w sprawie statutu narodowościowego nie będzie.

W przeddzień wyborów gminnych napięcie doszło do szczytu; Niemcy niewątpliwie miały szczery zamiar rozpocząć rozgrywkę z Czechosłowacją. W powietrzu zapachniało prochem, gdyż Czesi zdecydowani byli na obronę swojej niepodległości z bronią w ręku. Utrzymanie (chwilowe) pokoju należy zawdzięczać Anglii, która uprzedziła Niemcy o konsekwencjach wkroczenia do Sudetów. W ostatnim momencie polityka angielska skręciła ze swego dotychczasowego toru i jej stanowcza postawa nietylko że powstrzymała marsz niemiecki, ale dodała ducha zarówno Francji jak i innym państwom zainteresowanym w utrzymaniu pokoju.

W chwili gdy oddajemy numer do druku sytuacja uległa odprężeniu, niemniej jednak, jak zaznaczył premier Chamberlain, pozostaje ona nadal skomplikowana i niebezpieczna.

Jak potoczą się wypadki dalej? Nie ulega wątpliwości, że Niemcy będą dalej chciały realizować swoje plany przeciwko Czechosłowacji. Możliwe jest, że zostanie zastosowana metoda rozbijania państwa od wewnątrz w dalszym ciągu i że nastąpi pewna przerwa w oczekiwaniu dogodniejszego momentu do ataku. W związku z tym należy oczekiwać jakiejś poważniejszej dywersji na Dalekim Wschodzie, któraby związała siły albo Anglii albo Sowietów, a na terenie europejskim wzmocnienia akcji antyfrancuskiej przez Włochy.

Pierwszym tego sygnałem jest rekonstrukcja rządu japońskiego.

PRZEGLĄD PRASY

DEWALUACJA FRANKA.

W związku z ostatnią dewaluacją franka, która — według zapewnień przedstawicieli rządu — ma być ostatnią, prasa rozważa perspektywy waluty i gospodarstwa francuskiego. Poniżej podajemy charakterystyczne głosy:

„Kurier Warszawski" z dn. 6 maja r. b. wyraża pogląd, że periodyczne dewaluacje franka czynią z niego walutę kierowaną, co nie daje się pogodzić z liberalnym ustrojem gospodarczym Francji:

„Zwolennicy waluty kierowanej nie mogą oprzeć się powabnym przykładom państw totalnych, które, istotnie, doprowadziły system pieniądza bezwartościowego do perfekcji.

Marka niemiecka pozbawiona jest, jak wiadomo, zupełnie pokrycia. Nawet wyprawa wiedeńska po złote runo, która przyniosła bankowi Rzeszy blisko ćwierć miliona szylingów w złocie, nie zmieniła tej sytuacji. A przecież, marka trzyma się na rynku niemieckim doskonale i kancl. Hitler może sobie pozwalić na publiczne proklamowanie pogardy dla złota.

Coś podobnego, choć w nieco mniej jaskrawej formie, dzieje się we Włoszech. I tam pieniądz, którego jedynym pokryciem są zmienne dekrety, wcale dobrze czyni zadość wymaganiom finansowym rządu.

Ale zarówno w tych państwach, jak i we wszystkich, które prowadzą tego rodzaju politykę, przestrzegane są pewne zasady, stanowiące warunek niezbędny jej powodzenia .

Dalecy od ambitnej chęci wyczerpania tego skomplikowanego problemu, chcemy jedynie podkreślić, że waluta kierowana może się utrzymać jedynie tam, gdzie interwencjonizm państwowy w gospodarstwie doprowadzony jest do ostatnich granic. W szczególności, koniecznym jest ścisłe i bezwzględne kontrolowanie cen na rynku wewnętrznym. Ten zabieg, zwłaszcza w Niemczech, doprowadzony jest do doskonałości, nie przez nakazy i zakazy, ale przez odebranie domniemanemu konsumentowi zarobków, na skutek czego jego zdolności nabywcze są praktycznie zredukowane do minimum. Cały system podatków, ofiar, „dobrowolnych" zbiórek, pożyczek i t. d. — służy temu celowi.

We Francji, jak wiadomo, sytuacja przedstawia się zupełnie inaczej. Gospodarstwo francuskie można jeszcze dziś nazwać liberalnym, pomimo skarg i złorzeczeń wszystkich zainteresowanych, przyzwyczajonych do tradycyjnej, niczym nie skrępowanej swobody. To też we Francji spotkały się niekontrolowane gospodarstwo i kierowana waluta, a eksperymenty frontu ludowego dokonały reszty".

„Nasz Przegląd" z dn. 7 maja zwraca uwagę na niebezpieczeństwo grożące walucie francuskiej od strony socjalnej:

„Nie ulega wątpliwości, że nowy niższy kurs franka wpłynie na podrożenie artykułów importowanych, co z kolei może znaleźć odbicie w poziomie kosztów utrzymania. Gdyby obecnie płace robocze również chciały dostosować się do zwyżki cen, to błędne koło zwyżki cen i płac rozpoczęłoby się na nowo. W tym przypadku, podobnie jak to się stało przy pierwszej dewaluacji, marża dewaluacyjna zostałaby rychło skonsumowana, poziom cen francuskich

byłby nadal niekonkurencyjny i powróconoby do status quo ante..., przy czym okazałaby się konieczność nowej dewaluacji

Jeżeli więc p. Daladier twierdzi, że stabilizacja franka jest warunkiem odbudowy gospodarczej Francji, to trzeba to oświadczenie skorygować w tym sensie, że istotną przesłanką jest zaufanie, oparte z kolei na pokoju społecznym Od tego, czy uda się przekonać robotników, że dalsza zwyżka płac w ogólnym rezultacie nie przyniesie korzyści ani im samym, ani Francji — zależy przyszłość gospodarki francuskiej Ponieważ zaś mało jest szans na to, ażeby robotnicy zgodzili się na zmniejszenie ich realnych zarobków — przeto przyszłość gospodarki francuskiej przedstawia się w dość ciemnych barwach"

„Przegląd Gospodarczy" z dn. 15 maja r. b. podkreśla, że dewaluacja franka da wówczas pożądane rezultaty, jeżeli zahamowany zostanie wzrost cen i płac:

„Jest poniekąd truizmem, że dewaluacja wówczas jedynie może wydać pełne ogólnogospodarcze korzyści, jeśli jednocześnie najenergiczniej hamowany będzie wzrost cen, a zatym, i kosztów, co niejednokrotnie musi odbywać się kosztem poziomu życia szerokich warstw ludności. Jest to polityka oczywiście bardzo trudna i nieraz niepopularna, wymagająca też prawdziwego samozaparcia ze strony rządu. Realizował ją nie bez powodzenia p. van Zeeland po wspomnianym już eksperymencie dewaluacyjnym w Belgii. Zapomniano natomiast o tych koniecznościach we Francji, gdzie stały wzrost cen całkowicie wyrównywał efekt obniżenia cen w drodze dewaluacji.

Obecnie, ogłaszając nowy etap dewaluacji, p. Daladier jednocześnie zapowiada, że rząd będzie z całą energią przeciwstawiał się wzrostowi kosztów utrzymania. Zapowiedź ta jednak nie wszędzie jest uważana za wystarczającą. Wzrost cen w ciągu ostatnich lat we Francji jest w dużej mierze następstwem pewnych określonych posunięć z dziedziny polityki socjalnej, które zwyżkowo oddziały na koszty wytwórczości. Możliwość redukcji tych kosztów zależy więc w dużej mierze od tego, czy i co rząd będzie mógł uczynić, aby te zarządzenia z dziedziny polityki socjalnej dostosować do obecnych konieczności gospodarczych.

Przebieg tej walki będzie może dla gabinetu p. Daladiera najcięższą próbą. Dla każdego ekonomisty jest bowiem rzeczą jasną, że wszelka „walka" z cenami czy kosztami należy do najdelikatniejszych zadań polityki gospodarczej — nie tylko dlatego, że ścierają się tu z sobą interesy nader sprzeczne, ale głównie może z powodu, że niektóre z tych interesów mają za sobą silne polityczne poparcie mas, co w stosunku do rządu daje im podstawę bardzo mocną. Toteż dla każdego rządu, walczącego z cenami— a po dewaluacji każdy rząd tej walki podjąć się musi — jest pokusą ogromną pójście po linii najmniejszego oporu i, zamiast np. redukować sztywne lub usztywnione koszty, całą swą energię zwrócić przeciwko cenom, choćby poświęcając w ten sposób rentowność odnośnych działów wytwórczości".

„Polska Gospodarcza" z dn. 14 maja r. b. podnosi, że skutki dewaluacji są korzystne dla życia gospodarczego Francji:

„Finansowe i gospodarcze skutki dokonanej dewaluacji są już i będą dla Francji korzystne, przynajmniej doraźnie. Rozpoczął się i trwa powrót kapitałów, zwabionych korzystnym kursem franka i perspektywą jego stopniowej rewaloryzacji, podtrzymywaną przez prowadzoną w tym duchu propagandę. Deport franka ustąpił miejsca reportowi, czego giełdy francuskie nie znają już od 7 lat. Skorzystają również wybitnie na dewaluacji: handel eksportowy i przemysł turystyczny — jedno z głównych źródeł dochodu narodowego Francji.

Skutki dodatnie mogą być przekreślone przez zwyżkę cen. Podnosi się jednak, iż zwyżka cen wyniosła od czasu pierwszej dewaluacji 35%, a więc mniej niż ½ zwyżki kursu dewiz zagranicznych. Obniżka kursu wynosi obecnie 9 — 10%, czyli zwyżka cen nie powinna w najgorszym wypadku sięgnąć ponad 3%, tj. pozostać nieznaczną. Poza tym zaś, twierdzi się, że nie ma obecnie tych samych przyczyn wzrostu drożyzny, które istniały w roku 1936/37. W tym okresie była ona wywołana głównie akcją podwyżkową zarobków robotniczych oraz celową rewaloryzacją cen wytworów rolnych. Obecnie te przyczyny nie będą grały".

PRASA KRAJOWA.

„Bank" z dn. 1 maja r. b. wskazuje, że Polska w obecnym układzie sił politycznych może wykorzystać swoją sytuację dla wzmocnienia gospodarczego, co da się osiągnąć przez:

„1) Pozyskanie kapitałów zagranicznych na cele inwestycyjne zarówno w formie kredytowej jak i udziałowej. W ostatnich czasach zainteresowanie zagranicznych sfer finansowych inwestycjami w Polsce znacznie wzrosło, a niewątpliwie jeszcze bardziej by się zwiększyło gdybyśmy dołożyli większej staranności w utrzymaniu wszelkich naszych kontaktów z zagranicą na odpowiednim poziomie moralnym i fachowym.

2) Zdobywanie nowych rynków zbytu dla naszych produktów, co jest o tyle ułatwione, że pewne kraje np. Niemcy w dość dużym stopniu osłabiły swoją siłę ekspansji towarowej i finansowej bądź skutkiem oddziaływania antagonizmów politycznych, bądź skutkiem zbytniego zaabsorbowania zagadnieniami gospodarki wewnętrznej. Szereg faktów wskazuje na duże możliwości rozszerzenia przez Polskę rynków zbytu: szereg faktów wskazuje również na to, że możliwości te nie są wyzyskane tylko z powodu braków organizacyjnych naszego handlu zagranicznego. Jest zjawiskiem zupełnie paradoksalnym np. że w handlu z krajami europejskimi posiadamy czynne saldo bilansu handlowego, podczas gdy w stosunku do reszty świata saldo jest ujemne, co oznacza, że przywozu surowców nie potrafimy skompensować wywozem fabrykatów.

Jesteśmy w fazie intensywnego dozbrajania się pod względem inwestycyjnym, co zmusza nas do zwiększania importu: w tej sytuacji, jak długo niedobory bilansu handlowego nie będą pokrywane przypływem kapitałów zagranicznych, musimy całą energię skierować na zwiększenie eksportu, w przeciwnym bowiem razie rozmach wewnętrznej koniunktury będzie nadal dławiony przez utrudnienia importowe. Podkreślamy to z całym naciskiem, gdyż coraz więcej mnoży się faktów hamowania industrializacji kraju wskutek utrudnień importowych, przypisywanych częściowo zbyt ociężałej machinie biurokratycznej.

3) Otwarcie odpowiednich terenów dla naszej emigracji. Zagadnienie to poruszaliśmy już niejednokrotnie; tu podkreślimy tylko to jeszcze, że zdobycie terenów emigracyjnych jest wykonaniem tylko połowy zadania: druga połowa, może nawet ważniejsza, to zorganizowanie emigracji w taki sposób, by stała się ona elementem aktywnym w naszej ekspansji gospodarczej, a nie tylko sposobem zmniejszenia bezrobocia w kraju i pozbycia się najbardziej energicznych jednostek. Emigrują zwykle jednostki najbardziej energiczne i przedsiębiorcze. Jest naszą tragedią, że nie stać nas na dopuszczenie do wyemigrowania ludzi fachowo przeszkolonych i że emigrujące masy pochodzenia wiejskiego, niewyrobione, stanowią dla nas zagranicą aktyw niezwykle słaby.

Zwiększenie naszej aktywności na tych trzech, przedstawionych wyżej polach byłoby naszym zdaniem właściwym wykorzystaniem i obecnej konstelacji politycznej i koniunktury gospodarczej w świecie".

Dyrektor Izby Przem. Handl. w Krakowie p. inż. H. Mianowski w artykule, zamieszczonym w „Codziennej Gazecie Handlowej" z dn. 5 maja stwierdza

nieprzychylne nastawienie, panujące w Polsce w stosunku do inicjatywy prywatnej.

„U nas wciąż jeszcze ze sfer kierowniczych padają słowa „precz z pośrednictwem, precz z handlem", — chociaż niejednokrotnie stwierdzany był brak odpowiednio zorganizowanej sieci handlu, zarówno detalicznego jak i hurtowego. Bez tego „szkodliwego" handlu, bez pośrednika pomiędzy produkcją a konsumcją, który propaguje wytwory produkcji przemysłowej wśród najszerszych warstw społeczeństwa, a niejednokrotnie wprost „stwarza" nowe potrzeby — myśleć nawet nie można o normalnym rozwoju przemysłu. Nie zapominajmy o tym, że należycie zorganizowanego handlu, opartego o kapitały i przedsiębiorczość prywatną nie zdoła zastąpić żadna akcja spółdzielcza: świadczy o tym zresztą dobitnie statystyka upadłości i procesów sądowych o dopłatę wielokrotności udziałów naszych spółdzielni oraz olbrzymie kwoty, wydawane na sztuczne sanowanie niezdolnych do życia spółdzielni.

Zrozumiałe jest zupełnie, iż tego rodzaju polityka i nastawienie stłumić muszą w zarodku samym wszelki rozwój przedsiębiorczości i inicjatywy prywatnej".

Autor konkluduje, że trzeba wytworzyć w Polsce warstwę przdsiębiorców, czego przesłanką jest odpowiednia atmosfera:

„Musimy wytworzyć u nas warunki dla rozwoju przedsiębiorczości przez zniesienie wszelkich utrudnień i hamulców stojących jej na zawadzie, w pierwszym zaś rzędzie przez stworzenie atmosfery sprzyjającej rozwojowi przedsiębiorczości".

„Codzienna Gazeta Handlowa" z dn. 15/16 maja r. b. w artykule p. t. „O zachowanie dobrej koniunktury", stwierdzając oznaki pogarszania się koniunktury światowej, zastanawia się nad środkami mogącymi zapobiec zagrożeniu koniunktury w Polsce:

„Jest rzeczą zrozumiałą, że w dobie obecnej nie jest metodą łatwą do zastosowania redukowanie ciężarów podtkowych, chociaż są one duże, a jak wynika z gromadzących się zaległości, być może, nadmierne. Rząd bowiem musi przede wszystkim przestrzegać równowagi budżetu. Każdy grosz ewentualnej przewyżki dochodów nad rozchodami budżetu, z którego skrzętnie wyłuskano wszystkie wydatki inwestycyjne, musi on użyć do finansowania swego programu pozabudżetowego. Nie jest również środkiem zbawczym, jak to niektórzy proponują, rozwiązanie karteli, gdyż równałoby się to całkowitemu zdezorganizowaniu rynku w okresie grożącej depresji.

Sądzimy, że właściwego środka zaradczego szukać należy w bezpośrednim zahamowaniu spadku rentowności. Ponieważ spadek ten został wywołany zniżką cen, byłoby rzeczą najskuteczniejszą zniżkę tę powstrzymać. Koniunktura przemysłowa w Polsce jest oparta na zamówieniach państwowych, chodzi więc o to, aby zamówienia te były przemysłowi oddawane po cenach opłacalnych. Ten środek państwo ma w swym ręku i użycie jego nie przedstawia, zdaje się, zbytnich trudności.

Skutki zaś jego byłyby ze wszechmiar pożądane. Nie zmniejszona rentowność pozwoliłaby na tworzenie rezerw, tak niezbędnych dla rozwoju przemysłu. W braku u nas rynku kredytu długoterminowego, one w pewnym stopniu mogłyby być użyte na najniezbędniejsze renowacje i nowe urządzenia. One przyczyniłyby się nie tylko do kapitalizacji rzeczowej, ale mogłyby zapoczątkować tworzenie rezerw płynnych, stanowiących wszędzie na świecie jeden z czynników obfitego i taniego pieniądza, a w każdym razie — zabezpieczenie na wypadek nadejścia „złych czasów".

„Czas" z dn. 10 maja w artykule p. t. „Blaski i cienie koniunktury", stwierdzając w aktywach naszej gospodarki zrównoważony budżet i ostrożną politykę Banku Polskiego, a w pasywach — słaby przyrost wkładów i pogarszającą się sytuację eksportową, dochodzi do następujących wniosków:

„Jakkolwiek zatem mamy pomyślną sytuację budżetową i rezerwe w formie ostrożnej polityki instytucji emisyjnej, niemniej staną niebawem przed naszą polityką gospodarczą poważne zagadnienia zarówno na odcinku finansów (plan inwestycyjny), jak i w dziedzinie handlu zagranicznego.

I właśnie z chwilą, kiedy te trudności wyjdą na jaw, jasnymi staną się błędy naszej dotychczasowej polityki gospodarczej.

Okaże się przede wszystkim, że utrzymywanie parytetowego kursu złotego jest tylko fikcją, za którą nie kryje się żadna — istotna treść gospodarcza. Jeśli bowiem nie jest rzeczą możliwą utrzymanie tego kursu bez ograniczeń dewizowych, premiowania eksportu i t. d., to znaczy to, że właściwie nasza waluta jest już zdewaluowana, i że nie da się przywrócić jej parytetu. Poco zatem utrzymywać jej fikcyjny kurs, poco pakować gospodarstwa w gorset reglamentacji dewizowej.

I okaże się, że forsowanie inwestycyj państwowych nawet kosztem zaniechania najpotrzebniejszych reform podatkowych zwróci się w rezultacie przeciwko tym inwestycjom. Albowiem gospodarstwo prywatne, nieodciążone od ciężarów państwowych nie jest w stanie wygospodarować tych zysków, które jako podkład wzrostu wkładów, mogą być podstawą finansowania na kredyt inwestycyj państwowych".

Stanowisko nasze wobec projektów dewaluacyjnych wyrażamy w artykule wstępnym.

„Czas" z dn. 17 maja r. b., stwierdza, że obecnie istnieją na świecie dwa rodzaje interwencjonizmu, a mianowicie liberalny i administracyjny i że ten pierwszy daje lepsze wyniki:

„Jak widzimy, praktyka życia wykazuje, że system interwencji neoliberalnej daje lepsze wyniki niż system interwencji administracyjnej.

Można zresztą znaleźć dla tego uzasadnienie także w rozważaniach teoretycznych. Mianowicie system interwencji neoliberalnej, aczkolwiek niemniej skuteczny niż system interwencji administracyjnej daje znacznie większe pole do popisu inicjatywie prywatnej.

Dzięki temu, można połączyć zrealizowanie tych celów polityki gospodarczej, które państwo uważa za nadrzędne, z wykorzystaniem tych sił, jakie tkwią w dążeniu do zysku przez prywatnego przedsiębiorcę. Interwencjonizm administracyjny wprawdzie pozwala na osiągnięcie owych celów nadrzędnych, niemniej krępuje zbytnio prywatne gospodarstwa a przez to marnuje niezmierzoną ilość energii, jaka drzemie w przedsiębiorcy dążącym do zysku.

Nasza polityka gospodarcza skłania się niestety ku interwencjonizmowi administracyjnemu. Pierwszym tego dowodem jest nasza polityka walutowa. Ale nie brak i innych. Tworzenie C.O.P.-u jest przecież niczym innym, jak interwencją administracyjną. A cóż dopiero powiedzieć o projektach ujęcia całego przemysłu w związki przymusowe, projektach, które na odcinku hutnictwa już są realizowane.

Stoi to w sprzeczności z wielokrotnymi oświadczeniami pana Wicepremiera, że chce on oprzeć nasze gospodarstwo na inicjatywie prywatnej. Wwdaje nam się, że połączenie inicjatywy prywatnej z interwencjonizmem administracyjnym nie jest możliwe. Że tutaj trzeba wybierać. Miejmy nadzieję, że wybór padnie na interwencjonizm neoliberalny, że państwo nasze nie zrzekając się kierowania gospodarstwem nie zrzeknie się też tych sił, które tkwią w inicjatywie prywatnej".

„Depesza" z dn. 5 maja r. b. w artykule „Droga do uprzemysłowienia" po stwierdzeniu zawod-

ności metod gospodarczych totalizmów dochodzi do następujących wniosków:

„Te wszystkie zatym przykłady, które mają uzasadnić tezę o rzekomej skuteczności nowych zasad ekonomicznych, reprezentowanych przez państwa i metody totalistyczne, nie wytrzymują w gruncie rzeczy krytyki. Dowodzą one tylko, że organizm gospodarczy państw i narodów może wytrzymać przez pewien czas rozmaite niebezpieczne eksperymenty, zwłaszcza, jeżeli posiada z dawniejszych czasów duże rezerwy i znaczną siłę odporną. Ale nigdzie, jak dotąd, nie stworzono jeszcze przemysłu z niczego t. zn. nie stworzono go tylko z dobrych chęci i mniej lub więcej efektownych planów, a bez tego, co jest tak samo, jak praca, nieodzownym warunkiem wszelkiej działalności gospodarczej t. j. bez kapitału. Ten kapitał w jakiś sposób musi się znaleźć, a tym jakimś sposobem może być tylko akumulacja wewnętrzna albo kredyt zagraniczny, względnie oba sposoby razem. I przeważnie właśnie powstaje przemysł tym ostatnim sposobem, bo sama wewnętrzna akumulacja kapitału jest w kraju wcale nie lub mało uprzemysłowionym zbyt powolna, by umożliwić szybszy postęp uprzemysłowienia, a kredyt zagraniczny nie śpieszy się do krajów, w których polityka gospodarcza ich rządów uniemożliwia w ogóle jakąkolwiek wewnętrzną kapitalizację".

Pismo konkluduje, że przesłanką uprzemysłowienia Polski jest stworzenie warunków rentowności produkcji:

„Jeżeli więc plan uprzemysłowienia Polski ma być naprawdę realny i jeżeli jego realizacja dokonywać się ma w szybkim tempie, to istnieje ku temu tylko ta jedna wypróbowana droga: stworzenie warunków dla większej rentowności produkcji, umożliwiającej szybszą akumulację krajowego kapitału oraz stworzenie warunków zachęcających kapitał zagraniczny do lokat inwestycyjnych w polskim przemyśle".

„I. K. C." z dn. 17 maja r. b., nawiązując do prac Komisji dla badania interwencjonizmu wyraża pogląd, że:

„Gdy komisja tylko rozejrzy się w swym materiale, materiale ogromnym i obfitym, obejmującym „wszechinterwencjonizm" gospodarczy w Polsce, odrazu stwierdzi, że:

1) w sumie interwenjuje się w Polsce za dużo, poprostu na prawo i na lewo,

2) interwencjonizm gospodarczy w Polsce następuje na oślep, bez żadnej jasnej dyrektywy i orientacji celowej, (a wszak interwencjonizm ma uzasadnienie tylko wówczas, gdy ma przed sobą jakiś wyraźny cel),

3) przejawy interwencjonizmu są często sprzeczne i znoszą się wzajemnie,

4) interwencjonizm jest w praktyce w poważnej mierze niewykonywany, t. zn. pozostaje w sferze fikcji, a nie rzeczywistości,

5) interwencjonizm jest bardzo kosztowny i w poważnej mierze obciąża przemysł,

6) interwencjonizm utrudnia uprzemysłowienie kraju — przez biurokratyzację przemysłu.

7) interwencjonizm jest hamulcem inicjatywy prywatnej, która cofa się w miarę postępów interwencjonizmu.

Jesteśmy przekonani, że komisja znajdzie cyfrowy, udokumentowany materiał na poparcie powyższych tez".

„Kurier Polski" z dn. 20 maja r. b. zwraca uwagę na szkodliwość rozsnuwania horoskopów wybuchu przyszłego kryzysu:

„W atmosferze perspektywy przyszłego kryzysu trudno myśleć o wykorzystaniu — ba, nawet o podtrzymaniu — dobrej koniunktury. Przytem: kryzys kryzysowi nierówny, tak jak katar nierówny jest zapaleniu płuc. Ale jeśli się mówi słowo „kryzys", które w Polsce ma tak złowrogi dźwięk przez skojarzenia z kryzysem, który niedawno dopiero przeszliśmy, to nikomu nie przychodzi do głowy kryzys słaby, tylko właśnie kryzys bardzo silny, bardzo głęboki. Tak samo, jak na dźwięk wyrazu „choroba" myślimy raczej o zapaleniu płuc, niż o katarze, aczkolwiek katar jest też chorobą. Dlatego też, mówiąc publicznie, czy pisząc o ewentualności przyszłego kryzysu, trzeba to robić — jeśli się już robi — z wielkim poczuciem odpowiedzialności, gdyż mówienie o kryzysie jest bezwątpienia jednym z czynników, sprowadzających ten kryzys, wywołujących wilka z lasu.

Tymbardziej, że życie w nastroju, iż każdy miesiąc dobrej koniunktury jest jakby „darowanym", wypatrywanie oznak najbliższego kryzysu nietylko musi skracać okres dobrej koninunktury, nietylko osłabiać jej natężenie, ale jeszcze i wypaczać to, co nazywamy dość ogólnikowo „wykorzystaniem koniunktury", a co polega przede wszystkim na pracy na dłuższą metę, na pracy, której rezultaty mogą ujawnić się dopiero w przyszłości. Przekonanie, że dobra koniunktura jest tylko krótką przerwą między dwoma kryzysami, musi z natury rzeczy zniechęcać do inwestycyj poważniejszych, wymagających większych nakładów kapitałowych, amortyzujących się w ciągu dłuższego czasu. Będą dokonywane raczej inwestycje drobniejsze, takie, które w bardzo krótkim okresie mogą się zamortyzować. Skutkiem tego wpływ dobrej koniunktury staje się — jakby tu powiedzieć — płytszy, ruch inwestycyjny, który jest głównym oparciem dla koniunktury, zatrzymuje się przed poważniejszymi nakładami, koniunktura zyskuje coraz bardziej charakter konsumcyjny, charakter nietrwały. A to zkolei musi się odbić i na gospodarce państwowej i na polityce gospodarczej".

PRASA ZAGRANICZNA.

„Der deutsche Volkswirt" z dn. 6 maja r. b. zajmuje następujące stanowisko wobec zamierzeń francusko-angielskich zakupu surowców w państwach bałkańskich dla stworzenia rezerw wojennych:

„Także układy są tym, co czyni z nich duch mężów stanu. Czy spełniają one swój cel etyczny, o tym świadczy dzisiaj dobry miernik: gospodarstwo światowe. Polityka jest wówczas zdrowa i pokojowa, o ile jej efekty służą gospodarstwu światowemu lub nie stają na przeszkodzie jej naturalnym tendencjom. Patrząc z tego punktu widzenia, konstruktorzy dyplomatyczni w Paryżu i Londynie będą musieli uważać na to, żeby środki i cele ich układu znienacka się nie zdeprecjonowały. Tak więc rzuca się myśl przyjścia państwom południowo-wschodnim z pomocą przez zakup ich surowców i stworzenie z nich rezerwy wojennej. Państwa agrarne i surowcowe Europy południowo-wschodniej z pewnością nic nie będą miały przeciwko temu, aby w powyższy sposób podnieść ceny swoich produktów i otrzymać przypływ wolnych dewiz. Ale z pewnością nie będą one wierzyły, żeby można było zbudować normalne stosunki handlowe na rezerwie wojennej Anglii i Francji. Czyżby Francja sądziła inaczej? A jeżeli nie, to cóż obiecuje się sobie z krótkoterminowego środka, który w rzeczywistości nie jest środkiem pomocy a środkiem walki, który jest właśnie dlatego propagowany, ponieważ pewne koła z tamtej strony Renu patrzą z niechęcią na to, co nazywają „naturalną przewagą Wielkich Niemiec na Bałkanach". A więc środek walki przeciwko samej naturze gospodarstwa światowego?

Innym przykładem problematyki, która — może niesłusznie—przyczepiana jest nader gorliwie przez zainteresowaną stronę do układu angielsko - francuskiego jest sławetny projekt skierowania handlu czechosłowackiego przez Gdynię zamiast przez Hamburg i Triest. Pozostawiamy Czechosłowacji sąd o rzeczo-

wej i czasowej użyteczności tego zalecenia. Wspominamy o tym tylko ażeby wskazać, że polityka, któraby rzeczywiście zmierzała do tego, żeby tego rodzaju sztuczkami i wykrętami zastąpić naturalne związki i połączenia, faktycznie dążyłaby do wprowadzenia nietylko do gospodarstwa światowego ale i do polityki światowej namiastkę w jej złym znaczeniu, znanym z czasów wojny".

Jak z powyższego wynika, Niemcy zdradzają wybitne zdenerwowanie kontrakcją francusko-angielską na Bałkanach, które uważają za wyłączną domenę swych wpływów. Uderzająco jest tu jednak „zreformowane" pojęcie gospodarstwa światowego. Dotychczas było truizmem, że tworzenie autarkicznych gospodarstw wielkiego obszaru jest środkiem burzącym i tak już słabe wiązania gospodarstwa światowego. Tymczasem z łamów pisma niemieckiego dowiadujemy się, że to Francja i Anglia przeszkadzają Niemcom w spokojnej rekonstrukcji..... gospodarstwa światowego. Widocznie pojęcie „Weltwirtschaft" w Trzeciej Rzeszy ma podobną treść co niemiecki „Weltfrieden"...

„The Economist" z dn. 14 maja r. b. podaje w artykule p. t. „Europa za Niemcami" przegląd sytuacji politycznej i gospodarczej krajów basenu naddunajskiego i bałkańskich, przyczym dochodzi do następujących konkluzyj:

„Nie dokoła osi Rzym — Berlin, jak to dotąd wiedzieliśmy, ale naokoło nowej osi Berlin — Bałkany polityka i ekonomia kontynentalna mogą rychło wywołać nowe rewolucje. Pochód może nie być łatwy w najbliższych miesiącach dla Wielkich Niemiec, ani politycznie, ani gospodarczo. Ale nikt, chyba umyślnie ślepy, może nie widzieć jego kierunku. Coś nieprzyjemnego, jakgdyby wyjście polityczno-ekonomiczne Wielkich Niemiec posunęło się szybko i daleko w środkową Europę. Ekonomicznie zupełnie obcy, arbitralny system produkcyjny, finansowy i handlowy rozgałęził się do najdalszych krańców kontynentu z niewiarygodną szybkością; w rzeczywistości w przeciągu czterech lat. Zmusił on cały szereg państw do gospodarczego niewolnictwa w rozmaitych stopniach, wytwarzając sytuację, z której nie mogą się one wydobyć przez normalny, ortodoksyjny handel. System zmierza w kierunku do stopniowego wyłączenia z powyższych regionów wszystkich państw, których handel oparty jest na zasadach ortodoksyjnych. W tym procesie gospodarstwa narodowe i ludność przemysłowa Francji, Holandii, Szwajcarii, Skandynawii i W. Brytanii prawdopodobnie odczują biedę (pinch) tak samo nieuniknienie, chociaż nie tak szybko, jak ludność Czechosłowacji. Czytelnicy „Economista" w przeciągu ostatnich piętnastu lat są obeznani z obroną propozycji do zwiększenia handlu przede wszystkim pomiędzy państwami naddunajskimi i bałkańskimi, a następnie pomiędzy nimi, Niemcami i mocarstwami zachodnimi.

Obecnie wielkie mocarstwo, którego system handlowy jest antytezą wolnego handlu, rozszerzył system przewagi handlowej po za to, co pięć lub cztery lata temu oznaczałoby rozsądną granicę przypuszczeń.

Dzisiaj, pięć minut do dwunastej, ci co są odpowiedzialni w pozostałych demokracjach europejskich za politykę handlową — i na nieszczęście za przygotowanie do wyżywienia ludności i ekwipunku armii w okresie wojny — mogą rozważyć jeszcze, jakie środki gospodarcze mogłyby być podjęte dla udzielenia w każdym razie państwom środkowej i południowo-wschodniej Europy zwiększonych możliwości dla dysponowania produktami wysokowartościowymi i strategicznymi na rynkach, gdzie jeszcze można otrzymać walutę zagraniczną.

Ale nie podlegajmy iluzjom. Takie ułatwienia nie zmienią istotnie znaczenia rynku i produktów Wielkich Niemiec dla państw Europy centralnej i południowo-wschodniej".

KRONIKA KRAJOWA

P. PREZYDENT RZPLITEJ O C. O. P.

Przy zakończeniu objazdu Centralnego Okręgu Przemysłowego P. Prezydent Rzplitej przyjął w wagonie specjalnego wysłannika PAT., red. Wacława Sikorskiego, któremu oświadczył, co następuje:

„W ciągu trzech dni zwiedziłem kilkanaście obiektów przemysłowych, budujących się lub nawet pracujących już „pełną parą" w Okręgu Centralnym. Odbyłem szereg rozmów zarówno z kierownikami tych wielkich prac i z robotnikami, jak też i z szefami resorsów, planujących te poczynienia. Wszędzie stwierdziłem nie tylko sens gospodarczy tej pracy, ale i niezwykłe wprost entuzjazm pracowników, realizujących to wielkie dzieło, które nazywane jest Centralnym Okręgiem Przemysłowym. Pod wpływem tych prac ośrodki komunalne, dotychczas martwe i zapomniane, stały się aktywne i coraz częściej zjawia się twórczy wysiłek w środowiskach tak dziś żywotnych, jak np. Rzeszów, Sandomierz, czy Stalowa Wola.

Obok inicjatywy państwowej, coraz śmielej realizuje tu swe własne poczynienia również inicjatywa prywatna. Jestem pewny, że tym dzielnym ludziom będzie tu sprzyjać trwałe powodzenie. Szczególnie jednak wielkie osiągnięcia w tym dziele budowy nowej Polski mają tu władze wojskowe. Ich naprawdę mądre i obywatelskie stanowisko doprowadziło do tego, że obok imponujących osiągnięć czysto wojskowych zdołano tu zrealizować prawdziwie twórczy entuzjazm pracy, budujący trwałe wartości gospodarcze i społeczne w znaczeniu ogólno — państwowym. To, co widziałem w Centralnym Okręgu Przemysłowym — jest nowym czynnikiem wiary w niespożyte siły Narodu Polskiego, a zarazem reakcją przeciwko wszelkiemu bezpłodnemu pesymizmowi.

Wyrażam więc moje uznanie wszystkim tak licznym dziś i coraz liczniejszym współpracownikom i współtwórcom utrwalania potęgi Polski przez planową rozbudowę sił gospodarczych w Centralnym Okręgu Przemysłowym".

POPIERANIE PRYWATNEJ INICJATYWY W C. O. P.

Na odbytym ogólnym zebraniu Związku Izb Przemysłowo-Handlowych w Poznaniu, dyr. Jakubowski złożył sprawozdanie z prac specjalnej do spraw C. O. P. powołanej na terenie Związku.

Komisja ta ustaliła scisłe zasady organizacji służby badawczo-informacyjnej w zakresie C. O. P.,

którą Związek Izb podejmuje w najbliższym czasie. Praca ta iść będzie w dwóch kierunkach, mianowicie w Warszawie powołany będzie ośrodek centralny, a w terenie, oprócz placówek informacyjnych, uruchamianych w Rzeszowie i Sandomierzu przez Izby w Krakowie i Sosnowcu, specjalnie powołany pracownik Związku Izb będzie zbierał dane szczegółowe z terenu całego C. O. P. i komunikował zgromadzone obserwacje i wiadomości centralnemu ośrodkowi informacyjno-badawczemu w Warszawie.

Komisja specjalna do spraw C. O. P. działająca w oparciu o Izby i przy pomocy wspomnianego ośrodka centralnego podejmuje prace nad szeregiem zagadnień ogólnych, związanych z budową C. O. P. Ustalony program tych prac obejmuje przedewszystkim warunki kształtowania się prywatnego ruchu inwestycyjnego, związanego z budową dróg żelaznych, bitych, wodnych, elektryfikacją i gazyfikacją oraz innymi inwestycjami publicznymi, które mają wpływ na zagospodarowanie terenu.

MIN. ROMAN O HANDLU ZAGRANICZNYM.

Na uroczystości otwarcia Targów Poznańskich w dniu 1 maja r. b. p. min. Roman wygłosił przemówienie, w którym m. in. podkreślił konieczność wzmożenia eksportu:

„Niejednokrotnie już miałem okazję do stwierdzenia, że struktura gospodarcza Polski wskazuje, iż punkt ciężkości dla podniesienia dobrobytu materialnego leży w rozwoju rynku wewnętrznego. Błędem jednak do niedarowania byłoby zapoznawanie znaczenia dla naszej gospodarki narodowej obrotów zagranicznych.

Rad więc jestem, że mogę skonstatować, iż tegoroczne Targi Poznańskie odbywają się również pod znakiem wzmożonej współpracy z zagranicą. Udział wystawców zagranicznych na Targach świadczy, iż nasi kontrahenci interesują się naszym rynkiem oraz dokumentują ich szczerą chęć do powiększenia i doskonalenia obrotów z Polską.

Każdy jednak postęp, każdy dynamizm stwarza na swych wyższych szczeblach rozwojowych nowe problemy, dodatkowe trudności, wymagające zwiększenia energii, pogłębienia pracy w szeregu kierunków.

Tak też jest na poruszonym przezemnie odcinku handlu zagranicznego, gdzie na czoło takich problemów wysuwa się zagadnienie eksportu. Wzmożone zapotrzebowanie środków produkcji i surowców, związane ściśle z naszym dynamizmem przemysłowym postępuje z natury rzeczy szybciej niż tempo eksportu. Że taka sytuacja nie może oczywiście trwać długo, nie potrzebuję chyba w tutejszym gronie udowadniać. Dlatego więc musimy wszyscy tę prawdę sobie uświadomić i wszelkie aktualne zagadnienia naszej wymiany z zagranicą rozpatrywać pod kątem widzenia wzmożenia eksportu, wynajdując nowe sposoby ku podniesieniu jego prężności".

HANDEL ZAGRANICZNY W KWIETNIU R. B.

Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i W. M. Gdańska przedstawiał się — według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego — w kwietniu r. b. jak następuje:

przywóz 290.592 ton, wartości 114.420 tys. zł.,
wywóz 1.145.633 ton, wartości 93.624 tys. zł.

Ujemne saldo wyniosło więc w kwietniu r. b. 20.796 tys. zł.

Na ujemne saldo bilansu handlowego wpłynął w części przywóz towarów z Niemiec, z tytułu likwidacji zamrożonych należności za tranzyt kolejowy przez Polskę. Przywóz tych towarów nie powoduje dopływu walut z Polski. Nie wpływa również na odpływ walut przywóz towarów w obrocie clearingowym, za które należność jest pokrywana wywozem towarów w okresach późniejszych.

W porównaniu do marca r. b. wywóz spadł o 8.454 tys. zł., natomiast przywóz spadł o 9.193 tys. zł.

Zwiększył się wywóz następujących artykułów (w miln. zł.): rur żelaznych, stalowych, o 1,6, podkładów kolejowych, sliprów o 1,3, jaj o 1,2, trzody chlewnej o 1,0, jęczmienia o 0,6, mięsa świeżego, mrożonego, solonego, o 0,4, bekonów o 0,4, kłód dłużyc o 0,4.

Zmniejszył się wywóz następujących atrykułów (w milj. zł.): papierówki o 2,0, szynek, polędwic wieprzowych w opakowaniu hermetycznym o 1,7, ziemniaków świeżych o 1,0, nawozów o 1,0, koksu o 0,8, węgla o 0,7, tektury, papieru, kartonu o 0,7, bali, desek, łat, opołów o 0,6, szyn kolejowych o 0,6, pszenicy o 0,5, przędzy wełnianej o 0,5, parafiny o 0,4, siarczanu amonu o 0,4, kopalniaków o 0,4, blachy żelaznej, stalowej o 0,4, cynku i pyłu cynkowego o 0,4.

Zwiększył się przywóz następujących artykułów (w milj. zł.): surowca żelaza o 0,9, rud żelaznych o 0,8, nawozów o 0,8, elektrycznych: maszyn, aparatów, przyrządów, ich części o 0,8, samochodów o 0,7, pomarańcz i cytryn o 0,4.

Zmniejszył się przywóz następujących artykułów (w milj. zł.): śledzi świeżych, solonych o 2,2, bawełny i odpadków o 2,0, tytoniu i wyrobów tytoniowych o 1,7, obrabiarek do metali wszelkich, maszyn fornierskich dla odlewni o 1,3, nasion, ziarn i owoców oleistych o 1,2, żelastwa o 1,1, kopry o 1,0, skór surowych o 1,0, tłuszczów i olejów roślinnych i zwierzęcych o 0,8, skór futrzanych o 0,7, cyny technicznej czystej o 0,6, wełny owczej, pranej o 0,4, wełny owczej czesanej o 0,4, przędzy wełnianej o 0,4, szmat o 0,4, kauczuku surowego, mytego o 0,4, miedzi i blachy miedzianej o 0,4.

Dla porównania zaznaczyć należy, że w kwietniu r. ub. wartość przywozu wyniosła 112.5 milj. zł., natomiast wartość wywozu 101,6 milj. zł.

***

Obroty towarowe z zagranicą w pierwszym kwartale r. b. były następujące (w milj. zł.):

I-szy kwartał	*1937*	*1938*
Przywóz	278,9	335,8
Wywóz	298,5	278,3
Saldo	+ 19,5	— 57,5

Saldo z krajami europejskimi jest jeszcze dodatnie, lecz prawie dwukrotnie mniejsze, niż w r. 1937.

Saldo z krajami pozaeuropejskimi w dalszym ciągu jest ujemne, lecz przeszło dwukrotnie większe, niż w r. ub.

Ogólne saldo bilansu handlowego w pierwszym kwartale r. b. było ujemne (—57,5 milj.), gdy pierwszy kwartał r. ub. dał saldo dodatnie w sumie 19,5 milj. Dalsze miesiące r. ub. przyniosły ujemne salda.

WYWÓZ ARTYKUŁÓW ROLNYCH.

W pierwszym kwartale r. b. wywieziono z Polski na rynki zagraniczne następujące ilości niektórych artykułów rolnych: pszenicy eksportowano 15. 151 kw. wartości 499 tys. złotych.

W marcu r. b. wywieziono 15.101 kg., wartości 498 tys. złotych. W poprzednich miesiącach eksport pszenicy był zakazany, stąd wynika niska ilość eksportu. W marcu wymienioną ilość wywieźliśmy do Niemiec.

Eksport żyta w pierwszym kwartale r. b. nie istniał. Owsa eksportowano 58.656 kw. za 1.408 tys. złotych. Najwięcej wywieziono jęczmienia, którego eksport zresztą nie był hamowany. Wywóz ten wyniósł 653.905 kw. wartości 13.169 tys. złotych.

Z grupy innych artykułów roślinnych eksportowano: gryki, tatarki 6.203 kw., wartości 124 tys. zł., grochu 58.515 kw. wartości 1.906 tys. zł., fasoli 18.621 kw. za 809 tys. zł., łubinu 50.713 kw. wartości 1.328 tys. zł., wyki i peluszki 7. 980 kw. za 207 tys. złotych, seradeli — 9. 190 kw., wartości 119 tys. zł., bobilu — 1.894 kw., wartości — 41 tys. złotych.

Wymienione artykuły strączkowe wywozimy głównie do Anglii, Niemiec, Norwegii (groch), Holandii, Szwajcarii i innych krajów.

Z grupy nasion eksportowano z Polski: nasion traw — 324 kw., wartości 31 tys. złotych, koniczyny czerwonej — 5. 988 kw., wartości — 780 tys. złotych, koniczyny białej — 4. 344 kw., wartości — 976 tys. złotych, nasion buraków cukrowych — 12.852 kw., wartości — 1.087 tys. złotych, nasion marchwi, rzepy, brukwi 7 kw. za 1 tys. złotych.

POPRAWA SZWEDZKO-POLSKIEJ WYMIANY TOWAROWEJ W R. 1938

W polskim handlu zamorskim Szwecja wysuwa się coraz bardziej na czoło państw skandynawskich. Rok 1937 jest niewątpliwie pod tym względem najkorzystniejszym, jaki zanotować należy od czasu najlepszej koniunktury, t. j. r. 1928, po którym dość szybko rozpoczął występować ogólno — światowy kryzys gospodarczy. Według oficjalnych szwedzkich statystyk, wymiana towarowa między Szwecją a Polską osiągnęła w r. 1937, wbrew przewidywaniom, rekordową wartość 117,4 milj. koron w stosunku do 79,9 milionów koron w r. 1936. Według cyfr porównawczych za ostatnie dwa lata, eksport Szwecji do Polski wzrósł z 20,8 milj. kr. do 80.9 milj kr. (37 proc).

Wymiana towarowa między obydwu krajami zwiększyła się nie tylko pod względem wartościowym, lecz także procentowo w stosunku do innych państw. Wśród odbiorców Polski Szwecja zajęła bowiem obecnie czwarte miejsce po Wielkiej Brytanii, Niemczech i Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Bilans handlowy wykazuje polepszenie z 38,3 milj. kr. w r. 1936 na 44,4 milj kr. w r. 1937 na korzyść Polski. Nadwyżka ta została jednak wyrównana przez przewozy szwedzkiej marynarki handlowej do Polski, jak również przez dochody szwedzkich inwestycyj w Polsce.

OBROTY TOWAROWE PORTU GDYŃSKIEGO W I KWARTALE R. B.

Ogólny obrót towarowy portu gdyńskiego w I-ym kwartale r. b. łącznie z obrotem przybrzeżnym i wnętrzem kraju, drogą wodną, wyniósł 2.219.750.5 ton wobec 2.031.460,1 ton w r. 1937. Wywyniósł 1.791.088,4 ton (1.640.088,1 t.), a przywóz 428.671,1 t. (391.371 t.). Wywóz zamorski w I kwartale wyniósł 1.783.796,3 t. wobec 1.635.134,4 t. w r. 1937. Również i przywóz zamorski wzrósł z 383.393,5 t. w r. 1937 do 424.881,7 t. w r. b. Trzeba jeszcze zaznaczyć, że w I kwartale r. 1937 wzrost przywozu zamorskiego w porównaniu do r. 1936 wynosił 46,9 proc. a wzrost wywozu zamorskiego tylko 2,2 proc.

PRACA PORTU GDYŃSKIEGO W KWIETNIU

Ogólny obrót towarowy portu gdyńskiego za m-c kwiecień r. b. wyniósł 779.146 ton wobec 740.737 ton w kwietniu r. ub. i 618.307 t. w kwietniu 1936 r. Miesiąc sprawozdawczy wykazuje więc nieznaczny, bo 5,2 proc. wzrost w porównaniu z ub. miesiącem, a natomiast 4,9 proc. spadek w stosunku do kwietnia r. ub. i 26 proc. wzrost w stosunku do kwietnia 1936 r.

Ruch statków w stosunku do obrotów towarowych wykazuje wzrost zarówno co do ilości, jak i pojemności statków. Przybyło do portu 497 (w marcu 472) statków o poj. 511.253 trn. (471.382 trn.). Wyszło z portu 514 ,477) statków o poj. 519.654 (477.642) trn. Średni tonaż statku, zawijającego do Gdyni w kwietniu r. b. wyniósł 1.029 (998) trn Średnia ilość statków, przebywających jednocześnie w porcie wyniosła 65 (55), a średni postój statku wykazuje nieznaczny spadek i wynosi 51, 8 godz. (52.7 godz.).

Kolejność bander ukształtowała się następująco: Szwecja, Polska Dania, Włochy, Norwegia, Finlandia, Niemcy, Anglia, Grecja, USA, Łotwa, Estonia, Holandia, ZSRR, Rumunia, Francja, Panama Islandia i W. M. Gdańsk. Trzy pierwsze bandery w porównaniu z poprzednim miesiącem pozostają bez zmian. Przegrupowały się natomiast bandery: włoska z 7 na 4 miejsce, norweska z 9 na 5, fińska z 4 na 6, niemiecka z 5 na 7, grecka z 13 na 9. Ogółem reprezentowane były bandery 19 państw.

Obroty zamorskie wyniosły w m-cu sprawozdawczym 760.644 tony wobec 732.847 t. w marcu r. b., 795.078 ton w kwietniu r. ub. oraz 596.035 ton w kwietniu 1936 r. Przywóz zamorski w ub. miesiącu wyniósł 121.971 ton, wykazując w porównaiu z marcem r. b. spadek w wysokości 5,03 proc., a w porównaniu z kwietniem r. ub. spadek 24,6 proc. Spadek przywozu zamorskiego zaznaczył się głównie w następujących pozycjach: owoce świeże i suszone, których przywieziono 6.603 t. wobec 9.484 t., śledzie 234 t. wobec 6.666 t., wypałki pirytowe 5.225 t. wobec 10.418 t., bawełna i odpadki — 7.057 ton wobec 8.881 t., złom żelazny 28.706 t. wobec 37.459 t. Wzrost natomiast wykazały następujące pozycje: nasiona oleiste 3.748 t. wobec

2.932 t., fosforyny 20.863 t. wobec 14.325 t., żużle Thomasa 24.000 t. wobec 5.250 t., wełna i odpadki 3.353 t. wobec 2.713 t.

Wywóz zamorski w kwietniu r. b. wyniósł 638.674 t. wobec 604.412 t. w m-cu poprzed. Wzrost wywozu spowodowały głównie następujące pozycje: węgiel kamienny — 478.749 t. wobec 431.922 t., cukier 4.443 t. wobec 2.2241 t., węgiel bunkrowy — 74.248 t. wobec 66.848 t. Ponadto wzrósł wywóz makuchów, metali, rur żeliwnych, żelaznych i stalowych. Zmniejszył się natomiast wywóz koksu, który wyniósł w miesiącu sprawozdawczym 1.413 t. wobec 9.009 t., a poza tym słupów i kopalniaków, drzewa tartego, cynku i blachy cynkowej.

Obroty przybrzeżne łącznie z W. M. Gdańskiem wykazują nieznaczny wzrost przywozu i wyniosły 151 t. wobec 107 t. w m-cu poprzednim.

Obroty z wnętrzem kraju drogą wodną wykazują wzrost przywozu z 2.532 t. w marcu do 11.581 t. w m-cu sprawozdawczym oraz wzrost wywozu z 4.013 t. w marcu do 5.913 t. w m-cu sprawozdawczym.

Ruch pasażerów wykazuje nieznaczne ożywienie.

POWOŁANIE GŁÓWNEGO INSPEKTORA DO SPRAW APROWIZACYJNYCH W MIN. ROLNICTWA I R. R.

Z dniem 1 maja r. b. zostało utworzone w centrali Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych stanowisko głównego inspektora do spraw aprowizacyjnych. Zadaniem głównego inspektora będzie prowadzenie ogólnego nadzoru nad właściwym działaniem służby aprowizacyjnej w okresie zwykłego i zwiększonego zapotrzebowania.

Na stanowisko głównego inspektora do spraw aprowizacyjnych został powołany płk. s. s. Władysław Wróblewski.

ZEBRANIE IZBY HANDLOWEJ POLSKO-BRYTYJSKIEJ.

W miesiącu maju odbyło się Walne Zgromadzenie Polsko-Brytyjskiej Izby Handlowej.

Zebrani skonstatowali, iż działalność Izby, mającej na celu rozbudowę stosunków gospodarczych pomiędzy Polską i Imperium Brytyjskiem, rozwija się bardzo szybko i pomyślnie. Izba, jako instytucja pomocy handlowej, rozwija ożywioną działalność, udzielając informacyj, interwenjując u władz, a w razie zatargów — u firm, i nawiązując kontakty; wydaje raporty, informujące o sprawach gospodarczych polsko-angielskich, selekcjonuje i tłomaczy na język angielski okólniki Komisji Dewizowej. Pozatem Izba powołała do życia Koło Studiów Handlowo-Gospodarczych, złożone ze studentów i absolwentów wyższych uczelni, mające na celu przygotowanie kadr przyszłych pracowników na polu zbliżenia gospodarczego polsko-angielskiego, oraz udziela stypendiów dla odbycia w Anglii praktyk w dziedzinie bankowej, spedycyjno-morskiej i żywnościowej.

Niezależnie od tego Izba współpracuje przy rozbudowie polsko-angielskich stosunków kulturalnych; między innymi wskrzesiła Towarzystwo Polsko-Angielskie, mieszczące się przy Izbie.

Radę Polsko-Brytyjskiej Izby Handlowej stanowią: pp. Alfred Falter, jako prezes Rady i jednocześnie prezes Izby; wiceprezesi konsul Normal Leggert, dyr. Emil Modrycki, Egerton Sykes, prof. Edmund Trepka; członkowie: prezes Mieczysław Broniewski, sędzia Maksymilian Friede, prezes Szymon Landau, inż. Malcolm McLaren, dyr. Bolesław Mikulski, prezes Wiktor Przedpełski, min. Wacław Staniszewski, dyr. Witold Babiński, dyr. Włodzimierz Baczyński, konsul Ernest Gilbert, min. Hipolit Gliwic, min. Jerzy Gościcki, dyr. Oskar Guhl, Donald De Lara, dyr. Andrzej Marchwiński, dyr. Paweł Minkowski, dyr. Marek Mysłakowski, prezes Krystyn hr. Ostrowski, dyr. Antoni Repeczko, dyr. Zbigniew Rozmanit, senator Rafał Szereszowski, dr. M. Wasserberger, prezydent Józef Żychliński.

Pierwszych dwunastu panów stanowi Komitet Wykonawczy Rady. Dyrektorem Izby jest p. Feliks Rzewuski.

ROZWÓJ K.K.O. M. ST. WARSZAWY.

* W dniu 17 maja r. b. w lokalu centrali K.K.O. przy ul. Traugutta 5 odbyła się konferencja prasowa, na której dyrektor naczelny Mikołaj Dolanowski, z okazji otwarcia IV-go oddziału K.K.O. w dzielnicy wolskiej przedstawił obraz rozwoju i działalności tej instytucji w r. 1937.

Rozwój K.K.O. jako instytucji oszczędnościowej jest imponujący.

W r. 1937 Kasa osiągnęła 25 proc. przyrostu wkładów w stosunku do r. 1936. Przybyło ponad 17.000 nowych książeczek, ogólna ilość posiadaczy książeczek K.K.O. wynosi przeszło 116 tys. osób, suma wkładów — 106 milj. zł.

Równocześnie wzrosły wkłady na r-k bieżący, które wynoszą obecnie ponad 7 milj. zł. i wzrosły o 22,8 proc.

Na szczególne podkreślenie ze względu na społeczny charakter zasługuje akcja oszczędnościowa, jaką prowadzi K.K.O. wśród młodzieży szkolnej. Dzięki współdziałaniu ciał pedagogicznych i organów Min. Oświaty, co ze szczególnym naciskiem podniósł dyr. nacz. M. Dolanowski, akcja ta daje poważne rezultaty. Młodzież ma 720 tys. zł. na swych książeczkach, ilość uczestników wynosi 56 tys.

Cechą charakterystyczną akcji kredytowej K.K.O. jest docieranie do tych klientów, którzy dotychczas z żadnego kredytu bankowego nie korzystali. Istnieje np. forma kredytu tzw. ulgowego, oprocentowanego na 1—2 proc., który wydaje się bez żyra za podpisem jedynie kredytobiorcy i jego żony.

Równie dostępne i nisko oprocentowane są kredyty dla pracowników umysłowych.

Po konferencji prasowej odbyło się poświęcenie lokalu nowootworwartego oddziału IV-go K.K.O. przy ul. Wolskiej Nr. 6. Poświęcenia dokonał proboszcz parafii św. Wojciecha, ks. Murawski. Dyr. Dolanowski i prezydent m. Warszawy St. Starzyński polecili nową Kasę życzliwej opiece obywateli dzielnicy wolskiej, reprezentowanej przez przedstawicieli społecznych instytucji lokalnych.

Zaraz po poświęceniu zaczęło się przyjmowanie wkładów oszczędnościowych.

Wzajemna Pomoc robotników fabryki karabinów wniosła 1000 zł. wkładów.

WALNE ZGROMADZENIE WARSZAWSKIEGO TOWARZYSTWA KOPALŃ WĘGLA i ZAKŁADÓW HUTNICZYCH S. A.

* W dniu 27 maja r. b. odbyło się w Warszawie, pod przewodnictwem Mecenasa Lucjana Altberga, 68-me Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów powyższego Towarzystwa.

Z przedstawionego przez Zarząd Towarzystwa sprawozdania wynika, że w roku sprawozdawczym 1937 wydobycie kopalń Towarzystwa wzrosło dosyć pokaźnie do 879.000 tonn, w związku z poprawą gospodarczą w kraju, jak też z mocniejszą tendencją na rynkach zagranicznych. Ceny krajowe węgla w roku sprawozdawczym pozostały niezmienione na poziomie, ustanowionym dekretem Ministra Przemysłu i Handlu z grudnia r. 1935. Ceny eksportowe w ciągu roku sprawozdawczego wzrosły gwałtownie, jednak zwyżka ta okazała się nader nietrwała.

Wskutek zwiększenia zbytu i polepszenia cen eksportowych suma obrotów Towarzystwa w roku sprawozdawczym wzrosła o około 30% w porównaniu z r. 1936. Jednocześnie wszakże wzrosły w r. 1937 pomimo zwiększonego wydobycia, równie i koszty, głównie na skutek dwukrotnej podwyżki płac robotniczych oraz ustawowego skrócenia czasu pracy na dole. Podrożały również niektóre materiały biegowe.

W ostatecznym wyniku rezultaty finansowe za r. 1937 wykazują poprawę w porównaniu z latami ubiegłymi, jednakże jeszcze niedostateczną dla wypłacenia dywidendy. Zysk czysty, po przelaniu na kapitał amortyzacyjny kwoty zł. 1.760.000.— wyniósł zł. 8.210,54.

Walne Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie władz Towarzystwa razem z bilansem oraz rachunkiem zysków i strat za r. 1937 oraz udzieliło władzom Towarzystwa pokwitowania z czynności za r. 1937. Wspomniany wyżej zysk czysty, po potrąceniu ustawowych odpisów, przeniesiono na rok następny.

Walne Zgromadzenie dokonało ponownego wyboru ustępującego członka Rady Nadzorczej, tak że na r. 1938 skład Rady Nadzorczej pozostał bez zmiany.

NOTATKI GOSPODARCZE

Handel zagraniczny Wielkich Niemiec przedstawiał się w kwietniu r. b. jak następuje (nawiasach cyfry z kwietnia 1937 r.): przywóz — 430 milj. mk. (477 milj. mk.), wywóz — 423 milj. mk. (492 milj. mk.), saldo — 7 milj. mk. (+ 15 milj. mk.).

* * *

Eksport z Niemiec do Węgier, Jugosławii, Rumunii, Węgier Bułgarii, i Grecji wynosił w r. 1937 — 42.3% ogólnego importu tych krajów; import z Czechosłowacji wyniósł 7.1%, import z Włoch — 2.9%, a import z Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych łącznie — 16.7%. Eksport do Niemiec powyższych krajów wynosił 36.8% ogólnego ich eksportu, do Czechosłowacji — 6.7%, do Włoch — 5.8%, do Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych 19.4% ogólnego eksportu.

* * *

W r. 1937 import Włoch z Niemiec i z Austrii wynosił 23.8% ogólnego przywozu włoskiego, a eksport włoski do Niemiec i Austrii wynosił 23,8% ogólnego przywozu włoskiego. Natomiast import włoski do Niemiec wynosił w r. 1937 — 4.4% przywozu niemieckiego, a eksport do Włoch— 6.3% całego eksportu niemieckiego. Tak więc zależność Włoch pod względem handlowo politycznym jest cztery razi większa aniżeli zależność Niemiec od Włoch.

* * *

Niemiecka „Schuldt-Orient Linie" otwiera niebawem nową linię z Triestu do Albanii, Grecji, Bułgarii, Turcji, Palestyny i ewentualnie Syrii z dwutygodniowymi rejsami. W ten sposób przemysł południowo-niemiecki otrzyma połączenie z Bliskim Wschodem pod własną banderą, co niewątpliwie odbije się niepomyślnie na interesach włoskich linii okrętowych.

* * *

Węgierska Izba wyższa przyjęła projekt ustawy inwestycyjnej. Minister finansów wyjaśnił, że z sumy inwestycyjnej, wynoszącej 1 mild. pengö, 500 miln. przeznaczonych jest na uzbrojenie armii, 96 miln. na inwestycje na kolejach państwowych, 14 miln. na rozbudowę floty rzecznej i wolnych portów na Dunaju, 80 miln. na budowę dróg, 20 miln. na potrzeby poczty i telegrafu, 36 miln. na prace melioracyjne w rolnictwie, 39 miln. na akcję kolonizacyjną i inne potrzeby rolnicze, 10 miln. na poszukiwania bogactw naturalnych, 30 miln. na oświatę ludową i instytucje kulturalne i 75 miln. na kredyty rolnicze.

* * *

Według danych rumuńskiego urzędu statystycznego, powierzchnia, zajęta pod uprawę bawełny w Rumunii wyniesie w r. b. 10 tys. ha czyli będzie większa niż w r. ub. od 2 tys. ha. Należy zaznaczyć, że rumuńskie ministerstwo rolnictwa rozdało zainteresowanym w uprawie bawełny rolnikom bezpłatnie 120 tys. kg. nasion bawełny.

Powierzchnia zajęta pod uprawę lnu w Rumunii wyniesie w r. b. 1 tys. ha, a pod uprawę konopi ponad 2 tys. ha.

* * *

Rolnictwo węgierskie stara się o stworzenie kartelu eksportów rolnych Węgier, Jugosławii i Rumunii; kartel miałby polegać na wspólnym ustaleniu jednolitych cen, celem wyłączenia konkurencji wzajemnej. W razie trudności, związanych z powstaniem takiego kartelu lansowany jest projekt stałego, wzajemnego informowania eksporterów powyższych trzech państw, celem utrzymania jednolitego poziomu cen eksportowych.

* * *

Wywóz drzewa z Czechosłowacji wynosił w pierwszym kwartale r. b. 341 tys. ton wobec 265 tys. ton w tym samym okresie roku zeszłego. 82% wywozu drzewa przypada na Niemcy, a 12% na Węgry.

* * *

Przywóz do Francji w kwietniu r. b. wynosił 4.20 milj. ton wartości 3877 milj. fr. wobec 4.95 milj. ton wartości 3.300 milj. fr. w kwietniu 1937 r. Wywóz w kwietniu wynosił 1.97 milj. ton wartości 2.364 milj. fr. (kwiecień 1937 r. — 2.61 milj. ton wartości 1973 milj. fr.). Nadwyżka przywozu wyniosła zatym 1.513 milj. fr. wobec 1.296 milj. fr. w marcu i 1.327 milj. w kwietniu r. z.

* * *

Według ostatnich zestawień stan zatrudnienia we francuskim przemyśle metalowym ukształtował się o 26 proc. poniżej stanu z r. 1929. Jednocześnie indeks produkcji w przemyśle budowlanym spadł ze 123 w r. 1929 na 55 w pierwszym kwartale r. b. Również niepomyślnie przedstawia się obecnie sytuacja w przemyśle włókienniczym, gdzie indeks produkcji wynosi obecnie 58 wobec 92 w r. 1929. Spadł również indeks sprzedaży w wielkich domach towarowych ze 103 w r. 1929 na 53 w r. b. Z drugiej strony należy dodać, że indeks kosztów utrzymania we Francji wyniósł w pierwszym kwartale r. b. 688 wobec 581 w tym samym okresie r. ub.

* * *

W preliminarzu budżetu angielskiego na r. 1938/39 wydatki na zbrojenia przewidziane są w wysokości 253.248

tys. f. szterl.) o 55.958 milj. f. więcej niż w roku ubiegłym). Z sum tych na armię lądową przypada 93.707 tys. f. szterl. (+ 23.031 tys.), na marynarkę 93.707 tys. (+ 15.757 tys.) na lotnictwo 73.500 tys. f. (+ 55.958 tys.). Łącznie z pożyczką w wysokości 90 milj. f. wydatki na zbrojenia osiągną wysokość 393 milj. f.

*
**

Wskaźnik produkcji przemysłowej w Stanach Zjednoczonych wyniósł w marcu r. b. — 79 wobec 118. W marcu 1937 r.; wskaźnik zatrudnienia fabrycznego wynosił w tym miesięcu 81.6 wobec 100.9 w marcu roku zeszłego.

*
**

Prezydent Roosevelt w swoim orędziu do parlamentu wystąpił ostro przeciwko monopolom, zarzucając im, że przez utrzymywanie sztywnych cen w okresie recesji przyczyniły się do zaostrzenia sytuacji gospodarczej w St. Zjednoczonych.

*
**

Sekretariat Ligi Narodów opublikował dane, dotyczące produkcji światowej złota. Produkcja ta, nie licząc w tym ZSRR, wzrosła w r. 1937 o 7 proc. w stosunku do 1936 r. Ogólna wartość wszystkich rezerw złota w r. 1937 była prawie 2 i pół raza większa, niż w 1929 r. 6 krajów, a mianowicie: Stany Zjedn., Francja, Anglia, Belgia, Holandia i Szwajcaria posiadają 87 proc. światowego zapasu złota, podczas gdy Niemcy, Włochy i Japonia zaledwo 2 proc.

DZIAŁ PRAWNY

USTAWA O REJESTROWYCH PRAWACH RZECZOWYCH NA POJAZDACH MECHANICZNYCH.

W Dzienniku Ustaw Nr. 36 z dn. 20 maja r. b. została ogłoszona ustawa o rejestrowych prawach rzeczowych na pojazdach mechanicznych. W myśl przepisów ustawy rejestrowe prawa rzeczowe polegają na: 1) rejestrowym zastrzeżeniu prawa własności do czasu uiszczenia ceny kupna 2) na zastawie rejestrowym (art. 4). Pojazd mechaniczny obciążony rejestrowym prawem rzeczowym może pozostawać w posiadaniu dłużnika, wierzyciel jednak ma prawo żądać dopuszczenia go do badania stanu pojazdu. Wierzytelność zabezpieczona rejestrowym prawem rzeczowym staje się natychmiast wymagalna w razie nieuwzględnienia żądania wierzyciela dopuszczenia go do badania stanu pojazdu (art. 4 ust. 2), w razie zbycia, wydzierżawienia lub ustanowienia zastawu na pojeździe mechanicznym oraz w razie wprowadzenia zasadniczych zmian konstrukcyjnych bez pisemnej zgody osoby, której służy rejestrowe prawo rzeczowe (art. 5); oprócz tego wymienione w art. 5 czynności prawne są wobec osoby posiadającej rejestrowe prawo rzeczowe bezskuteczne. Wierzytelność zabezpieczona rejestrowym prawem rzeczowym ma pierwszeństwo w zaspokojeniu przed wszystkimi innymi wierzytelnościami prywatnoprawnymi i publiczno-prawnymi z wyjątkiem kosztów egzekucji (art. 7). Pierwszeństwo zaspokojenia rozciąga się także na roszczenia z tytułu ubezpieczenia autocasco (art. 8).

W związku z powyższym ustanawia się rejestr praw rzeczowych na pojazdach mechanicznych, do którego wpisuje się rejestrowe prawa rzeczowe. Rejestr wraz z dokumentami jest jawny (art. 17), a prowadzą go władze administracji ogólnej, właściwe miejscowo wg. przepisów o ruchu pojazdów mechanicznych (art. 18). Wobec osób trzecich ustanowienie rejestrowego prawa rzeczowego na pojeździe mechanicznym uzyskuje skutek prawny z chwilą wpisania w rejestrze, i nikt nie może zasłaniać się nieświadomością rejestrowych praw rzeczowych ujawnionych w rejestrze (art. 23).

W razie ustanowienia rejestrowego zastrzeżenia prawa własności na rzecz sprzedawcy do czasu uiszczenia ceny kupna, która to umowa musi być zawarta na piśmie, egzekucja z takiego pojazdu dopuszczalna jest jedynie na rzecz sprzedawcy (wzgl. jego następcy prawnego) i to celem zaspokojenia zalegających ceny kupna oraz odsetek (art. 30).

Umowa zastawnicza również musi być zawarta na piśmie, przyczym rejestrowe prawo zastawu można ustanowić wyłącznie na rzecz sprzedawcy danego pojazdu mechanicznego lub podwozia wzgl. osoby, która wykonała nadwozie pojazdu, lub wreszcie na rzecz osoby, która uiściła sprzedawcy pojazdu, podwozia lub wykonawcy nadwozia całość lub część należności, do wysokości uiszczonej sumy (art. 32) *).

Jeżeli kupujący zalega z zapłatą dwóch rat umówionej ceny kupna, osoba, której służy rejestrowe zastrzeżenie prawa własności, o ile jest kupcem rejestrowym, może odebrać pojazd przez komornika; początkowo komornik oddaje pojazd pod dozór, a jeżeli w ciągu dwóch tygodni nie zastaną zapłacone zaległe raty, komornik wyda pojazd sprzedawcy (art. 36).

Jeżeli cena kupna zabezpieczona jest zastawem rejestrowym, osoba będąca kupcem rejestrowym, której służy takie prawo, zgłasza wniosek do komornika o odebranie posiadaczowi tego pojazdu, przy czym jeżeli w ciągu dwóch tygodni zaległość nie zostanie zapłacona, komornik sprzeda pojazd przez licytację publiczną (art. 37).

Należy sądzić, że powyższa ustawa przyczyni się do ożywienia handlu samochodowego przez udzielenie sprzedawcy i instytucjom finansującym zakup samochodów pewnego i łatwego do realizacji zebezpieczenia.

*) W tym ostatnim wypadku chodzi o udzielenie zabezpieczenia instytucjom finansowym zakup samochodów, motocykli i t. d. które wpłacają gotówkę sprzedawcy cenę kupna lub jej część, a wyłożoną sumę ściągają następnie w formie rat od nabywcy.

SPRAWY ZAWODOWE PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I HANDLU KOMISOWEGO

SPRAWA OPODATKOWANIA PRZEDSTAWICIELA FIRMY ZAGRANICZNEJ PRZY POSIADANIU SKŁADU KONSYGNACYJNEGO.

Na podstawie obowiązujących obecnie przepisów ustawy o państwowym podatku przemysłowym, sprzedaże, uskuteczniane przez przedstawiciela handlowego firmy zagranicznej ze składu koncygnacyjnego tejże firmy, utrzymywanego przez przedstawiciela, podlegają opodatkowaniu od pełnego obrotu towarowego, tak jak sprzedaże na rachunek własny. Sprawa ta jest jasna i nie budzi zastrzeżeń również i z punktu widzenia gospodarczego, gdyż należy uważać za słuszne, że towary zagraniczne znajdujące się w kraju na składzie konsygnacyjnym są traktowane pod względem podatkowym tak samo, jak towary krajowe, w przeciwnym bowiem razie towary zagraniczne ze składu konsygnacyjnego korzystałyby z nieuzasadnionej preferencji. Zasada ta, całkiem słusznie z uwagi na potrzeby gospodarcze kraju, nie ma jednak zastosowania, o ile chodzi o składy konsygnacyjne lub komisowe surowców, niezbędnych dla rozwoju przemysłu i rolnictwa krajowego, a których wykaz jest oddzielnie ustalony.

Natomiast powstaje kwestia jak należy opodatkować przedstawiciela handlowego od tranzakcji, zawartych dla firmy, której skład konsygnacyjny utrzymuje, w wypadku kiedy towar dostarczany jest odbiorcy nie ze składu krajowego, lecz bezpośrednio zagranicy Wydawałoby się, że w tym wypadku przedstawiciel handlowy powinien opłacać podatek obrotowy od prowizji, ponieważ działa tylko jako pośrednik, a ponadto z towarem nie ma żadnego bezpośredniego kontaktu, nie może więc w cenie sprzedażnej przerzucić podatku od pełnego obrotu towarowego na odbiorcę. Z drugiej strony wydaje się nieuzasadnione, aby przedstawiciel handlowy tylko dlatego, że utrzymuje skład konsygnacyjny zagranicznej firmy miał płacić podatek od pełnego obrotu towarowego również i od tych dostaw swego domu, przy których występuje wyłącznie w charakterze pośrednika, zawierającego umowę z odbiorcą w imieniu i na rachunek swego domu zagranicznego na bezpośrednie uskutecznianie dostawy, będąc w tym wypadku traktowany inaczej, aniżeli przedstawieciel handlowy, sprzedający taki sam artykuł innej firmy, lecz nie posiadający składu konsygnacyjnego.

W ustawie o państwowym podatku przemysłowym, ani w rozporządzeniu wykonawczym nie ma wyraźnego przepisu, określającego jak należy opodatkować przedstawiciela firmy zagranicznej, który mając skład konsygnacyjny, niezależnie od dostaw ze składu przyjmuje również zamówienia na dostawy bezpośrednie, przez zagraniczną firmę fakturowane, przyczym od tych interesów przedstawiciel otrzymuje wynagrodzenie prowizyjne. Na tym tle powstają często spory pomiędzy władzami skarbowymi a płatnikami, które znalazły niekorzystne dla przestawicieli handlowych rozstrzygnięcie w wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego z 21.6.1937 r. L. rej. 8517/34. N. T. A. orzekł mianowicie, że:

„W przypadku gdy przedstawiciel krajowy firmy zagranicznej, który w myśl umowy pośredniczy w imieniu i na rachunek tejże firmy przy zawieraniu transakcyj sprzedaży określonych towarów i w tym celu utrzymuje skład kosygnacyjny towarów swego zleceniodawcy, pobiera od swego zleceniodawcy także wynagrodzenie prowizyjne od transakcji sprzedaży takich samych towarów, dokonanych przez zleceniodawcę bezpośrednio z zagranicy z pominięciem składu konsygnacyjnego,—obrotem podatkowym w rozumieniu art. 5 ustawy o podatku przemysłowym poz. 550/25 Dz. Ust. jest pełny ekwiwalent pieniędzy za towary zarówno sprzedane przez pośrednika, jako też za towary sprzedane bezpośrednio przez zagranicznego zleceniodawcę“.

Orzeczenie to, pomijając prawne wątpliwości, jakie nastręcza, jest niekorzystne z punktu widzenia ogólnej polityki gospodarczej, gdyż może zahamować lub ograniczyć utrzymywanie w kraju przez firmy zagraniczne składów konsygnacyjnych. W interesie kraju leży, aby składów konsygnacyjnych z towarami zagranicznymi, wpuszczanymi w granicach kontygentów, było możliwie dużo, jest to bowiem najdogodniejsza dla nas forma kredytu towarowego, bo nie obciążająca naszego bilansu płatniczego, a istnienie zapasu towarów zagranicznych na miejscu jest, szczególnie przy obecnych skomplikowanych warunkach importowych, niezmiernie dogodne dla klienteli, która łatwo i szybko może pokrywać swoje doraźne zapotrzebowanie. Lecz z reguły składy konsygnacyjne stanowią instrument pomocniczy przy imporcie i fakt ich istnienia bynajmniej nie wyklucza działalności przedstawiciela, jako pośrednika, przyjmującego zamówienie od klienta i przesyłającego je domowi do bezpośredniego wykonania. Z reguły nie sprzedaże ze składu konsygnacyjnego, lecz zamówienia bezpośrednie przeważają pod względem ilości i wartości w obrocie ogólnym. Dlatego przytoczone wyżej orzeczenie NTA może z uszczerbkiem dla interesów życia gospodarczego spowodować likwidowanie przez przedstawicieli firm zagranicznych składów konsygnacyjnych, co pozbawi odbiorców dogodności, jakie one sobą przedstawiają.

Pożądanym przeto byłoby, aby przy okazji wydania rozporządzenia wykonawczego do uchwalonej przez Ciała Ustawodawcze ustawy o podatku obrotowym, zgodnie z interesem życia gospodarczego wyjaśnione zostało, iż przedstawiciel handlowy firmy zagranicznej, zbierający dla niej zlecenia na dostawy bezpośrednie i posiadający równocześnie skład konsygnacyjny tychże samych towarów tej samej firmy, winien opłacać podatek obrotowy od prowizji otrzymanej za zlecenia wykonane bezpośrednio, a podatek od pełnego obrotu towarowego

tylko od sprzedaży, uskutecznionych ze składu konsygnacyjnego.

PARADOKSY CLEARINGU.

Podstawą wszystkich umów clearingowych jest zasada jednakowych wartości we wzajemnych obrotach towarowych pomiędzy państwami, zawierającymi takie umowy. Eksport za 100 musi mieć odpowiednik przywozu za 100. Obie strony umawiające się przy clearingu postawione są w jednakowych warunkach, żadna bowiem nie ma z obrotu handlowego osiągnąć dla swego bilansu płatniczego korzyści większych, niż druga.

Tak jest w teorii. W praktyce jednak, kroczącej swymi własnymi drogami, których nie można przewidzieć nawet przy najskrupulatniejszym rozważaniu warunków umowy, zasada powyższa jest omijana z uszczerbkiem dla jednej stron. Dzieje się to na odcinku przedstawicieli handlowych otrzymujących od swych domów zagranicznych towary na skład konsygnacyjny.

Towar przesyłany na konsygnację nie jest towarem sprzedanym. Ściśle rzecz biorąc dostawca powinien za niego otrzymać pokrycie dopiero po uskutecznionej sprzedaży. Manipulacja clearingowa wyklucza jednak z góry takie rozwiązanie, gdyż odbiorca towaru konsygnacyjnego, przedstawiciel firmy zagranicznej, zostaje za ten towar obciążony, tak jak gdyby nabył go na rachunek własny, musi uiścić za niego opłatę do instytucji rozrachunkowej (Piru) najpóźniej w ciągu 9 miesięcy. Ponieważ często się zdarza, że w tym okresie towar nie mógł być sprzedany, powstaje paradoksalna sytuacja, zmuszająca przedstawiciela jakby do finansowania swego domu, który otrzymuje zapłatę za towar wysłany na konsygnację, zanim towar został sprzedany. Pomijając okoliczność, że taki stan rzeczy zmusza przedstawiciela do nadmiernego wysiłku finansowego, wytwarza się sytuacja uprzywilejowana dla dostawcy, otrzymującego należność wcześniej, aniżeli to wypływa z istoty konsygnacji, co z drugiej strony wypacza podstawową zasadę clearingu, opierającą się na sprzedażach faktycznych, a nie teoretycznych.

Sprawa poruszona ma swoje reperkursje, oczywiście ujemne, i na nasz bilans płatniczy, powinna być przeto rozważona przy najbliższej sposobności, celem zabezpieczenia zarówno od przedwczesnych płatności, jak i od stwarzania dla przedstawicieli handlowych, posiadających składy konsygnacyjne, oobwiązków i funkcji, sprzecznych z istotą przedstawicielstwa.

PRZEDSTAWICIELE HANDLOWI I KOMISANCI NA FON.

Zarząd Główny Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w Warszawie, wychodząc z założenia, że wzmożenie siły obronnej i pogotowia zbrojnego Rzeczypospolitej jest pilnym nakazem chwili, uchwalił przeprowadzić wśród członków zbiórkę pieniężną na zaofiarowanie Wojsku Polskiemu sprzętu wojennego. Aktem tym Zarząd Zrzeszenia pragnie równocześnie uczcić przypadający na rok bieżący jubileusz powstania Zrzeszenia przed 25 laty, jako pierwszej organizacji zawodu przedstawicieli handlowych w b. Kongresówce.

Dla zrealizowania powyższej uchwały powołany został do życia specjalny Komitet Wykonawczy, który energicznie przystąpił do pracy. Przedewszystkim rozesłano odpowiednie odezwy do wszystkich oddziałów i członków, na które napłynął szereg zgłoszeń, deklarujących większe kwoty na cel wymieniony. Ponadto zorganizowano odwiedzanie członków przez delegatów sekcji branżowych. Dotychchczasowe wyniki akcji pozwalają mieć nadzieję, że cały ogół przedstawicieli handlowych i komisantów godnie zareaguje na wezwanie Zarządu, umożliwiając zgromadzenie pokaźnej sumy na zakup sprzętu wojennego.

MOC DOWODOWA INFORMACJI SKARBOWYCH.

Przy badaniu ksiąg handlowych przez rewidentów Izby Skarbowej, bardzo często czyni się zarzut, że niektóre pozycje ksiąg handlowych nie zgadzają się z t. zw. informacjami skarbowymi, posiadanymi prze władze skarbowe, a otrzymanymi z ksiąg handlowych innych firm. Na podstawie takiej niezgodności zdarzają się wypadki uznania ksiąg handlowych za nieprawidłowe. Doprowadzić to może do zupełnie paradoksalnej sytuacji, że książki handlowe kupca „a" uznaje się za nieprawidłowe dlatego, że nie są zgodne z zapisami w księgach handlowych kupca „b", zaś księgi handlowe kupca „b" uznaje się za nieprawidłowe dlatego, że nie są one zgodne z zapisami w księgach handlowych kupca „a". Oczywiście władza skarbowa ma prawo porównywać zawsze posiadane informacje z zapisami w księgach handlowych. Niezgodność taka jednak nie może być powodem do uznania ksiąg za nieprawidłowe, dopóki władza skarbowa nie da płatnikowi możliwości wytłómaczenia się i wyjaśnienia tych różnic.

Na tym tle wydany został przez N.T.A. wyrok, który ustala że sam fakt niezgodności zapisu księgowego z informacją władzy zaczerpniętą z ksiąg handlowych innej firmy, nie może jeszcze spowodować dyskwalifikacji ksiąg. Jeżeli władza ma wątpliwości co do prawidłowości wyjaśnień płatnika odnośnie zachodzących sprzeczności między księgami obydwu przedsiębiorstw, to jej obowiązkiem jest ustalić fakty, wzgl. stan sprawy drogą odpowiednich dochodzeń oraz zawiadomić płatnika z jakich powodów jego twierdzenie zostało pominięte. (Wyrok N. T. A. — L. rej. 4657/35).

WYJAŚNIENIE DO INSTRUKCJI O CZYNNOŚCIACH IZB PRZEMYSŁOWO - HANDLOWYCH. W SPRAWIE POŚWIADCZANIA CEN FAKTUROWANYCH PRZY UBIEGANIU SIĘ O POZWOLENIE PRZEKAZU ZAGRANICZNEGO.

W związku z instrukcją Ministerstwa Przemysłu i Handlu w sprawie poświadczania cen fakturowych przy ubieganiu się o pozwolenie przekazu zagraniczn. z dnia 25.XI.1937 r. w sprawie czynności izb przemysłowo-handlowych, wykonywanych w związku z okólnikiem Komisji Dewizowej Nr. 14, Ministerstwo Przemysłu i Handlu w porozumieniu z Komisją Dewizową podało do wiadomości i wykonania następujące wyjaśnienia:

I. Przekroczenie ceny przeciętnej, wynikającej z pozwolenia przywozu, nie wymaga poświadczenia ceny fakturowej w przypadkach:

1) gdy różnica cen przeciętnych nie przekracza 2%, a wysokość wynikającej stąd różnicy wartości nie przekra-

cza sumy zł. 100.— na jedno pozwolenie przywozu, które może być o tę kwotę przekroczone;

2) gdy ogólna wartość pozwolenia przywozu nie jest przekrdczona i a) towar jest clony brutto na netto (wówczas w kwicie celnym waga wymieniona w rubryce „waga wymiarowa" jest identyczna z wagą podaną w rubryce „waga brutto") i cena fakturowa przeliczona na jednostkę wagi brutto podanej w tejże fakturze nie przekracza ceny wynikającej z pozwolenia przywozu;

b) gdy sprowadza się z zagranicy płatne za sztukę maszyny, części maszyn lub narzędzia, o ile ilość sprowadzonych sztuk, stwierdzona na podstawie kwitu celnego, zgadza się z ilością wyszczególnioną w fakturze i towar odpowiada zamówieniu.

II. Poświadczenia cen nie są wymagane przy towarach sprowadzonych na podstawie ulgi celnej lub zwolnienia od cła (okólnik Nr. 14, Dział V, część A, pkt. 1 c), jeżeli należność za towar nie przekracza równowartości zł. 100.—

III. Zaświadczenia uprawniające do ubiegania się o przekaz — przez osobę trzecią (okólnik Komisji Dewizowej Nr. 14, Dział V, część A, ust. 3) mogą być wydawane również wówczas, gdy towar nieprzyjęty, przez odbiorcę został już po ocleniu, na podstawie pozwolenia przywozu tegoż odbiorcy, sprzedany przez dostawcę innemu importerowi krajowemu.

UMOWA TURYSTYCZNA POLSKO-FRANCUSKA.

W dniu 29 kwietnia b. r. podpisane zostało w Paryżu porozumienie polsko-francuskie w sprawie wyjazdów turystycznych do Francji. Porozumienie to wzorowane jest ściśle na porozumieniu, zawartym w maju ub. r. w sprawie zwiedzania Międzynarodowej Wystawy w Paryżu.

Zgodnie z porozumieniem, podróżni i turyści, udający się z Polski do Francji, uzyskują bez trudności paszporty ulgowe, pod warunkiem przedstawienia dowodu, że zakupili czeki na Francję w jednej z instytucji bankowych lub w jednym z biur podróży, wyznaczonych w tym celu przez Polski Instytut Rozrachunkowy. Czeki te opiewają we frankach francuskich, są imienne i nieprzenaszalne. Ważność paszportu ulgowego nie może przekraczać 2 miesięcy. Paszporty te otrzymywać będą zarówno podróżujący indywidualnie, jak i członkowie wycieczek grupowych.

Na czas pobytu we Francji ogólna wysokość czeków będzie mogła wahać się między 500 a l. 200 frs. fr. na osobę tygodniowo. Nie jest konieczny zakup czeków dla dzieci poniżej lat 4, dla dzieci zaś od lat 4 do 14 kwoty te są zniżone o 50%. Wyjątkowo najwyższa tygodniowa suma czeków będzie mogła być za odpowiednim usprawiedliwieniem podwyższoną, jak również najniższa tygodniowa suma obniżona. Czeki będą mogły być inkasowane za okazaniem paszportu, w którym będzie umieszczona wzmianka o inkasie w jednej z instytucyj bankowych we Francji, wymienionych na czeku.

Porozumienie wchodzi w życie 1 czerwca b. r. z ważnością na rok, przyczym przedłużane będzie automatycznie, o ile nie nastąpi wymówienie przez jedną ze stron na trzy miesiące przed upływem jego ważności.

W SPRAWIE WYJAZDÓW W CELACH HANDLOWYCH DO ANGLII.

Obecnie obowiązują następujące przepisy, przy ubieganiu się o wizę na wyjazdy do Anglii w celach handlowych

Wielokrotne wizy można otrzymać po okazaniu:

1) Ważnego paszportu **podpisanego przez właściciela.**

2) Wypełnionego specjalnego formularza **własnoręcznie podpisanego przez ubiegającego się.** (Formularz można otrzymać w Konsulatach Brytyjskich).

3) Fotografii (format paszportowych).

4) Dowodu co do celu podróży (najnowsza korespondencja z firmami angielskimi, zaświadczenie od firmy, która wysyła daną oosbę, zaświadczenie wydane przez izbę przemysłowo-handlową).

5) Dowodów, że ubiegający się o wizę posiada wystarczające fundusze na swój pobyt w Anglii. (Należy wykazać się posiadaniem funduszów w Anglii, lub zezwoleniem Komisji Dewizowej na wywóz pieniędzy).

Osoby, które zadośćuczynią tam formalnościom nie muszą zjawiać osobiście w Konsulacie, lecz winny złożyć podanie o wizę **przynajmniej na 24 godzin przed rozpoczęciem podróży.**

Od dnia 15 kwietnia Konsulaty Brytyjskie nie uwzględniają w omówionej sprawie żadnych wyjątków.

W SPRAWIE STOSUNKÓW HANDLOWYCH POLSKO-BELGIJSKICH.

Belgijsko-Polska Izba Handlowa w Brukseli zawiadamia, że może być pomocną przy dostarczaniu wszelkich informacji, dotyczących możliwości nawiązania stosunków handlowych z Belgią. Zanteresowani mogą zwracać się w tej sprawie do Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w Warszawie, Królewska 16.

***

Wydział Prawny Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w składzie: radcowie prawni adw. M. I. Drybiński i adw. N. Grynberg, — urzęduje w środy i piątki w godz. 17.30 — 18.30.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

„Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny".

Wyszedł z druku II zeszyt „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego" za rok 1938. Na treść zeszytu składają się: Artykuły: Doc. A. Mycielski: „O nadrzędności polskiej ustawy kwietniowej"; prof. A. Ohanowicz: „Uchylenie się od skutków prawnych oświadczenia woli w kodeksie zobowiązań"; prof. Br. Stelmachowski: „Egzekucja w sprawach spadkowych na ziemiach mocy obow. niem. k. c."; prof. Wł. Wolter: „Przepisy karne dekretu dewizowego"; prof. T. Brzeski: „Publicystyka gospodarcza"; prof. Ign. Czuma: „O skarbowości Polski w dobie rozbiorów"; prof. A. Roszkowski: „Faszyzm a ekonomika"; doc. K. Stojanowski: „Z antroposocjologii Uniwersytetu Poznańskiego i W. S. H." — Przegląd piśmiennictwa: 62 recenzyj i sprawozdań krytycznych z zakresu prawa, ekonomii, nauk handlowych i socjologii oraz bogata bibliografia literatury polskiej i obcej — Przegląd prawa skarbowego przez J. Zdzitowieckiego. — Sądownictwo: Przegląd orzecznictwa karnego i cywilnego Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego dla wszystkich ziem polskich, orzecznictwo Najwyższego Sądu Wojskowego. — Kronika gospodarcza, socjalna i samorządowa — Miscellanea.

Przegląd ekonomiczny, organ Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie.

Ukazał się tom XXII tego wydawnictwa, który zawiera następujące referaty: prof. Ignacego **Czumy** z Lublina, Duchowie pierwiastki w skarbowości polskiej, X. prof. Alex.**Wóycickiego** z Wilna, Ku ustrojowi korporacyjnemu, b. posła na Sejm Mariana**Rudzińskiego,** Powojenne stosunki kredytowe w rolnictwie polskim, prof. Tadeusza **Brzeskiego** z Warszawy, O niepodzielności gospodarstw włościańskich, prof. Józefa **Krála** z Pragi Czeskiej, Masaryk jako socjolog i prof. Czesława **Strzeszewskiego** z Lublina, Przebudowa agrarna Rosji sowieckiej, oraz wspomnienie pośmiertne ś. p. Władysława **Grabskiego.**

W poprzednim tokie (XXI) ukazały się rozprawy: X. prof. Alex. **Wóycickiego,** Rozwiązanie zagadnienia pracy i red. Bohdana **Witwickiego,** Ośrodki dyspozycji w gospodarstwie polskim.

W „Bibliotece Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie" ukazało się właśnie — jako tom IX — dzieło p. t. **Polityka gospodarcza III Rzeszy,** część I, stron 152, na które składają się prace prof. Leopolda **Caro** p. t. Przewrót gospodarczy w III Rzeszy i doc. Ant. **Żabki-Potopowicza** p. t. Rolnictwo w III Rzeszy. Cena 5 zł., dla członków 3 zł. 50 gr. Druga część tego dzieła ukaże się w listopadzie b. r.

Dotąd „Przegląd Ekonomiczny" posiada przeszło 100 współpracowników a w Polskim Tow. Ekonomicznym wygłaszało odczyty 152 prelegentów, w tym 51 profesorów i docentów szkół akademickich, 19 ministrów i wiceministrów byłych i obecnych.

Achilles Rosenkranz. Ordynacja podatkowa, opracowanie systematyczne. Warszawa — 1937. Nakładem Centralnego Związku Przemysłu Polskiego. 8° stron XIII i 391.

Tytuł swego dzieła autor zaopatrzył w uwagę, która niezwykle odpowiada charakterowi pracy. Jest to bowiem istotnie opracowanie systematyczne w całym znaczeniu tego słowa, a przytym opracowanie dokonane z wielką znajomością przedmiotu. Mamy tu wykład zasad Ordynacji Podatkowej oraz wszystkich odnośnych przepisów specjalnych. Wyjątkowo gruntownie została uwzględniona przez autora judykatura Najwyższego Trybunału Administracyjnego, oraz glosy do poszczególnych wyroków zamieszczone w znanym wydawnictwie „Orzecznictwo Sądów Najwyższych w sprawach podatkowych i administracyjnych" pod redakcją Dr. Aleksandra Dubieńskiego Sędziego Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Dr. Rosenkranz nie uchylił się przytym, jak to niestety ostatnio czynią niektórzy autorowie komentarzy, od rozstrzygnięć w sprawach wątpliwych lub trudnych. W ten sposób cenne dzieło Dr. Rosenkranza staje się nietylko gruntownym podręcznikiem formalnego prawa podatkowego, lecz również i dziełem podręcznym, do którego praktyk powinien zajrzeć przy rozstrzyganiu kwestji, leżących w płaszczyźnie prawa podatkowego.

Podnieść należy również objektywizm i niezależność sądu autora, jak również jasność i zwięzłość stylu.

m. f.

Dr. Rosendorff i Dr. Henggeler. Das Internationale Steurrecht des Erdballs, (Zurych. 1936 — 1937).

Fundamentalną tę pracę poprzedza wstęp ogólny, w którym redaktorzy dają wyraz swemu optymizmowi, że dzieło przez nich zainicjowane, a służące idei prawa międzynarodowego w dziedzinie podatkowej, mimo druty kolczaste w postaci paragrafów i barier, rozdzielających kraje, trafi na grunt podatny w najbliższej przyszłości.

W omawianym dziele przedstawione zostały systemy podatkowe poszczególnych państw ze specjalnym uwzględnieniem przepisów, odnoszących się do cudzoziemców i zagranicznych spółek. Bardzo szczegółowo zostały również przedstawione umowy międzynarodowe w przedmiocie udzielania wzajemnej pomocy prawnej w sprawach podatkowych oraz traktaty w sprawie zapobieżenia podwójnemu opodatkowaniu. Znaczna część trzeciego tomu zawiera teksty najważniejszych umów międzynarodowych.

Spośród opracowań poszczególnych państw wyróżniają się zwięzłością, dokładnością i wysokim poziomem teoretycznym rozdziały o Austrii, Italii, Czechosłowacji, a zwłaszcza o Szwajcarii. Ten ostatni, praca J. i E. Henggelerów, daje jasny wykład zarówno prawa ogólno szwajcarskie, jak i kantonalnego.

Obszerny rozdział w drugim tomie został poświęcony Polsce.

Ferdynand Zweig. Zmierzch czy odrodzenie liberalizmu. Książnica Atlas. Lwów — Warszawa.

Studium to, które ukazało się w cyklu „Przemiany", poświęcone jest zagadnieniom ustrojowym doby współczesnej w skali światowej. Zagadnienia te rozpatrywane są z wielu stron i wielu punktów widzenia: gospodarczego, politycznego, społecznego, kulturalnego i moralnego.

Autor stwierdza zmierzch liberalizmu przedwojennego, przedstawia przyczyny, dla których liberalizm się załamał. Zarazem jednak wskazuje na siły, zmierzające do odrodzenia liberalizmu w przyszłości w nowej formie, w formie liberalizmu społecznego, analizując jednocześnie warunki i przesłanki, z którymi to odrodzenie jest związane.

Myślą przewodnia książki jest wykazanie, że liberalizm jest nie tylko systemem rozwoju i twórczości sił, ale i systemem prawdziwego postępu społecznego, że program reformy społecznej nie jest obcy idei liberalnej i może się w niej zmieścić, że po wielu bolesnych doświadczeniach ludzkość prędzej czy później wróci do zasad, które są najwyższym wykwitem cywilizacji materialnej i kultury duchowej.

Obszerną recenzję dzieła prof. Zweiga zamieścimy w numerze lipcowym.

Konrad Wrzos. Francja dziesiejsza. Warszawa — 1938. Nakładem Księgarni F. Hoesicka.

W książce powyższej znakomity „as reportażu" światowego przedstawia w krótkich przekrojach sytuację polityczną i gospodarczą Francji, przyczym wyraża głęgoką wiarę w niespożyte siły tego państwa.

A. Simmler i K. Wiśniewski: Towarzystwo i Organizacja Handlu Jajami Kurzymi. Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 61. Zł. 2,20.

Praca ta jest wyczerpującą monografią towaroznawczo-handlową, omawiającą tak ważny i powszechny produkt spożywczy, jakimi bez wątpienia są jaja kurze.

Składa się z 5 zasadniczych rozdziałów. W pierwszym omawiają autorzy skład chemiczny i budowę jaja kurzego. W drugim badanie jakości (świeżości) i wartości użytkowej jaj, oraz przeprowadzają podział na gatunki handlowe.

W trzecim podają sposoby konserwacji i przechowywania jaj mające zastosowanie w handlu i w gospodarstwie domowym. W następnym, szerzej omawiają nasz handel eksportowy i obowiązującą standaryzację. Część ta rozpada się na kilka podrozdziałów, z których każdy przedstawia jedną z norm standaryzacyjnych: normę urządzenia i wyposażenia jajczarni, normę jakości, wielkości i wagi, oznaczania towaru i opakowania. W ostatniej wreszcie części zajmują się stroną czysto handlową, analizując rynek jajczarski.

Całość bogato ilustrowana z dołączeniem dokumentów handlowych, obrazujących technikę handlu jajczarskiego, czyni z niej książkę aktualną i nowoczesną.